PAŹDZIERNIK 1932

NASZA PRZYSZŁOŚĆ

WOLNA TRYBUNA ZACHOWAWCZEJ MYSLI PAŃSTWOWEJ

TOM XXIV

WYDAWCA I REDAKTOR: Dr. JAN BOBRZYŃSKI
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, ŻÓRAWIA 11, m. 8, TELEFON 9-27-61

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, ul. Szpitalna 1, tel. 649-04.

szersze sfery naszych Szanownych Czytelników i Sympatyków. Być może, że z biegiem czasu wyłonią się inne jeszcze kierunki naszej akcji, ale narazie tych pięć, wyżej wymienionych, przedstawia aż nadto doniosłe cele i aż nadto wielki rozmiar pracy.

Do Szanownych Czytelników!

Redakcja „Naszej Przyszłości“, wraz z gronem najbliższych współautorów i przyjaciół pisma, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Czytelników, że po całorocznej pracy przygotowawczej w różnych kierunkach, której rezultatem były już z jednej strony liczne artykuły w naszem piśmie, a z drugiej poważne początkowe sukcesy praktyczne, osiągnięte w pewnych dziedzinach życia publicznego — występuje, poczynając od bieżącego numeru pisma i miesiąca, z czynną akcją na szerszą skalę, dla której artykuły w naszym miesięczniku stanowić będą tylko oparcie i uzasadnienie, a nie cel główny. Rozumiemy bowiem, że w obecnych warunkach — i już oddawna — Polska potrzebuje więcej czynu, niż słowa.

Przypominamy więc, na podstawie zapowiedzi w całym szeregu artykułów przygotowawczych, zamieszczanych w ubiegłym sezonie naszej pracy politycznej i redakcyjnej, najgłówniejsze, dotychczas ustalone kierunki praktycznej akcji „Koła Przyjaciół Naszej Przyszłości“, z których pewne, już w zeszłym sezonie zostały pomyślnie zapoczątkowane, inne zaś wdrożymy kolejno w obecnym:

1) Opracowanie i propaganda w szczegółach zachowawczego projektu naprawy Konstytucji, który ogłaszamy w komplecie, wraz z komentarzem, w niniejszym numerze pisma, wychodząc z oczywistego dla nas założenia, że w obecnym okresie zmagań o reformę ustroju państwa projekt konserwatywny, niezależny, powinien się ukazać choćby już tylko dla samej zasady, dla spełnienia przez nas oczywistego obowiązku historycznego.

2) Zgłębienie najistotniejszych, wewnętrznych przyczyn przedłużania się u nas, w Polsce, kryzysu gospodarczego, a to na podstawie metody trzeźwej, szczerej autokrytyki ze strony samych sfer gospodarczych, które winny przedewszystkiem postawić sobie i rozstrzygnąć fundamentalne zagadnienie, czy jednym z głównych hamulców, utrudniających Polsce wybrnięcie z kryzysu, nie jest — pomijając inne przyczyny — niedostosowanie rozmiarów, form, pretensji i tendencji naszego życia gospodarczego do zmienionych warunków powojennych? A na tej podstawie zerwanie z dotychczasowym, beznadziejnym systemem stosowania środków dorywczych, ciągle zawodnych, a natomiast ustalenie pewnej ogólnej platformy, która dopiero pewien racjonalny start w kierunku naprawy umożliwi.

3) Propaganda różnymi środkami, na arenie na razie nieoficjalnej, idei zacieśniania dotychczasowego porozumienia agrarnego kilku państw środkowo-wschodniej Europy, zainicjowanego przed dwoma laty przez nasze Ministerstwo Rolnictwa, w faktyczne przymierze polityczno-militarno-gospodarcze wszystkich dziewięciu państw, położonych na tym geograficznym terenie, którym — mówiąc ogólnie — daleko więcej w przyszłości grozi, niż je dzisiaj między sobą dzieli. Koncepcja, z pewnością realniejsza od różnych projektów unji paneuropejskich czy naddunajskich, czy wszechświatowych, a dająca polskiej myśli państwowo-twórczej bezpośrednie, wielkie pole do pracy i popisu.

4) Wdrożenie rozwiązania sprawy ukraińskiej na podstawie nie ogólno-politycznej, jak była dotąd z wyraźnem niepowodzeniem traktowana, ale drogą wytworzenia trzeźwego porozumienia i systematycznej współpracy między pewną elitą intelektu w społeczeństwie polskiem i ukraińskiem w imię dobrze zrozumianej wspólnej racji stanu obu narodów.

5) Akcja celem osiągnięcia kanonizacji Królowej Jadwigi, jako sprawy o wielkiem, wszechstronnem znaczeniu, nietylko moralno-religijnem, ale i państwowem, przyczem wychodzimy z założenia, że wielka nasza Monarchini więcej dla Polski zrobiła i kult jej większe jeszcze może mieć dla skonsolidowania i duchowego podniesienia wskrzeszonego państwa znaczenie, niż rola i kult Joanny d'Arc dla Francji.

Oto pięć głównych, całkiem konkretnych punktów naszego programu, do których realizacji z największą intensywnością dążyć będziemy, zapraszając i wzywając całe społeczeństwo do współpracy, a przedewszystkiem najszersze sfery naszych Szanownych Czytelników i Sympatyków. Być może, że z biegiem czasu wyłonią się inne jeszcze kierunki naszej akcji, ale narazie tych pięć, wyżej wymienionych, przedstawia aż nadto doniosłe cele i aż nadto wielki rozmiar pracy.

Dla zabezpieczenia odpowiedniej organizacji i niezbędnej systematyczności i ciągłości tych prac, wyłoniło „Koło Przyjaciół Naszej Przyszłości“, będące samo niezorganizowanym, ale tylko ideowo związanym zespołem, odpowiednie sekcje w ostatnim czasie, do których swobodny akces zgłaszać może każdy, kto pragnie piórem, słowem lub czynem przyczynić się do stopniowej realizacji naszych zamierzeń.

Rzecz oczywista, że potrzeba na to również pewnych środków finansowych, ale, o ile chodzi o bezpośrednią inicjatywę i akcję naszego pisma i współpracującego z niem grona, wystarczą środki niewielkie. Chodzi przecież tylko o to, aby wydawnictwo nasze i związana z niem akcja propagandowa mogły regularnie, systematycznie i bez przerwy się rozwijać. A na to wielkich sum nie potrzeba. Może — i powinien — każdy nasz Czytelnik bardzo łatwo do tego się przyczynić, poprostu tylko płacąc regularnie prenumeratę. Skoro wie obecnie, jakie praktyczne cele naszemu wydawnictwu przyświecają i co tu rzucone jest na szalę, to powinien tembardziej postawić sobie niejako za punkt honoru, żeby choć przez tą drobną, a ostatecznie obowiązującą go wkładkę 4 zł. miesięcznie, czy 12 zł. kwartalnie, swą cegiełkę do wspólnej sprawy regularnie dokładać.

Niech Szanowny Czytelnik nie bierze niniejszego apelu jako nową, patetyczną formę wezwania do prenumeraty! Takie pismo, jakiem jest „Nasza Przyszłość“, nie idące na sensację i poklask tłumu, nie stoi oczywiście zyskiem z prenumeraty i chyba nigdy na tej podstawie nie będzie mogło się opierać. Bądź co bądź jednak wpływ z prenumeraty stanowi jedną z ważnych pozycji w naszym budżecie. I gdyby każdy z Szanownych Prenumeratorów raczył pomyśleć, że tą drobną wkładką 4 zł. miesięcznie, która przecież i tak go obowiązuje, przyczynia się, podtrzymując pismo, równocześnie i do wielkiej, praktycznej, pozytywnej akcji w kierunku zewnętrzno-politycznym, ustrojowym, gospodarczym, mniejszościowym i moralno-religijnym, to zrozumiałby z pewnością, że uiszczanie tej drobnej kwoty, jest już nietylko oczywistym obowiązkiem prenumeratora, ale p r z e d e w s z y s t k i e m k w e s t j ą n i e z b ę d n e j d y s c y p l i n y. Społeczeństwo bowiem, czy zespół, czy pewna sfera, która zmierza do pewnych donosłych celów państwowych, czy narodowych, czy zawodowych, musi z absolutną koniecznością poddać się pewnej, choćby niewielkiej dyscyplinie, musi wykazać właśnie pod tym względem zmysł porządku, zdolność organizacyjną i siłę żywotną.

Niechże więc Czytelnicy nasi, dowiadując się z niniejszej odezwy, co ich razem wiązać powinno i do jakich, wspólnie z Redakcją, dążą celów, zechcą w obecnym, z wielu względów ważnym i przełomowym okresie, wykazać przynajmniej tę drobną, ale niezbędną dozę dyscypliny: pilnować uiszczania prenumeraty i to z własnego poczucia ważności naszej sprawy. Te 4 zł. miesięcznie, regularnie płacone, więcej zaważą, niż najgenjalniejsze pomysły! Tembardziej, że przechodzimy okres wielkiej dezorjentacji, chaosu pojęć i defetyzmu, przeciw czemu wszystkiemu sterczy i opiera się „Nasza Przyszłość“ naprawdę jak opoka, nie bacząc na żadne względy, zdawkowe kurtuazje i na popularność, ale twardo i niewzruszenie stawiając każdą sprawę.

Tę więc placówkę powinien poprzeć każdy Czytelnik i może, przynajmniej punktualnem wypełnieniem pewnego, drobnego obowiązku — nie mówiąc już o ewentualnem, dobrowolnem poparciu w większym rozmiarze, jakiego doznaje akcja nasza okolicznościowo od pewnych osób i instytucji, którym niech nam wolno będzie wyrazić na tem miejscu głęboką wdzięczność w imieniu sprawy.

Redakcja.

T R E Ś Ć:

Str.

Odezwa do Czytelników „Naszej Przyszłości"

Projekt Ustawy Konstytucyjnej 1

Andrzej Zawadzki — Konserwatyści w cyfrach 64

Jan Bobrzyński — Cel sam w sobie 85

Emil Rewerowski — Polska Joanna d'Arc 106

PROJEKT KONSTYTUCJI.

Jako wyznawcy nowoczesnego, integralnego konserwatyzmu, ogłaszamy niniejszem dla wiadomości i do oceny wszystkich czynników państwowo-twórczych w Polsce skodyfikowany projekt Konstytucji i to takiej, jaką — według naszego założenia — winny nadać Rzeczypospolitej Polskiej rządy i żywioły, trzeźwo i objektywnie myślące, zdolne przewidywać ewolucję stosunków i naprawdę dbałe o rozwój mocarstwowej potęgi odrodzonego państwa i jego gospodarczego dobrobytu, jak również o moralne podniesienie i wzmożenie tężyzny polskiego społeczeństwa.

Biorąc pod uwagę realne warunki dzisiejszego położenia, liczą się autorzy niniejszego projektu zgóry z tem, że projekt ten może nie doczekać się obecnie nawet częściowej realizacji, skoro jeszcze różne doktryny, hasła i przyzwyczajenia popularno-demokratyczne powszechnie nad umysłami dominują, aczkolwiek przez oczywistość swych błędów i coraz dotkliwszych szkód, państwu i społeczeństwu wyrządzanych, bledną z dnia na dzień i wiele już straciły ze swej zewnętrznej siły i półtorawiekowego autorytetu.

Siła inercji psychiki ludzkiej wobec tych, przeciwnych naturze haseł demokratycznych, a mówiąc ściślej „tłumowładczych", które tkwią jeszcze głęboko nawet w wielu światłych umysłach, może okazać się na razie jeszcze tak przemożną, że w praktyce zaledwie pewne tylko tezy niniejszego projektu uznane będą za słuszne, aktualne i możliwe do przeprowadzenia.

Zresztą, gdyby nawet różne światłe, a szczególnie miarodajne w opinji różnych warstw społeczeństwa umysły podzielały nasz pogląd na drogi naprawy ustroju Rzeczypospo-

litej, jej dobrobytu i potęgi, to liczyć się zapewne będą w zbyt wielkiej jeszcze mierze z bezkrytyczną opinią i poklaskiem tłumu wyborców, które okazały się dotąd w praktyce ważniejsze dla nich, jako osobisty sukces doraźny, niż prawdziwe dobro państwa i tychże samych tłumów na przyszłość.

Inną my drogą idziemy. Nam zarówno uznanie ludzi tego typu, jak i poklask tłumu, są zupełnie obojętne. Projekt nasz skierowany jest w pierwszym rzędzie do prawdziwych intelektualistów, gdyż zmierza do oddania rządów w Polsce intelektowi, skoro on tylko jest w stanie naprawdę państwem r z ą d z i ć. Tłum bowiem, zawsze bezkrytyczny, chociaż dzięki obecnej Konstytucji i ustawodawstwu coraz więcej głodny i obdarty, łatwiej z reguły uwierzy frazeologji demokratycznej, obiecującej mu wciąż złote góry i władzę, a pogrążającej go istotnie w coraz większą nędzę i niewolę.

Ale może zbyt pesymistycznie osądzamy sytuację w związku z niniejszym projektem! Może ciężkie doświadczenie kilkunastu lat ubiegłych zrobiło już swoje? Może miarodajne umysły skorzystają z pewnych sugestji naszego projektu i już w najbliższym czasie wprowadzą je przynajmniej częściowo w życie w ogólnem dziele naprawy ustroju państwa?

Ale nie o to chodzi nam tu w pierwszym rzędzie.

Zależy nam przedewszystkiem na tem, aby w obecnej epoce wznowionej od kilku lat walki o starodawny postulat „Naprawy Rzeczypospolitej“ nie zabrakło pod żadnym warunkiem także i niezależnego projektu rdzennie konserwatywnego, zbudowanego na realnej syntezie dziejów Polski, objektywnej analizie jej potrzeb politycznych, społecznych i gospodarczych oraz stanu jej współczesnej kultury, wreszcie na praktycznych doświadczeniach jej dotychczasowego rozwoju od chwili wskrzeszenia niepodległości.

Projekt nasz wysuwamy przeto w pierwszym rzędzie

jako nieodzowny postulat historycznego obowiązku sfer konserwatywnych w Polsce, całkiem niezależnie od granic i możliwości praktycznej współpracy oficjalnych przedstawicieli konserwatyzmu w Parlamencie nad dyskutowanym tam właśnie w tej chwili projektem naprawy Konstytucji — z natury rzeczy kompromisowym.

W toku opracowywania niniejszego projektu spotykaliśmy się już z uwagami tego np. rodzaju, że projekt ten, jeżeli ma być realnym i skutecznym, musi trzymać się mniej więcej ram i wytycznych, uzgadnianych przez komisję konstytucyjną Sejmu, że nie warto konstruować projektów abstrakcyjnych, że byłoby to nawet do pewnego stopnia nietaktownem z naszej strony i utrudnieniem stanowiska konserwatystów wobec Rządu i Parlamentu i t. p.

Zarzutów tych uznawać nie możemy, bo „Nasza Przyszłość“ nie jest — jak sam jej tytuł wskazuje — pismem bezpośrednio aktualistycznem i racja jego bytu nie leży koniecznie w dyskutowaniu bezpośrednich prac Rządu i Sejmu, ani w omawianiu czy krytykowaniu wyłącznie tylko tych projektów i problemów, które leżą oficjalnie na porządku dziennym. Pismo nasze ma nieraz właśnie za zadanie przenieść się ponad różne aktualne sytuacje i konjunktury i skonkretyzować pewne zagadnienia z zasadniczego punktu widzenia, dać wyraz rdzennej myśli zachowawczej, poprostu — jeżeli wolno tak się wyrazić — ad aeternam rei memoriam.

Zresztą doświadczenie dziejowe wykazuje, że nieraz sprawy, wydające się najbardziej realnemi, krótki mają żywot, a niejeden projekt, uważany w danym momencie za „oderwany i nieziszczalny“, nabiera niespodziewanie aktualności i życia pod wpływem ewolucji stosunków.

Dlatego Koło Przyjaciół „Naszej Przyszłości“, skupione dokoła Redakcji, opracowało niniejszy projekt całkiem samorzutnie, bez żadnego postronnego wpływu, ani podniety i to przy współdziałaniu dwóch czynników, których

porozumienie niezbędnem jest w tego rodzaju pracy: fachowo-prawniczego, oraz „życiowego“, opartego na praktycznej obserwacji potrzeb życia i ewolucji stosunków ustrojowych, społecznych i gospodarczych.

Koncepcja nasza ma przedewszystkiem jeden naczelny cel i charakter: jest możliwie najprostszą we wszystkich swych założeniach i tezach i wyklucza zgóry wszelkie zbyt nowoczesne, zbyt „nadzwyczajne“ pomysły ustrojowe, od jakich roi się dzisiejsza literatura polityczno-prawnicza i polityczno-społeczna wszelkich odcieni, prądów, stronnictw i krajów. Żadnych nadzwyczajności, żadnych kurczowych poszukiwań nowych, nieznanych, czy niewypróbowanych dotąd dostatecznie form ustrojowych! — oto naczelna dyrektywa, na którą zgodzili się odrazu ci wszyscy, którzy bezimiennie, pod firmą redakcji naszego miesięcznika, przystąpili do pracy.

I jeszcze jedna przyświecała nam przy tem zasadnicza idea: aby podstawowym postulatom ustroju, ładu i porządku, który nasz projekt wysuwa, nadać bardzo wyraźne, zdecydowane oblicze i ująć te postulaty w twarde reguły prawne. Wydało nam się to niezbędnem i zadaniem par excellence konserwatywnem, aby zbytniej dziś płynności filozofji prawa, kapitulującej wielokrotnie w momencie „podchodzenia do zagadnień“. przeciwstawić jasne, zdecydowane, lapidarne tezy prawne, nie wahające się wobec t. zw. „postulatów ducha czasu i postępu“. Dlatego zapewne krytykować nas będą zbyt gorliwi i ustępliwi zwolennicy „akomodacji prawa do ewolucji stosunków“, która, niestety, przyczynia się bardzo szkodliwie do zjawiska płynności pojęć prawnych i tamuje tak pożądaną stabilizację podstawowych warunków życia i pracy w państwie. Ale jest dla nas oczywistem, że na krytykę tego rodzaju, któraby godziła zasadniczo w nasze wyobrażenia o roli i zadaniach Prawa, zważać nie możemy.

Krytykowany będzie może z drugiej strony również charakter raczej deklaratywny wielu postanowień niniej-

szego projektu. Ale jesteśmy zdania, że ustawa konstytucyjna powinna mieć w różnych swych zasadniczych normach właśnie charakter deklaratywny, byle jasny i zdecydowany. Bo szczegółowo ujmować winny takie kwestje osobne ustawy, a natomiast Konstytucja musi przedewszystkiem ogłosić, co wolno, a czego nie wolno i jakim torem ma iść dalszy rozwój państwowego i społecznego ustroju. W naszym projekcie zależało nadto na tem, aby wyeliminować z ustroju państwa wszystko, co trąci jakąkolwiek demagogją i wszelkie t. zw. hamulce gospodarcze, a z drugiej strony, aby — podnosząc wysoko symbol i autorytet Głowy Państwa — podnieść jednak także swobodę i indywidualizm jednostki, wychodząc stanowczo z założenia, że nie obywatele są dla państwa, ale państwo dla obywateli!

Pod względem redakcyjnym oparliśmy się naogół — i to rozmyślnie — na brzmieniu wielu artykułów Konstytucji marcowej, która jest stylistycznie wcale dobrze opracowana, zmieniając tylko porządek różnych rozdziałów i artykułów, stosownie do naszej koncepcji i wprowadzając odpowiednie poprawki i uzupełnienia, oraz nowe artykuły.

Nadto uważaliśmy za wskazane podnieść do poziomu przepisów konstytucyjnych szereg postulatów, które nawet życzliwa nam krytyka mogłaby uznać za nadające się raczej jako materjał merytoryczny dla szczegółowego ustawodawstwa gospodarczego, zwłaszcza skarbowego, czy z innej dziedziny. Ale uczyniliśmy to na podstawie wymownego doświadczenia szeregu lat ubiegłych, które wykazało, że przez sprowadzenie zasadniczych fundamentów życia narodowego do rzędu przepisów, o których wartości i zmianie decydować może chwilowa konjunktura parlamentarna, poderwany został silnie cały ustrój państwa.

Do Ustawy Konstytucyjnej dodaliśmy komentarz, tworzący z nią nierozerwalną, integralną całość, a tłomaczący treść i znaczenie szeregu jej artykułów. Komentarz taki

uznaliśmy za niezbędny, aby uchronić poszczególne postanowienia Konstytucji od różnorodnej „interpretacji", która — jak wiadomo — stanowi prawdziwą plagę dotychczasowych naszych stosunków prawnych.

W każdym razie jesteśmy zdania, że głównem zadaniem ustawy konstytucyjnej jest nadanie danemu państwu i społeczeństwu całkiem wyraźnego oblicza i charakteru, eliminującego wszelkie nieporozumienia i kombinacje co do ładu, porządku i ustroju, jaki w niem ma panować, a przez to dającego także wszystkim obywatelom zdecydowaną, niedwuznaczną dyrektywę, w jakim kierunku mają dążyć i pracować. Powtóre Ustawa Konstytucyjna ma być — zdaniem naszem — równocześnie sformułowaniem pewnych podstawowych zasad sub specie aeternitatis, opartych na wyznawanem przez konserwatyzm Prawie Boskiem, których więc łamać, naginać, ani naciągać nie wolno, ani dziś, ani jutro, ani za lat sto lub tysiąc, bez względu na różne przygodne kaprysy sztucznego, doktrynerskiego postępu.

Wreszcie uznajemy w niniejszym projekcie wszelkie twórcze, sprawiedliwe, rozumne zdobycze idei demokratycznej, osiągnięte w ciągu ubiegłego półtorasta lat. Według nich właśnie formułujemy w możliwie najprostszy sposób wzajemny stosunek i funkcjonowanie władz, oraz system parlamentarny, którego jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami, po wprowadzeniu pewnych korektyw, dyktowanych doświadczeniem dziejowem i postulatami „zdrowego rozsądku".

Ale to właśnie doświadczenie i te postulaty „zdrowego rozsądku" dyktowały nam w niniejszym projekcie postawienie oczywistych zasad gospodarczych i fiskalnych ponad hasła demokratyczne i etatystyczne. Jesteśmy stanowczo przekonani, że w dziedzinie gospodarstwa krajowego integralna demokracja absolutnie nie da się uzgodnić z naturalnemi prawami ekonomji, przeciwnie, prowadzi do coraz głębszego kryzysu i absurdu. Staraliśmy się przede-

wszystkiem usunąć oczywiste sprzeczności między hasłami gospodarczego podniesienia państwa a ustrojem antygospodarczym, który wszelką realizację tych słusznych haseł zgóry unicestwia. Dlatego też w zasadniczych postanowieniach gospodarczych i skarbowych zaprojektowaliśmy wyłomy, które nie przypadną do smaku ani doktrynerskim demokratom, ani przedewszystkiem fiskalistom oraz etatystom, ale idą za to na rękę — całemu społeczeństwu. I w tem przekonaniu nie jesteśmy już dzisiaj odosobnieni, bo nawet poważniejsza, szczersza publicystyka demokratyczna zaczyna to uznawać. A dobrobyt społeczeństwa jest przecież jedyną realną podstawą trwałego dobrobytu państwa.

Rzecz jasna, prosta, niemal banalna, ale jakże przez różnych kodyfikatorów i protagonistów zarówno społecznego, jak i państwowego dobrobytu, zapoznana!

REDAKCJA

imieniem Koła Przyjaciół „Naszej Przyszłości".

W IMIĘ BOGA WSZECHMOGĄCEGO!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość najlepszych synów Ojczyzny w każdem pokoleniu, którzy wysiłki swoje i ofiary sprawie niepodległości bez przerwy poświęcali, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja, dobro niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej mając na względzie, pragnąc jej byt niepodległy, bezpieczeństwo, ład społeczny i potęgę na wiekuistych zasadach Boskiego prawa i prawdziwej wolności utwierdzić, zapewnić zarazem zdrowy rozwój wszystkich jej sił moralnych i materjalnych dla dobra jej własnego i całej ludzkości, a wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej pełne bezpieczeństwo własności

prywatnej, równość wobec prawa, a rzetelnej pracy wolność, należyte uznanie, ułatwianie twórczości i korzystanie z jej owoców zabezpieczyć, niniejszą Ustawę Konstytucyjną uchwalamy i stanowimy.

Rozdział I.

USTRÓJ OGÓLNY I NORMY OBYWATELSKIE.

Art. 1. Rzeczpospolita Polska jest państwem konstytucyjnem.

Art. 2. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, z tem jednak zastrzeżeniem, że najwyższą i niewzruszoną dyrektywą dla woli Narodu są odwieczne normy moralne, Prawem Boskiem w duszy ludzkiej zaszczepione i przez wielowiekowy rozwój cywilizacji jako podstawa ładu i porządku społecznego utrwalone.

Art. 3. Majestat swej władzy i jej uosobienie powierza Naród Prezydentowi Rzeczypospolitej. Ustalenie w niniejszej Ustawie Konstytucyjnej tytułu, sposobu wyboru i okresu pełnienia funkcji Prezydenta nie przesądza jednak na zawsze ewentualnego innego rozwiązania problemu Głowy Państwa pod względem powyższych jej atrybucji. Ewentualne w tym względzie zmiany, podyktowane dobrem Państwa i rozwojem jego stosunków wewnętrznych, nie mogą jednak naruszać norm zasadniczych, któremi niniejsza Ustawa określa stanowisko i uprawnienia Głowy Państwa.

Art. 4. Organami Narodu są: w zakresie ustawodawstwa — dwuizbowy Parlament, złożony z Sejmu i Senatu, w zakresie władzy wykonawczej — Rząd z Kanclerzem na czele, odpowiedzialny przed Prezydentem Rzeczypospolitej i przed Parlamentem, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy.

Art. 5. Podstawą państwowego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej jest solidaryzm społeczny. Rzeczpo-

spolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych, stanowych ani klasowych. Wzbroniona jest wszelka walka społeczna i wyodrębnianie grup społecznych w celach takiej walki — bądź to przez odpowiednie nazwy czy organizacje, bądź przez określanie pewnych obywateli według pochodzenia, stanu zamożności lub różnic stosunku społecznego do innych współobywateli.

Art. 6. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i żaden poszczególny obywatel, ani grupa, ani zrzeszenie obywateli, nie może korzystać z jakiejkolwiek szczególnej opieki prawa, ani przywilejów, któreby powodowały jakąkolwiek wspólnotę warstwową, stanową, czy klasową.

Art. 7. Wszyscy obywatele mają obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji oraz wszelkich innych praw obowiązujących, a nie będących w wyraźnej sprzeczności z postanowieniami Konstytucji. Mają też obowiązek ponoszenia wszelkich ciężarów i świadczeń publicznych, ustanowionych na podstawie takich ustaw.

Art. 8. Wszyscy obywatele są obowiązani do wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej, do podporządkowania się prawowitej władzy, szanowania jej, ułatwiania spełniania jej zadań, do sumiennego pełnienia obowiązków publicznych, do których zostaną przez właściwą władzę powołani, oraz do współdziałania nad podnoszeniem autorytetu Państwa wewnątrz kraju i wobec zagranicy.

Należenie do organizacji o charakterze międzynarodowym, a wyraźnie antypaństwowym lub wogóle posiadających program i cele, przeciwne zasadom niniejszej Konstytucji, jest obywatelom polskim wzbronione. Dlatego też żadne takie organizacje czy programy nie mogą mieć swych przedstawicieli w jakichkolwiek polskich instytucjach publicznych, a ewentualny wybór tych przedstawicieli jest ipso facto nieważny.

Art. 9. Obywatele polscy nie mogą być jednocześnie obywatelami innego państwa. Obywatelstwo polskie przysługuje jedynie osobom:

a) urodzonym z rodziców obywateli polskich,

b) którym władza polska nada obywatelstwo polskie ze względu na interes państwowy lub ze względu na ich stosunki rodzinne z obywatelami polskimi.

Obywatelstwo polskie jest zaszczytnem uprawnieniem, którego można być pozbawionym za:

a) uchylanie się od nałożonych przez Konstytucję i inne ustawy obowiązków wobec Państwa,

b) popełnienie czynów, przynoszących ujmę imieniu obywatela polskiego.

Art. 10. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej.

Art. 11. Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych i lojalnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i zapewnienia im conajmniej poczatkowego wykształcenia.

Art. 12. Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim, bez różnicy pochodzenia, rasy, narodowości, języka i religji.

Cudzoziemcy używają, pod warunkiem wzajemności, równych praw z obywatelami Państwa Polskiego i mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy nie wymagają w pewnym zakresie tych praw i obowiązków posiadania obywatelstwa polskiego.

Art. 13. Urzędy publiczne i godności są w równej mierze dostępne dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, na warunkach, prawem przepisanych, z ogólnem jednak zastrzeżeniem uwzględnienia odpowiednich kwalifikacji do piastowania stanowisk urzędowych, czy innych funkcji, przez Państwo powierzanych.

Art. 14. Rzeczpospolita Polska nie uznaje żadnych tytułów ani odznak rodowych. Prywatnie jednak tytuły takie i odznaki, o ile obywatelowi polskiemu przysługują z czasu przed dniem 1-go października 1918 r., mogą być

używane, z warunkiem należytego wylegitymowania się na żądanie władzy sądowej.

Przyjmowanie tytułów i odznak cudzoziemskich dopuszczone jest jedynie za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 15. Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach szczególnych, w razie wojny lub ewentualności naruszenia pokoju i ładu społecznego w szerszym zakresie i to tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie i w trybie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone, a wymierzanie takich kar ma być prawem ścigane. Wymiar kary, ustawą określonej, powinien być jednak według zasad sprawiedliwości możliwie współmierny z popełnionem przestępstwem i wyrządzoną przez nie szkodą moralną czy materjalną.

Żadna ustawa i żadne przeszkody administracyjne nie mogą obywatelowi zamykać drogi sądowej do dochodzenia krzywdy i straty.

Ustawy, normujące w szczegółach wymiar sprawiedliwości i współdziałanie w tym zakresie władzy sądowej i wykonawczej, mogą w ściśle określonych granicach, gdy chodzi o przestępstwa drobniejsze, dotyczące zwłaszcza utrzymania ładu społecznego i porządku publicznego w Państwie, przelewać władzę sądową także na pewne organa władzy wykonawczej, którą jednak w takim wypadku obowiązują również tylko ustawy, dotyczące wymiaru sprawiedliwości, dokonywanego przez władze sądowe. Stosowanie innego postępowania jest wyraźnie wzbronione, za wyjątkiem wypadków nagłych, w których doraźne użycie siły zbrojnej wobec zbiorowego buntu lub innego masowego zagrożenia pokoju i ładu publicznego, okaże się niezbędnem.

Art. 16. Ograniczenia wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowania, dopuszczalne są tylko na podstawie polecenia władz sądowych w wypadkach prawem przepisanych, za wyjątkiem wypadków schwytania przestępcy na gorącym uczynku, gdzie tymczasowo interwenjować może każda władza.

Aresztowani jednak, którym w przeciągu najdalej 48 godzin nie podano na piśmie, z podpisem władz sądowych, przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Art. 17. Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania ze strony przedstawicieli władzy, rewizja domowa i zajęcie jakichkolwiek ruchomości lub nieruchomości może nastąpić tylko na pisemne polecenie władz sądowych i w wypadkach, ustawą przewidzianych, za wyjątkiem konieczności wykonania zarządzeń administracyjnych, na wyraźnem upoważnieniu ustawowem opartych.

Art. 18. Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność — czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy zbiorową związków obywateli, instytucji, ciał samorządowych i wreszcie samego Państwa — jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego i poręcza też wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia. Naruszenie tego fundamentalnego prawa własności, a w szczególności własności prywatnej, dopuszczane może być tylko w poszczególnych wypadkach, dla potrzeb niezbędnych urządzeń użyteczności publicznej o charakterze wyłącznie technicznym, na mocy każdorazowej, specjalnej ustawy i za sprawiedliwem odszkodowaniem. Żadne ogólne ustawy lub zarządzenia, któreby naruszały prawo własności prywatnej w zakresie powszechnym, nie mogą być stanowione.

Tylko ustawa, odnosząca się do danego poszczególnego wypadku, dla której uchwalenia potrzeba większości conajmniej 3/5 ustawowej liczby członków każdej z Izb Parlamentu, może postanowić, jakie wartości i w jakim zakresie,

ze względu na dany projekt o znaczeniu użyteczności publicznej i o charakterze wyłącznie technicznym, mogą być wywłaszczone lub prawo własności prywatnej na nich ograniczone na rzecz Państwa lub innych obywateli, ich związków, czy instytucji.

Wyjątek od powyższego prawa własności stanowić mogą tylko ziemne skarby przyrody, te mianowicie, których dobywanie podpada pod pojęcie górnictwa. Ustawy górnicze określą, w jakich wypadkach i w jakich granicach prawo prywatnej własności do tych bogactw przyrodzonych może być lub ma być ograniczone lub nawet całkiem zniesione na rzecz Państwa, które jednak wówczas może to swoje prawo przenosić pod pewnymi warunkami na rzecz innych instytucji, związków lub osób prywatnych.

W okolicznościach lub wypadkach o powszechniejszem znaczeniu, szczególnie niekorzystnych dla normalnego rozwoju gospodarstwa krajowego, może i powinno Państwo, jako najwyższy stróż interesów tego gospodarstwa, przyczynić się przez pewien czas określony i w określonym osobną ustawą zakresie do niezbędnego uregulowania i ułatwienia zagrożonego gospodarstwa w danym zakresie, jednak tylko w taki sposób, aby prawo własności prywatnej nie było z racji tej interwencji naruszone, za wyjątkiem ewentualnych, ustawowo ustalonych, niezbędnych zarządzeń natury czysto technicznej.

Swobodny obrót własnością prywatną, ruchomą lub nieruchomą, nie może być podległym interwencji państwowej, za wyjątkiem pewnych norm formalnych oraz opłat, z temi normami związanych, jak również za wyjątkiem pewnych szczególnych, doraźnych okoliczności tego obrotu, wyraźnie szkodliwych dla celów obrony Państwa lub jego niezależności politycznej i gospodarczej.

Może Państwo również określić ustawowo minimum obszaru ziemi uprawnej, jakie ze względów czysto gospodarczych powinno stanowić niepodzielną jednostkę rolniczą.

A r t. 19. Świadczenia na rzecz Skarbu Państwa

i samorządu, oraz inne świadczenia publiczne obywateli nie mogą z zasady naruszać ich substancji majątkowej — czy to kapitału, czy warsztatów pracy — ani zagrażać utrzymaniu ich w całości, za wyjątkiem wypadków ściągania rozmyślnie przez płatnika dopuszczonych zaległości z ubiegłych okresów podatkowych. Podatki państwowe i wszelkie inne świadczenia publiczne mogą być płacone jedynie od dochodu, przyczem z każdego źródła dochodu może być pobierany jeden tylko podatek i to w wysokości, nie naruszającej granic opłacalności.

Prawo do uczciwego zarobku, będącego wynikiem pracy i zdolności osobistej, uważa Rzeczpospolita Polska za jedno z podstawowych, naturalnych uprawnień obywatelskich i za główną podstawę materjalnego dobrobytu Państwa. Stąd też nie mogą być wydawane, jako dla Państwa szkodliwe, żadne ustawy, ani inne normy, któreby bezpośrednio lub pośrednio miały na celu dotkliwe ograniczanie zarobku prywatnego i wogóle obniżanie rentowności prywatnego kapitału lub pracy. Dlatego także stosowanie progresji w skali świadczeń publicznych, jako tamującej kapitalizację i powodującej temsamem zubożenie Państwa i wszystkich sfer obywatelskich oraz bezrobocie, jest niedopuszczalne. Każdy podatek może być więc nałożony tylko według jednolitej stawki procentowej, a pobierany z uwzględnieniem istotnej rentowności warsztatów pracy i wogóle kapitału.

Dziedziczenie i darowizny jakichkolwiek wartości ruchomych czy nieruchomych, oraz uprawnień wszelkiego rodzaju nie podlegają żadnym daninom. Koszta publicznej rejestracji takiego aktu, pobierane przez Skarb Państwa, nie mogą przekraczać wysokości drobnych należytości rejestracyjnych.

Podobnie przy wszelkich aktach kupna i sprzedaży, zakładania przedsiębiorstw, wypuszczania nowych papierów wartościowych i zawierania umów wszelkiego rodzaju, mogą być pobierane przez Skarb Państwa tylko drobne,

jednolite opłaty rejestracyjne, bez względu na wartość tranzakcji.

Nie mogą być też ściągane żadne daniny od obrotu gospodarczego, za wyjątkiem nieznacznych opłat od obrotu papierów wartościowych lub towarów w instytucjach o charakterze giełdy.

Ogółem jednak żaden pełnoletni obywatel, ani przedsiębiorstwo, ani objekt majątkowy, przynoszący dochody, ani też związek lub instytucja o charakterze zarobkowym nie mogą być wolni od płacenia podatku od dochodu, za wyjątkiem osób, utrzymywanych przez dobroczynność publiczną. Konstytucja niniejsza nie uznaje pojęcia „minimum egzystencji", jako niedającego się określić ściśle i sprawiedliwie. Natomiast wysokość stawek podatkowych powinna być tak ustalona, aby powszechny obowiązek płacenia podatku nie obciążał dotkliwie możności płatniczej nawet najmniej zamożnych przedsiębiorstw i obywateli.

Od objektów majątkowych jakiegokolwiek rodzaju, nie przynoszących żadnego dochodu, nie może być ściągana żadna danina.

Dając wolność obywatelom zbierania owoców ich pracy, Rzeczpospolita będzie jednak surowo przeciwdziałać indywidualnym nadużyciom prawa do zarobku, przynoszącym widoczną szkodę Państwu lub gospodarstwu krajowemu, czy też pewnym warstwom społecznym.

Daniny, naruszające chwilowo i częściowo substancję majątkową obywateli, mogą być ustanowione przejściowo przez Parlament jedynie w razie wybuchu wojny i dla celów wojny, wymagających specjalnych ofiar ze strony obywateli.

A r t. 20. Wszyscy obywatele mają wolność wyboru zawodu i zajęcia zarobkowego. Każdy obywatel, nie korzystający z dobroczynności społecznej, ani ze świadczeń publicznych, ma wolność obrania sobie na obszarze Państwa miejsca zamieszkania i pobytu.

A r t. 21. Praca, jako jeden z fundamentalnych

czynników wytwarzania bogactwa narodowego i utrzymania twórczości i tężyzny narodowej, ma doznawać ze strony Państwa sprawiedliwej ochrony, narówni z innymi czynnikami produkcji. Ochrona ta jednak nie może być jednostronną i nie może stwarzać dla pracy specjalnego uprzywilejowania w stosunku do tych innych czynników. W szczególności w umowach, dotyczących pracy i wynagrodzenia, oraz wynikających z nich uprawnień i obowiązków, obie zawierające umowę strony muszą doznawać równej, bezstronnej ochrony i sankcji ustawowej.

Państwo może ustalać ogólnie normalny czas pracy codziennej, ponad który nie może być nikt do pracy przymuszany. Nie może jednak zabraniać pełnoletnim obywatelom zawierania dobrowolnych umów pracy, przekraczających tę normę.

Wogóle Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką uczciwą pracę i chęć do takiej pracy za najwyższy i najszlachetniejszy doczesny cel i obowiązek obywatela i za jeden z podstawowych momentów prawdziwego patriotyzmu. Wobec tego nietylko nie wolno Państwu swobodnej chęci obywateli do wszelakiej twórczej pracy ograniczać — za wyjątkiem względów sanitarno-społecznych, wymienionych w art. 27-ym — ale przeciwnie, powinno Państwo odpowiednimi sposobami do pracy zachęcać, ułatwiać ją, a wybitniejsze dla ogółu rezultaty wszelakiej pracy odpowiednio nagradzać.

A r t. 22. Państwo ma obowiązek, w miarę odpowiednich środków finansowych, udostępnienia wszystkim obywatelom, nie wywierając jednak żadnego przymusu, ubezpieczania się na wypadek braku pracy, nieszczęśliwego wypadku, choroby lub niezdolności zarobkowania. Wszelkie te instytucje ubezpieczeniowe muszą być zorganizowane wyłącznie tylko na zasadach wiedzy fachowej i służyć jedynie tylko swym istotnym celom, z wykluczeniem jakichkolwiek względów polityczno-społecznych lub fiskalnych, przekraczających niezbędne potrzeby utrzyma-

nia i prawidłowego funkcjonowania tych instytucji. Ponadto Państwo ma podobny obowiązek zaopiekować się osieroconemi dziećmi i młodzieżą, niezdolną jeszcze do pracy, oraz obywatelami, którzy z powodu wrodzonego kalectwa i niedołęstwa nie mogli sami ubezpieczyć się od klęsk życiowych.

Art. 23. Państwo ma obowiązek wykonywania pośrednictwa pracy, co nie tamuje jednak wykonywania tego pośrednictwa przez osoby lub związki prywatne. Obywatel, który w razie bezrobocia uchyla się od pracy, odpowiadającej jego kwalifikacjom, a zaofiarowanej mu przez pośrednictwo państwowe, traci prawo do ubezpieczenia się w zakładach, udostępnionych przez Państwo.

Art. 24. Rzeczpospolita Polska nie uznaje innej państwowej pomocy na wypadek bezrobocia, jak tylko wymienione w obu powyższych artykułach ubezpieczenia i pośrednictwo pracy. Pozatem mogą Państwo lub samorządy popierać, w miarę możności, prywatną akcję na rzecz zwalczania bezrobocia, występującego w pewnym szerszym zakresie, doraźną pomocą i to z zasady tylko dostarczaniem niezbędnych środków w naturze do życia i zamieszkania w najkonieczniejszych wypadkach, do czego tracą jednak prawo ci, którzy w myśl art. 23-go odmówili podjęcia zaofiarowanej pracy.

Art. 25. Państwo ma obowiązek roztaczania opieki moralnej i religijnej nad obywatelami, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: koszary, zakłady wychowawcze, szpitale, przytułki, więzienia.

Art. 26. Państwo ma obowiązek zaopiekowania się macierzyństwem w zakresie ustawowo unormowanym, oraz zaniedbanemi przez rodziców dziećmi. Odjęcie rodzicom władzy i opieki nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Art. 27. Dla utrzymania i podniesienia zdrowia i tężyzny rasy, która jest podstawą potęgi i rozwoju Państwa, może Państwo na drodze ustawodawczej wprowa-

dzić pewne, niezbędne ograniczenia w całkowitej swobodzie działania obywateli w pewnych dziedzinach życia społecznego, wyraźnie szkodliwej dla wymienionego celu. W szczególności może Państwo normować ustawowo ze stanowiska higjeny warunki zatrudnienia młodzieży i kobiet w niektórych gałęziach zarobkowych i wogóle wydawać zarządzenia o charakterze społeczno-sanitarnym, mające na celu zabezpieczenie zdrowia moralnego i fizycznego nietylko obecnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, lecz i przyszłych pokoleń.

Art. 28. Poręcza się wolność prasy i wolność swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile nie sprzeciwia się to wyraźnie żywotnym interesom Państwa, moralności, religji, podstawom ładu i porządku społecznego oraz naturalnym wymaganiom przyzwoitości i wyższej kultury.

Art. 29. Poręcza się nietykalność tajemnicy wszelkiej korespondencji, która może być naruszona tylko na wypadek wojny lub z polecenia władz sądowych.

Art. 30. Poręcza się wolność zawiązywania stowarzyszeń i związków oraz wolność zgromadzania się, za wyjątkiem związków i zgromadzeń o programie antypaństwowym, określonych w art. 8-ym. Państwo nie będzie również tolerować organizacji, ani praktycznego realizowania doktryn, niezgodnych z zasadniczemi podstawami bytu Państwa, oraz z zasadniczemi podstawami pojęć religijnych i moralnych. Państwo nie będzie wywierać żadnego przymusu w kierunku należenia do koalicji, będzie natomiast ścigać, jako zbrodnię przeciw Rzeczypospolitej, wywieranie przez organizacje lub jednostki przymusu na obywateli w kierunku współdziałania lub należenia do koalicji.

Art. 31. Rzeczpospolita Polska, zgodnie z ogólnym postępem cywilizacji oraz pojęć o sprawiedliwości i honorze, nie uznaje przestarzałego poglądu, jakoby obraza czci osobistej mogła znaleźć jakiekolwiek zadośćuczynienie na podstawie t. zw. kodeksu honorowego, a zwłasz-

cza na podstawie jego postanowień o pojedynku. Dlatego wszelkie załatwianie sporów honorowych z bronią w ręku traktowane ma być jako pospolita zbrodnia, dokonana z premedytacją i osobna ustawa karna określi odpowiednie sankcje. Ustawa ta wyznaczy jednak równocześnie surowe sankcje za obrazę czci, które wymiarem swym muszą być współmierne moralnej szkodzie, uchybieniem czci wyrządzonej.

A r t. 32. Każdy obywatel — poszczególnie oraz zbiorowo — ma prawo w sposób, prawnie uregulowany, zwracać się z petycjami do wszelkich władz publicznych i wszelkich ciał reprezentacyjnych.

A r t. 33. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania mowy oraz innych właściwości narodowych.

Rzeczpospolita Polska poręcza obywatelom, należącym do mniejszości narodowych, wyznaniowych lub językowych, swobodę rozwoju narodowościowego i kulturalnego oraz swobodnego wyznawania swej religji, a w szczególności prawo zakładania i zawiadywania ich własnym kosztem instytucji religijnych, społecznych i dobroczynnych, szkół i innych zkładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji, pod warunkiem lojalnego stosunku do władz i współobywateli Rzeczypospolitej. Wszelki związek tajny z jakiemikolwiek władzami, organizacjami i innymi czynnikami zagranicznymi oraz powodowanie mieszania się tych czynników w wewnętrzne sprawy Państwa uznawane będą za zbrodnię przeciw Rzeczypospolitej.

A r t. 34. Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo swobodnego wyznawania—zarówno publicznie, jak

prywatnie — swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile przepisy te i obrządki nie sprzeciwiają się podstawom ustroju Państwa, porządkowi publicznemu, zasadom moralności i obyczajności publicznej i nie wywierają jakiegokolwiek wpływu demoralizującego na społeczeństwo, albo wreszcie nie służą jako środek do ukrytego szerzenia niepożądanych dla Państwa wpływów zagranicznych.

Art. 35. Zasady wolności wyznania nie wolno używać w sposób, przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Art. 36. Każdy związek religijny, o ile uznany jest przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek nieruchomy i ruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, posiadać i używać swych fundacji i funduszów, oraz zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny nie może jednak stawać w sprzeczności z ustawami Państwa.

Art. 37. Religja rzymsko-katolicka, będąca wyznaniem przeważającej większości narodu polskiego, który temu właśnie wyznaniu zawdzięcza w bardzo znacznej mierze moc przetrwania wielu ciężkich momentów dziejowych, a zwłaszcza niewoli rozbiorów, zajmuje w Rzeczypospolitej Polskiej panujące stanowisko wśród pełnouprawnionych wyznań.

Kościół katolicki wszystkich obrządków rządzi się własnemi prawami. Stosunek Kościoła do Państwa reguluje Konkordat ze Stolicą Apostolską.

Art. 38. Inne wyznania i związki religijne, dotychczas prawnie uznane lub mające być uznane w przyszłości, rządzą się także same własnemi ustawami, których

uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają przepisów lub innych warunków, sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych wyznań i związków religijnych będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.

Art. 39. Ponieważ dbanie i prawo stanowienia o potrzebach i dobru Rzeczypospolitej Polskiej i ogółu jej obywateli jest naturalnem zadaniem i obowiązkiem w pierwszym rzędzie najświatlejszych umysłów i najwięcej doświadczonych synów narodu, bez względu na ich pochodzenie, przeto w celu umożliwienia wszystkim, przez naturę uzdolnionym, należytego przygotowania się do tych wysokich i odpowiedzialnych zadań, Państwo ułatwiać będzie oświatę w możliwie szerokim zakresie, aby dać możność wykształcenia się i ujawnienia tym jednostkom, które mogą być w pierwszym rzędzie powołane do brania na siebie ciężaru i odpowiedzialności wszelkich funkcji, zarówno wykonawczych, jak i należących do członków ciał obieralnych.

W myśl tej zasady, nauka w szkołach początkowych państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo określi w drodze ustawy zakres powszechnej, obowiązkowej nauki początkowej i zapewni wyjątkowo zdolnym, a niezamożnym uczniom stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Art 40. Każdy obywatel ma prawo wykonywać badania naukowe i ogłaszać ich wyniki. Ma również prawo nauczać, zakładać szkoły lub inne instytucje wychowawcze i kierować niemi, gdy uczyni zadość warunkom ustawowym w zakresie kwalifikacji nauczycielskich, lojalnego stosunku do Państwa oraz fizycznego i moralnego bezpieczeństwa powierzonych mu uczniów czy wychowanków. Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, publiczne czy prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

Art. 41. W każdym zakładzie naukowym typu szkoły niższej lub średniej i wogóle obejmującym w swoim

programie kształcenie młodzieży poniżej lat 18, zarówno państwowym i samorządowym, jak i prywatnym, jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwych związków religijnych z zastrzeżeniem prawa nadzoru także dla państwowych władz szkolnych.

Art. 42. Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia za szkodę, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, w wykonywaniu działalności urzędowej, a w szczególności niezgodnej z prawem lub obowiązkami służby. Odpowiedzialnem za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami. Wniesienie skargi przeciw Państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz ich organy.

Sprawy takie mają w sądach pierwszeństwo kolejności przed innemi.

Art. 43. Postanowienia tego Rozdziału Konstytucji o prawach obywatelskich stosują się wogóle także i do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określą osobne ustawy wojskowe.

Art. 44. Wojsko narodowe ma za zadanie bronić w razie potrzeby granic Państwa na zewnątrz, a ładu państwowego na wewnątrz. W tym drugim wypadku może być jednak wojsko użyte tylko: 1) na żądanie władzy cywilnej przy ścisłem zachowaniu ustaw, 2) do uśmierzenia rozruchów i 3) do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

Art. 45. Czasowe zawieszenie praw obywatelskich, a mianowicie: wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, prawa koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń oraz prawa korzystania z sądu, któremu obywatel podlega — może nastąpić dla całego obszaru Państwa lub

dla miejscowości, w których okaże się koniecznem ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie to zarządzić może Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających bezpieczeństwu Państwa, albo wreszcie w razie ujawniających się w szerszym zakresie zbrodni przeciw życiu lub mieniu obywateli.

Takie zarządzenie Rządu, wydane w czasie trwania sesji Parlamentu, musi być natychmiast przedstawione Parlamentowi do zatwierdzenia. O ile zarządzenie takie wydano dla obszaru, obejmującego więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach Parlamentu, to Parlament zbiera się automatycznie w ciągu 8 dni od ogłoszenia takiego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeżeli Parlament odmówi zatwierdzenia, to stan wyjątkowy traci natychmiast moc obowiązującą.

Jeżeli stan wyjątkowy zarządzony zostanie po zakończeniu kadencji Parlamentu, to zarządzenie to winno być przedstawione nowowybranemu Parlamentowi niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Zasady stanu wyjątkowego określi osobna ustawa.

Rozdział II.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

Art. 46. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wybiera Naród przez plebiscyt z pośród dwóch lub trzech kandydatów, przez Zgromadzenie Narodowe wyznaczonych.

Szczegóły postępowania plebiscytowego określi ordynacja wyborcza.

Art. 47. Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje swą godność dożywotnio, o ile wcześniej się nie zrzeknie.

Art. 48. W razie wakansu na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej wskutek śmierci, zrzeczenia się, albo w wypadku, jeżeli Prezydent nie może przez czas dłuższy sprawować swych funkcji, zastępuje go z pełnią praw Marszałek Senatu.

Art. 49. Opróżnienie stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej z innego powodu, niż wskutek śmierci, stwierdza Senat uchwałą, powziętą większością 3/5 głosów, przy obecności conajmniej połowy członków Senatu. Uchwałę tę Marszałek Senatu ogłasza w Dzienniku Ustaw, wyznaczając jednocześnie termin wyboru nowego Prezydenta, jednak w okresie nie dłuższym, niż w trzy miesiące od dnia opróżnienia stanowiska Prezydenta. Jednocześnie Marszałek Senatu powołuje do życia Zgromadzenie Narodowe, które powstaje przez czasowe złączenie się w jedno ciało Sejmu i Senatu.

Art. 50. Zadaniem Zgromadzenia Narodowego jest wskazanie dwuch lub najwięcej trzech kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej. Kandydatem na Prezydenta może być jedynie obywatel Rzeczypospolitej Polskiej:

a) wyznania katolickiego,

b) nie będący zwolennikiem światopoglądu o jakimkolwiek charakterze polityczno-międzynarodowym,

c) posiadający ukończone wykształcenie jakiejkolwiek szkoły wyższej,

d) mający nieskazitelną przeszłość,

e) który uzyskał conajmniej czwartą część głosów pełnego Zgromadzenia Narodowego.

Art. 51. Jeżeli opróżnienie godności stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło po rozwiązaniu Parlamentu, Marszałek Senatu zarządza przedewszystkiem wybory do Sejmu i Senatu, które winny się odbyć najpóźniej w dwa miesiące po opróżnieniu stanowiska Prezydenta.

Art. 52. Godność Prezydenta Rzeczypospolitej jest czynnikiem nadrzędnym, o charakterze suwerennym i skupia w sobie władzę

1) ustawodawczą,

2) administracyjną,

3) sądową.

Władzę ustawodawczą spełnia Prezydent Rzeczypospolitej przez zatwierdzanie ustaw, uchwalonych przez Parlament i wydawanie rozporządzeń z mocą ustawy — jedno i drugie w wypadkach i w sposób, w niniejszej Konstytucji przewidzianych.

Władzę administracyjną spełnia Prezydent przez mianowanych przez siebie ministrów, z Kanclerzem na czele i przez podległych im urzędników.

Władzę sądową spełnia Prezydent przez niezawisłe sądy, które wydają wproki w jego imieniu, za wyjątkiem Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu.

Jako Najwyższemu Sędziemu, przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo darowania lub złagodzenia kary, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego, za wyjątkiem zasądzenia ministrów przez Trybunał Stanu.

Art. 53. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Kanclerza Rzeczypospolitej, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów. Wyższe urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone w ustawach, obsadza Prezydent na wniosek Kanclerza Rzeczypospolitej, względnie właściwych ministrów, za wyjątkiem stanowisk, w swej własnej Kancelarji cywilnej i wojskowej, na które Prezydent może mianować bez wniosku Rządu.

Art. 54. Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, jednak funkcje Naczelnego Wodza w czasie wojny spełniać może osobiście tylko wówczas, jeżeli posiada odpowiednie kwalifikacje. W innym wypadku Prezydent mianuje na czas wojny Naczelnego Wodza na wniosek Rady Obrony Państwa; która jest jego stałym organem doradczym dla wszelkich spraw, z Obroną Państwa związanych.

Rada Obrony Państwa składa się — pod przewodnic-

twem Prezydenta Rzeczypospolitej—z Kanclerza, Ministra Wojny, Marszałków wojskowych, Szefa Sztabu Głównego oraz z mianowanych przez Prezydenta: po dwuch członków na wniosek Sejmu i Senatu i dwuch członków na wniosek Ministra Wojny. Zadaniem Rady Obrony Państwa jest ustalenie zasad postępowania, celem odwrócenia od Rzeczypospolitej grożącego jej z zagranicy niebezpieczeństwa, oraz metod obrony państwa na wypadek narzuconej wojny.

Art. 55. Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko na wniosek Rady Obrony Państwa i za uprzednią zgodą Parlamentu. W wypadkach, w których uzyskanie uprzedniej zgody Parlamentu nie byłoby możliwem (nagły atak nieprzyjacielski lub wybuch wojny w okresie pozaparlamentarnym), wydaje Prezydent na podstawie opinji Rady Obrony Państwa niezbędne zarządzenia, które jednak przedłożone być muszą najbliższemu Parlamentowi do aprobaty zaraz z początkiem jego kadencji. Warunki zawieszenia broni zatwierdza Prezydent, natomiast zawarcie pokoju może być zatwierdzone przez Prezydenta tylko za zgodą Parlamentu.

Art. 56. Prezydent reprezentuje Rzeczpospolitą na zewnątrz, przyjmuje dyplomatycznych przedstawicieli państw obcych i wysyła do tych państw przedstawicieli Rzeczypospolitej.

Art. 57. Prezydent Rzeczypospolitej zawiera umowy z innemi państwami i podaje do wiadomości Parlamentu.

Umowy handlowe i celne, oraz umowy, które stale obciążają Rzeczpospolitą pod względem finansowym, albo zawierają przepisy, nakładające na obywateli jakiekolwiek zobowiązania, wprowadzają zmianę granic Rzeczypospolitej lub wiążą ją z innemi państwami przymierzem, wymagają zgody Parlamentu.

Art. 58. Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie za czynności, wypływające z jego stanowiska.

Przez zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwo karne dopuszcza się Prezydent pogwałcenia Majestatu Rzeczypospolitej. W takim wypadku, na podstawie uchwały obu Izb Parlamentu, zbiera się Sąd Najwyższy w pełnym składzie — w charakterze Trybunału Obrony Majestatu Rzeczypospolitej—i wydaje wyrok według osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu i zastępuje go Marszałek Senatu.

W wypadkach nagłych, uniemożliwiających fizycznie powyższe postępowanie, Sąd Najwyższy konstytuuje się z własnej inicjatywy w Trybunał Obrony Majestatu Rzeczypospolitej, wydaje wyrok i ogłasza go publicznie.

Art. 59. Wszelki zamach na osobę, godność lub stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej jest, niezależnie od zwykłej kwalifikacji czynu, obrazą Majestatu Rzeczypospolitej, określoną bliżej w ustawie karnej.

Art. 60. Prezydent Rzeczypospolitej nie może zajmować żadnego innego stanowiska ani z wyboru, ani z nominacji.

Art. 61. Uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej normuje osobna ustawa.

Art. 62. Prezydent Rzeczypospolitej jest szafarzem wszelkich odznak za zasługę (orderów), które udziela według własnego uznania, ewentualnie na wniosek ministrów. Jeżeli odznaka orderowa posiada Kapitułę, to udzielenie tej odznaki przez Prezydenta zależne jest od wniosku lub zgody Kapituły.

Art. 63. Przed objęciem swej godności składa Prezydent Rzeczypospolitej wobec Zgromadzenia Narodowego przysięgę następującej treści:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na godności Prezydenta Rzeczypospolitej, którą obejmuję, praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej, święcie przestrzegać i bronić, wszelkie zło i niebezpieczeń-

stwo od Państwa czynnie odwracać, godności imienia polskiego strzec niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich obywateli bez różnicy za pierwszą mieć cnotę, a obowiązkom mego stanowiska i służby dla Ojczyzny poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen".

Rozdział III.

PARLAMENT I USTAWODAWSTWO.

Art. 64. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych oraz sposobu ich wykonywania.

Niema ustawy bez zgody Parlamentu, wyrażonej w sposób, regulaminem ustalony i bez zatwierdzenia (sankcji) ze strony Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ustawa zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią określonym. Ustawa zaś, wydana z mocą, obowiązującą tylko na pewien okres czasu, wygasa z chwilą upływu tego okresu i dalsze jej działanie nie może być automatycznie przedłużane bez uprzedniej zgody obu Izb Parlamentu i Prezydenta, za wyjątkiem takich warunków stanu wojennego, w których zasięgnięcie zgody Parlamentu nie jest możliwem; w takim wypadku może Prezydent przedłużyć rozporządzeniem czas działania danej ustawy.

Rzeczpospolita Polska może przekazać samorządowi terytorjalnemu pewien zakres ustawodawstwa z dziedziny administracji i gospodarstwa, który określą osobne ustawy państwowe.

Art. 65. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet państwa na następny rok budżetowy. Ustawa ta musi być uchwalona i zatwierdzona conajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem nowego roku budżetowego. W razie niedojścia do skutku tej ustawy w wymienionym terminie, zatwierdza preliminarz budżetowy Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 66. Stan liczebny siły zbrojnej dla celów obrony Państwa ustala się w drodze ustawodawczej.

Art. 67. Obciążanie Skarbu Państwa zobowiązaniami finansowemi, nakładanie ciężarów publicznych na obywateli i ustalanie systemu monetarnego może nastąpić jedynie na mocy ustaw.

Art. 68. Rząd przedstawia corocznie w odpowiednim terminie (art. 65 niniejszej Konstytucji) zamknięcie rachunków państwowych Parlamentowi do zatwierdzenia.

Art. 69. Dla bieżącej kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa i przedstawiania corocznie Parlamentowi wniosku o udzielenie lub odmówienie Rządowi absolutorjum, powołana jest Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędzowskiej członków jej kolegjum. Prezesa Izby i jej członków mianuje Prezydent Rzeczypospolitej.

Gospodarka finansowa samorządów terytorjalnych oraz wszelkich innych instytucji, których istnienie opiera się, choćby tylko częściowo, na podatkach lub innych przymusowych świadczeniach obywateli, a także gospodarka finansowa wszelkich przedsiębiorstw, mających przywileje monopolistyczne, podlega również Najwyższej Izbie Kontroli, która zawiadamia corocznie Rząd o wynikach swych badań i przedstawia obu Izbom Parlamentu sprawozdanie.

Organ Parlamentu, osobną ustawą określony, wykonywać będzie kontrolę długów państwowych.

Art. 70. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i obu Izbom Parlamentu. Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich pokrycia; ta sama zasada obowiązuje także ustawodawstwo finansowe samorządów terytorjalnych oraz budżetowanie w instytucjach, opartych na przymusowych świadczeniach obywateli. Ustawy i uchwały finansowe, powzięte bez wyraźnego określenia pokrycia preliminowanych wydatków, są nieważne.

Art. 71. Sejm, będący Izbą Niższą Parlamentu, składa się z posłów, wybranych z pośród obywateli kraju na lat 5, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem, a w ilości, równej liczbie powiatów Rzeczypospolitej, przyczem każde cztery powiaty stanowią jeden czteromandatowy okręg wyborczy.

Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ma ukończonych lat 30, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od miesiąca przed ogłoszeniem wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Art. 72. Prawo wybieralności na Posła ma każdy obywatel, niezależnie od miejsca swego zamieszkania, za wyjątkiem, wymienionym w art. 74, który

a) ma ukończonych lat 30,

b) używa w pełni praw cywilnych,

c) ma ukończone studja średnie, a nadto: albo 1) ma ukończony wyższy zakład naukowy, albo 2) wprawdzie nie ma studjów wyższych, ale na podstawie nabytego doświadczenia pozaszkolnego przedstawia gwarancję szczególnego uzdolnienia do stanowienia pożytecznych praw dla kraju, w szczególności zaś, gdy pracuje conajmniej 10 lat zawodowo na polu literatury, dziennikarstwa, sztuk wyzwolonych, albo pracuje samodzielnie (kierowniczo) w rolnictwie, przemyśle, handlu, bankowości, rzemiośle lub w innym zawodzie produkcyjnym, a ze strony uznanych przez władze fachowych organizacji zawodowych zostanie to stwierdzone.

Art. 73. Nie mogą korzystać z czynnego i biernego prawa wyborczego obywatele, skazani za przestępstwa z oskarżenia publicznego, które ustawa o ordynacji wyborczej określi bliżej, jako pociągające za sobą czasowa lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piasto-

wania mandatu poselskiego. Nie mogą również korzystać z prawa wyborczego obywatele, którzy, jakkolwiek nie przekroczyli obowiązującego prawa karnego, znani są jednak z takiej działalności, mającej związek z organizacjami międzynarodowemi o charakterze politycznym lub gospodarczym, która mogłaby grozić Rzeczypospolitej Polskiej utratą lub upośledzeniem suwerenności państwowej.

Mandaty poselskie, uzyskane wbrew tym zastrzeżeniom, są nieważne, a okręgi wyborcze, w których takie wybory nastąpiły, tracą prawo powtórzenia wyborów w danej kadencji Parlamentu.

Art. 74. Kapłani wyznań chrześcijańskich, posiadający święcenia kapłańskie, jak również osoby w czynnej służbie wojskowej nie mają czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu. Nie mają również prawa wybieralności na Posłów członkowie Rządu. Poseł, przyjmując urząd Kanclerza lub ministra, traci temsamem mandat do Sejmu.

Art. 75. Sędziowie, państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi oraz funkcjonariusze Policji państwowej, nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią służbę.

Pracownicy państwowi i samorządowi z chwilą wyboru na posła otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop bezpłatny. Przepis ten nie dotyczy profesorów wyższych uczelni.

Lata, spędzone na wykonaniu mandatu poselskiego, liczą się do lat służby państwowej i samorządowej.

Art. 76. Poseł nie może w czasie piastowania mandatu obejmować płatnej służby państwowej pod sankcją utracenia mandatu; przepis ten nie dotyczy powołania na stanowisko profesora wyższej uczelni.

Art. 77. Posłowie są przedstawicielami okręgów, które nadały im mandat poselski i za sprawowanie tego mandatu są przed wyborcami swymi moralnie odpowiedzialni, co jednak nie narzuca ustawowo ewentualności utraty mandatu. W wykonywaniu swego mandatu powinni

posłowie mieć zawsze na oku uzgodnienie postulatów swego okręgu z ogólnym interesem całego państwa.

Art. 78. Senat, którego kadencja rozpoczyna się i kończy razem z kadencją Sejmu, jest Izbą Wyższą Parlamentu.

Senat składa się z: 1) członków delegowanych, 2) wirylistów, 3) członków mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej i 4) członków wybranych.

ad 1). Członków delegowanych wyznaczają po jednym wszystkie ustawowo zorganizowane kategorje Izb zawodowych.

ad 2). Wirylistami są: a) prezes Akademji Umiejętności, b) rektorzy wszystkich wyższych uczelni w Polsce przez czas swego urzędowania w tym charakterze, c) arcybiskupi wyznania katolickiego, d) metropolita wyznania prawosławnego, e) superintendent polskiego kościoła ewangelicko-reformowanego, f) superintendent wyznania ewangelicko-augsburskiego, g) zwierzchnik wyznania mojżeszowego i h) zwierzchnik wyznania mahometańskiego.

ad 3). Prezydent Rzeczypospolitej mianuje dziesięciu Senatorów z pośród najzasłużeńszych i najświatlejszych obywateli kraju, szczególnie uzdolnionych i przygotowanych do stanowienia praw.

ad 4). Po trzech wybierają uprawnieni wyborcy każdego województwa w tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniu. Prawo wyboru mają ci wszyscy wyborcy, którzy posiadają kwalifikacje wybieralności na posłów do Sejmu.

Senatorem z wyboru może być obywatel conajmniej 40-letni, posiadający kwalifikacje na posła do Sejmu.

Art. 79. Postanowienia artykułów 72, 73, 74, 75, 76 i 77 stosują się odpowiednio także do Senatorów.

Art. 80. Senatorowie są przedstawicielami całego Narodu, jednak Senatorowie delegowani i wybrani są moralnie odpowiedzialni w pierwszym rzędzie wobec swych mandatarjuszów względnie wyborców.

Art. 81. Członkowie obu Izb wykonywują swe prawa i obowiązki osobiście. W wykonywaniu swych mandatów są odpowiedzialni moralnie wobec swych wyborców i reprezentują odpowiednie okręgi lub instytucje, uwzględniając wedle możności ich instrukcje i postulaty.

Art. 82. Obydwie Izby wybierają ze swego grona Marszałków i ich zastępców, sekretarzy i komisje. Wybór Marszałków i zastępców musi uzyskać zatwierdzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mandaty Marszałków i ich zastępców, oraz wszelkie ich uprawnienia trwają po rozwiązaniu Izb aż do chwili ukonstytuowania się nowego Parlamentu.

Art. 83. Sposób i porządek obrad parlamentarnych, rodzaj i ilość komisji, liczbę Wicemarszałków i sekretarzy, oraz prawa i obowiązki Marszałka określa ustawowo regulamin sejmowy, zatwierdzony przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 84. Marszałkowie obu Izb organizują kancelarje parlamentarne i mianują urzędników, za których odpowiadają, każdy przed swoją Izbą.

Art. 85. Posłowie składają na ręce Marszałka Sejmu, a Senatorowie na ręce Marszałka Senatu, następującą przysięgę:

„Przysięgam, że przyjęty na siebie mandat Posła (Senatora) Rzeczypospolitej Polskiej sprawować będę, wedle najlepszej mej wiedzy i zgodnie z sumieniem, dla dobra całego Państwa w zakresie zadań, Ustawą Konstytucyjną członkom Parlamentu wyznaczonych i że godności mej poselskiej (senatorskiej) do żadnych innych celów nadużywać nie będę".

Art. 86. Posłowie i Senatorowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności przez władze administracyjne i sądowe za swą działalność w Parlamencie lub poza Parlamentem, wchodzącą bezspornie w zakres wykonywania swego mandatu — i to ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Mogą być jednak pociągani do

odpowiedzialności sądowej za przestępstwa pospolite, za naruszenie praw osób trzecich oraz za wyraźne nadużywanie swego mandatu do wszelkiej działalności występnej, ściganej kodeksem karnym. Zgody Sejmu na prowadzenie postępowania w takich sprawach władza sądowa nie potrzebuje.

Funkcjonowanie Parlamentu, jako władzy ustawodawczej Państwa i reprezentacji całego narodu, powinny szczególnie cechować odpowiedni autorytet i powaga. Stróżami tej powagi mają być wszyscy członkowie Parlamentu, a w szczególności Marszałkowie obu Izb przy pomocy surowego regulaminu. Dlatego także czynne targnięcie się jednego Posła lub Senatora na innego powoduje dla sprawcy tego czynu natychmiastową utratę mandatu.

Wdrożenie przeciwko Posłowi lub Senatorowi oskarżenia z urzędu o sprawy, popełnione nie w zakresie wykonywania mandatu, czy to przed uzyskaniem mandatu, czy też w czasie jego wykonywania, powoduje jego utratę, o ile wypadnie orzeczenie skazujące lub o ile postępowanie trwa dłużej, niż 6 miesięcy w okresie kadencji parlamentarnej.

Postępowanie karno-administracyjne lub dyscyplinarne może spowodować utratę mandatu tylko wtedy, o ile orzeczenie wskazuje na popełnienie czynu, uwłaczającego w wyższym stopniu godności Posła względnie Senatora. Postępowanie w takich sprawach nie wymaga również uprzedniej zgody Sejmu względnie Senatu, winno być jednak wstrzymane na ich żądanie, o ile trwa dłużej, niż 6 miesięcy w okresie kadencji parlamentarnej; bieg przedawnienia ulega w takim wypadku przerwie na czas wstrzymania.

W razie schwytania członka Parlamentu na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, winny organa bezpieczeństwa zawiadomić o tym fakcie Marszałka odnośnej Izby, który niezwłocznie powoduje wygaśnięcie mandatu obwinionego.

Art. 87. Posłowie i Senatorowie nie mogą ani na swoje imię, ani na imię osób podstawionych, kupować lub

uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od Rządu koncesji lub innych korzyści osobistych, nie mogą również otrzymywać od Rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

W razie naruszenia tych postanowień, stwierdzonego przez Sąd Najwyższy na żądanie Marszałka Sejmu (Senatu) lub Najwyższą Izbę Kontroli, traci Poseł (Senator) swój mandat, oraz wszelkie dane korzyści osobiste, przyjęte od Rządu. Marszałek winien wystąpić z oddaniem sprawy do rozpatrzenia Sądowi Najwyższemu z własnej inicjatywy lub jeśli zostanie do tego wezwany przynajmniej przez 10 Posłów (Senatorów). Szczegóły postępowania sądowego w tym wypadku należą do zakresu osobnej ustawy.

Art. 88. Posłowie i Senatorowie nie mogą być redaktorami odpowiedzialnymi.

Art. 89. Posłowie i Senatorowie piastują swe mandaty w zasadzie jako urząd honorowy i od tej zasady nie może być żadnego wyjątku, ani też rekompensaty finansowej w jakiejkolwiek formie. Mają jednak Posłowie i Senatorowie prawo żądać zwrotu faktycznych kosztów, związanych bezpośrednio z piastowaniem mandatu i to w wysokości, regulaminem określonej. W szczególności mają prawo do zwrotu kosztów podróży z miejsca stałego zamieszkania do stolicy na każdą sesję i z powrotem, oraz ze stolicy do miejsca ewentualnej delegacji z ramienia Izby. Korzystają także, przez czas piastowania mandatu, narówni z wyższymi urzędnikami państwowymi, z ulgowych przejazdów państwowymi środkami komunikacyjnymi.

Art. 90. Posiedzenia obu Izb Parlamentu są jawne. Na wniosek Marszałka Izby, przedstawiciela Rządu lub 30 członków Izby, może Izba uchwalić tajność posiedzenia.

Sprawa, która była przedmiotem tajnych obrad w je-

dnej z Izb, nie może być omawiana na jawnem posiedzeniu drugiej Izby Parlamentu.

Art. 91. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za dosłowne — t. j. zgodne z zatwierdzonym protokułem stenograficznym — sprawozdanie z jawnego posiedzenia Izby lub komisji, ogłaszane słowem lub pismem, o ile przewodniczący posiedzenia nie wniesie do protokułu, przed zamknięciem posiedzenia, zastrzeżenia przeciwko ogłaszaniu toku obrad.

Wszelkie świadome wykroczenia przeciw postanowieniom tego artykułu, w szczególności nadużywanie treści obrad parlamentarnych, przez nieścisłe lub fałszywe sprawozdanie z ich przebiegu, dla specjalnych celów stronnictw politycznych lub innych organizacji czy jednostek, mają być prawem ścigane. Inicjatywa w tym zakresie należy do Marszałka Izby, ewentualnie na wniosek 30 Posłów (Senatorów), oraz do Rządu.

Art. 92. Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności conajmniej 1/3 ogółu ustawowej liczby członków Izby, o ile inne przepisy tej Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień.

Wnioski, do których uchwalenia potrzeba kwalifikowanej większości Izby, mogą być poddane pod głosowanie nie wcześniej, niż w 24 godzin po ich postawieniu.

Art. 93. Żadna ustawa, ani rozporządzenie władz rządowych i samorządowych nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją. Dla badania zarzutów w tym zakresie ustanowiony będzie przez pierwszy Parlament, zorganizowany na podstawie niniejszej Konstytucji, Trybunał Konstytucyjny, którego organizację i sposób działania określi pierwsza uchwalona przez ten Parlament ustawa.

Członkowie Trybunału Konstytucyjnego, mianowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej, mają być nieusuwalni i korzystać z przywileju niezawisłości sędziowskiej. Członkowie tego Trybunału nie mogą piastować mandatów do Parlamentu, ani też innych stanowisk urzędowych jakiego-

kolwiek rodzaju, z wyjątkiem stanowisk sędziowskich lub profesorskich w wyższych uczelniach.

Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego są ostateczne i powodują natychmiastowe unieważnienie danej ustawy czy rozporządzenia oraz niezwłoczną likwidację ich skutków, o ile zostały wprowadzone w życie.

Oskarżenie przed Trybunał Konstytucyjny ustawy lub rozporządzenia może wnieść każdy, jednak Trybunał może odrzucić rozpatrywanie skargi, dostatecznie nie umotywowanej.

A r t. 94. Członkowie Izby mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu lub do poszczególnych ministrów w sposób, regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić wyczerpującej odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie, nie dłuższym, niż 6 tygodni, albo w dostatecznie umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić niemożność udzielenia odpowiedzi. Na żądanie interpelantów musi być odpowiedź Izbie zakomunikowana. Izba może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały.

A r t. 95. Izby mogą wyłaniać dla zbadania poszczególnych spraw nadzwyczajne komisje z prawem przesłuchiwania stron interesowanych oraz używania świadków i rzeczoznawców. Zakres działania i uprawnień tych komisji uchwala Izba.

A r t. 96. Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni, od dnia doręczenia mu uchwalonego przez Sejm projektu ustawy, żadnych przeciwko niemu zarzutów, to Prezydent Rzeczypospolitej może ten projekt zatwierdzić i zarządzić ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu może Prezydent zatwierdzić i zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem tego terminu.

Jeżeli Senat postanowił projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zakomunikować o tem Prezydentowi Rzeczypospolitej w ciągu powyższych 30 dni; w tym wypadku Prezydent uzależnia termin swej de-

cyzji od terminu ukończenia rozważań Senatu nad projektem ustawy.

Jeżeli z uchwały Senatu wyszedł projekt ustawy, to Senat komunikuje go Sejmowi, który musi powziąć uchwałę w ciągu dni 30, w przeciwnym razie projekt uważa się za przyjęty przez Sejm. W razie sprzeciwu lub poprawek ze strony Sejmu, wniesionych do Senatu w wyżej wymienionym terminie, winien Senat w przeciągu dni 30 zakomunikować swą ponowną uchwałę Sejmowi, w przeciwnym razie ustawa nie dochodzi do skutku. W razie zaś ponownego odrzucenia projektu lub wniesienia poprawek przez Sejm, projekt ustawy poddany zostaje rozstrzygnięciu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ustawy podpisuje Prezydent Rzeczypospolitej z kontrasygnaturą właściwego ministra. Szczególnie ważne ustawy, a zwłaszcza dotyczące ogólnej polityki i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, podpisuje także Kanclerz.

A r t. 97. Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat, które powinny być zwołane na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną.

Prezydent Rzeczypospolitej może nadto zwołać Parlament w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a musi to uczynić na wniosek Senatu, wyrażony pismem, opatrzonem podpisami 1/3 ogółu Senatorów, w ciągu dwóch tygodni. Inne wypadki zebrania się Izb na sesję nadzwyczajną określa niniejsza Konstytucja.

A r t. 98. Na zwyczajnej sesji winien Rzad złożyć Sejmowi należycie udokumentowany projekt budżetu i ewentualne projekty ustaw, dotyczące zmian w liczebności kontyngentu siły zbrojnej. Od chwili złożenia Sejmowi budżetu sesja Izb nie może być zamkniętą, dopóki budżet nie będzie uchwalony lub dopóki nie upłyną terminy, przewidziane w niniejszym artykule.

Jeżeli Sejm najdalej w ciągu trzech miesięcy od dnia

złożenia przez Rząd projektu budżetu nie uchwali, Senat przystępuje do jego rozważania i uchwala ustawę budżetową z pominięciem Sejmu. Uchwała ta nastąpić jednak musi najdalej w ciągu dalszych 6 tygodni.

Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdza i ogłasza budżet, jako ustawę, w brzmieniu:

a) przyjętem przez uchwałę Sejmu i uchwałę Senatu, jeżeli obydwie Izby budżet w ustalonych terminach rozpatrzyły,

b) przyjętem przez uchwałę Senatu, jeżeli wskutek opieszałości Sejmu budżet w przeciągu trzech miesięcy nie został przez Sejm uchwalony,

c) projektu rządowego, jeżeli i Senat w wyżej wymienionym terminie nie powziął ostatecznej uchwały.

Postanowienie, zawarte w ustępie b) niniejszego artykułu, nie ma zastosowania, jeżeli już Sejm odrzuci w całości projekt budżetu, a Senat żadnej uchwały nie poweźmie, albo odrzuci budżet, przez Sejm uchwalony.

Jeżeli Parlament jest rozwiązany, albo obydwie Izby odroczone lub sesje zamknięte, a budżet na dany rok budżetowy nie jest uchwalony, Rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu, aż do uchwalenia przez Parlament prowizorium budżetowego, które Rząd obowiązany jest złożyć Sejmowi na najbliższem posiedzeniu.

Jeżeli Parlament będzie rozwiązany przed powzięciem uchwał w sprawie wniesionego ewentualnie projektu ustawy o zmianach w kontyngencie sił zbrojnych, Rząd ma prawo zarządzić pobór rekruta w granicach ostatnio obowiązującego kontyngentu. Przekroczenie tego kontyngentu może zarządzić Prezydent Rzeczypospolitej w razie nagłych konieczności państwowych rozporządzeniem, które ureguluje również pokrycie nadwyżki odnośnych wydatków, a to z mocą ustawy, do terminu, w niem zakreślonego, względnie do chwili uchylenia tego rozporządzenia ustawą, wydaną w drodze parlamentarnej.

Art. 99. Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje Sejm i Senat równocześnie:

a) po upływie kadencji,

b) przed upływem kadencji na wniosek Rady Ministrów i wówczas na podstawie umotywowanego orędzia,

c) na wniosek Senatu, powzięty uchwałą 3/5 ustawowej liczby członków.

Wybory do nowego Parlamentu winny odbyć się w ciągu trzech miesięcy od dnia rozwiązania. Termin ich ma być oznaczony bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Izb, bądź w zatwierdzonej przez niego uchwale Senatu.

Art. 100. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, aż do chwili ponownego zebrania się Parlamentu, wydawać rozporządzenia z mocą ustawy dla zaspokojenia jednorazowych konieczności państwowych, związanych wyraźnie:

a) z bezpieczeństwem Państwa na zewnątrz,

b) z wewnętrznem bezpieczeństwem Państwa, a w szczególności z potrzebą zabezpieczenia go przeciw gwałtownemu naruszeniu jego ustroju lub ładu i porządku w szerszem znaczeniu,

c) z zaspokojeniem innych nagłych konieczności państwowych.

Rozporządzenia te nie mogą jednak dotyczyć zmiany ustroju, wprowadzonego niniejszą Konstytucją, ani też zmiany ordynacji wyborczej.

Prezydent Rzeczypospolitej może również wydawać rozporządzenia z mocą ustawy na podstawie ustawy, powziętej w drodze parlamentarnej i to w czasie i zakresie, przez tę ustawę wskazanym.

Rozporządzenia Prezydenta dla potrzeb i w myśl zasad, wyrażonych w poprzednich ustępach niniejszego artykułu, będą wydawane, z powołaniem się na zawarte w tych ustępach postanowienia Konstytucji, na wniosek Rady Mi-

nistrów i będą podpisywane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Kanclerza oraz właściwych Ministrów.

Rozporządzenia te będą posiadać moc obowiązującą do terminu, w nich określonego, albo do czasu uchylenia ich ustawami, wydanemi z inicjatywy Parlamentu.

Art. 101. W celu wykonania ustaw ma Prezydent Rzeczypospolitej prawo wydawać, z powołaniem się na upoważnienia ustawowe, odpowiednie rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich zapewnić użyciem przymusu.

Takież prawo mają w swoim zakresie, na podstawie poszczególnych ustaw, ministrowie i podległe im władze.

Rozdział IV.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ.

Art. 102. Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Kanclerza Rzeczypospolitej.

Art. 103. Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność za ogólny kierunek działalności Rządu. Odpowiedzialność taką ponosi także każdy Minister oddzielnie w swoim zakresie, w szczególności zaś za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa, oraz za działalność podległych im organów, a to zarówno wobec Prezydenta Rzeczypospolitej, jak i wobec Parlamentu.

Art. 104. W tym samym zakresie obowiązuje Ministrów solidarna lub indywidualna odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, za wyjątkiem zastrzeżonych do wyłącznej jego decyzji.

Art. 105. Odmówienie przez Parlament uchwalenia ustawy lub wniosku, przez Rząd wniesionych, nie uważa się w zasadzie jako votum nieufności dla Rządu lub właściwego Ministra i dlatego nie narzuca konieczności ustępowania z urzędu poszczególnych Ministrów lub całego

Rządu, o ile Rząd lub poszczególni Ministrowie nie uczynią tego z własnego uznania.

Art. 106. Ustąpienie Rządu może spowodować Parlament bezpośrednio tylko na podstawie uchwalenia wyraźnego wniosku o braku zaufania.

Wyrażenie Rządowi braku zaufania przez Parlament wymaga większości 3/5 głosów, obecnych na posiedzeniu. Wniosek, żądający ustąpienia Rady Ministrów lub poszczególnych Ministrów, zawierać musi dokładne umotywowanie i musi być podpisany przynajmniej przez 30 Posłów lub 15 Senatorów. Wniosek taki nie może być poddany pod głosowanie na tem samem posiedzeniu Izby, na którem został zgłoszony.

Wyrażenie nieufności, uchwalone przez jedną z Izb Parlamentu, jest upomnieniem, które nie obowiązuje Ministra, ani Rady Ministrów do ustąpienia. Wyrażenie nieufności przez obydwie Izby pociąga za sobą bezwarunkowo ustąpienie Rządu, względnie poszczególnych Ministrów, którym brak zaufania został wyrażony.

Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, w wypadku uchwalenia votum nieufności dla Rządu lub poszczególnych Ministrów, zadecydować na wniosek Rady Ministrów lub z własnej inicjatywy utrzymanie Rządu (Ministra) i rozwiązanie Parlamentu, o ile dotknięty wyrażeniem braku zaufania przez Parlament Rząd (Minister) zgodzi się na pozostanie w urzędzie.

Art. 107. Rząd cały lub poszczególni Ministrowie mogą być postawieni w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu za wykroczenia przeciw Konstytucji i innym ustawom, oraz za wykroczenia, popełnione w zakresie ich władzy i urzędowania. Osobna ustawa określi bliżej konstytucyjną odpowiedzialność Ministrów i tryb odnośnych sankcji. Uchwała Sejmu lub Senatu, stawiająca Ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby Posłów i Senatorów i większością 3/5 oddanych głosów.

Trybunał Stanu składa się z pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają po sześciu z poza swego grona Sejm i Senat.

Członkami Trybunału Stanu mogą być tylko osoby, nie piastujące żadnego urzędu państwowego, ani stanowiska w instytucji, od Rządu zależnej i używające pełni praw obywatelskich. Przynajmniej połowa ilości członków, poza przewodniczącym, musi mieć ukończone studia prawnicze.

Wyboru członków Trybunału Stanu dokonywują Izby parlamentarne, natychmiast po ukonstytuowaniu się, na cały okres kadencji Parlamentu. Niezwłocznie po dokonanym wyborze konstytuuje się Trybunał Stanu tak, aby był przygotowany każdej chwili do podjęcia rozprawy na podstawie ewentualnego oskarżenia ze strony Sejmu lub Senatu.

Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia go w stan oskarżenia jest Minister zawieszony w urzędowaniu.

Art. 108. Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach Parlamentu i przemawiać poza koleją mówców, zapisanych do głosu.

Art. 109. Ministrowie i Podsekretarze Stanu nie mogą piastować żadnego innego stanowiska, ani urzędu, ani uczestniczyć w zarządach i władzach kontrolujących przedsiębiorstw i instytucji, na zysk obliczonych.

Art. 110. Jeżeli urząd Ministra sprawuje tymczasowy kierownik Ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o urzędzie Ministra.

Kanclerz ma zawsze dwóch zastępców w Radzie Ministrów. W razie potrzeby porucza zastępstwo jednemu z nich.

Art. 111. Ustala się podział Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na następujące Ministerstwa: 1) Urząd Kan-

clerski, równoznaczny z Prezydjum Rady Ministrów, 2) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 3) Spraw Zagranicznych, 4) Wojny, 5) Skarbu, 6) Sprawiedliwości, 7) Wyznań i Oświaty, 8) Gospodarstwa Krajowego i 9) Komunikacji. Osobna ustawa określi zakres działania i wzajemny stosunek Ministrów, jak również kompetencje Rady Ministrów.

Nadto, w miarę ujawniającej się potrzeby, może Prezydent Rzeczypospolitej, oprócz wymienionych Ministrów resortowych, zamianować jednego do czterech Ministrów bez teki z pośród mężów, reprezentujących głębokie doświadczenie gospodarcze. Ministrowie bez teki nie będą mieli osobnych, podległych im urzędów, ale przydzieleni będą Kanclerzowi. W obradach Rady Ministrów przysługiwać im będzie równe prawo z Ministrami resortowymi.

Zmniejszenie lub powiększenie powyższej ilości Ministerstw wymaga zmiany Konstytucji.

Art. 112. W Radzie Ministrów, oprócz Ministra Sprawiedliwości, winno zasiadać conajmniej dwóch jeszcze Ministrów resortowych, będących wybitnymi znawcami prawa.

W poszczególnych Ministerstwach mogą być ustanowieni, po jednym, a najwięcej po dwóch, Podsekretarze Stanu.

Na Podsekretarzy Stanu powoływani być winni z reguły doświadczeni znawcy odnośnego działu administracji państwowej. Stanowisko Podsekretarza Stanu nie jest tak dalece związane ze stanowiskiem Ministra, aby okoliczności, zniewalające lub skłaniające Ministra do ustąpienia, określone niniejszą Konstytucją, musiały powodować także ustąpienie podwładnego mu Podsekretarza Stanu.

Rozdział V.

ADMINISTRACJA PAŃSTWA.

Art. 113. Rzeczpospolita Polska dzieli się dla celów administracyjnych na województwa, których rozmiary i granice odpowiadać mają zarówno pewnym wskazaniom historycznego rozwoju, jak i pewnej wspólnocie regionalnej każdego danego obszaru. Województwa dzielą się na powiaty, te zaś na gminy miejskie i wiejskie, które wyszczególni i rozgraniczy osobna ustawa.

Wszystkie te jednostki stanowić mogą równocześnie obszary samorządów terytorjalnych, które mogą łączyć się w związki dla przeprowadzenia zadań, wchodzących w zakres samorządu. Związki takie mogą otrzymać charakter publiczno-prawny tylko na podstawie osobnej ustawy.

Art. 114. Podstawą organizacji administracji państwowej jest zasada dekoncentracji. Organy administracyjne w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być zespolone w jednym urzędzie, pod jednym zwierzchnikiem, z wyjątkiem wojska i przedsiębiorstw państwowych. Celem udziału czynnika społecznego w wykonywaniu zadań tych urzędów, powoływani będą, w myśl osobnej ustawy, obywatele drogą wyborów, opartych jednak wyłącznie na odpowiednich zasadach kwalifikacyjnych.

Art. 115. W razie zaprowadzenia samorządu terytorjalnego, prawo stanowienia w sprawach, przekazanych do jego zakresu działania, przysługuje radom, obieralnym na zasadach kwalifikacyjnych. Czynności wykonawcze samorządów należeć będą do ich własnych organów, powołanych w tym celu na zasadzie osobnej ustawy, z tem jednak zastrzeżeniem, że żaden czynny funkcjonarjusz państwowy nie może zajmować jednocześnie stanowiska w radzie, czy w organie wykonawczym samorządu.

Art. 116. Osobna ustawa określi zasady samorządu gospodarczego, a mianowicie izb rolniczych, przemysło-

wych, handlowych i rzemieślniczych, a nadto samorządu dla pewnych zawodów wolnych, a mianowicie izb adwokackich, lekarskich, inżynierskich i w miarę potrzeby innych, z wyraźnem jednak wykluczeniem wszelkich izb o charakterze społecznym i politycznym.

Wszystkie kategorje tych izb delegować będą swych przedstawicieli do Senatu dla współpracy nad ustawodawstwem gospodarczem i zawodowem. Współpracę tych izb z władzami państwowemi i samorządem terytorjalnym określi osobna ustawa.

Poszczególne izby zawodowe okręgowe każdej kategorji muszą być związane w odpowiednie centralne organizacje. Natomiast wyklucza się, ze względów społeczno-gospodarczych, utworzenie centralnej instytucji ogólno-gospodarczej.

Art. 117. Państwu przysługuje nadzór nad działalnością samorządów. Nadzór ten sprawować będzie państwo w myśl ustaw, normujących samorządy poszczególnych dziedzin życia społecznego.

Art. 118. Źródła dochodowe Państwa i samorządów będą ściśle rozgraniczone ustawami, z tem jednak, że żadna kategorja samorządu nie może nakładać na podlegających jej obywateli więcej, niż jednego rodzaju, świadczeń finansowych.

Art. 119. Odwołanie od orzeczeń organów rządowych i samorządów terytorjalnych dopuszczone będą tylko do jednej wyższej instancji, o ile w poszczególnych wypadkach nie będzie ustawowych wyjątków.

Odwołania od orzeczeń, które nakładają na obywateli jakiekolwiek ciężary finansowe, będą załatwiane jawnie, w możliwie najkrótszym, przez poszczególne ustawy określonym terminie, przyczem odwołujący się musi mieć możność osobistej — względnie przez upoważnionego zastępcę wykonywanej — obrony swego odwołania bezpośrednio przed rozstrzygnięciem wyższej instancji.

Niezałatwienie odwołania w takich sprawach w okre-

szonym terminie będzie jednoznaczne z uwzględnieniem odwołania, a za ewentualne powstałe stąd szkody dla Skarbu Państwa odpowiadać będą wyłącznie opieszałe organa urzędowe.

W razie orzeczenia wyższej instancji lub sądu, przyznającego odwołującemu się zwrot w całości lub w części wpłaconych świadczeń, zwrot ten ze strony danego urzędu skarbowego musi nastąpić bezzwłocznie i nie może być przysądzona odwołującemu się kwota zaliczoną na poczet przyszłych świadczeń, bez jego wyraźnej zgody.

Art. 120. Surowe sankcje postanowią osobne ustawy względem podatników, podających świadomie fałszywe zeznania lub uchylających się w jakikolwiek inny sposób od przepisanych ustawowo publicznych świadczeń finansowych. Nawzajem jednak wszystkie podatkowe organa urzędowe i samorządowe mają obowiązek niezwłocznego prostowania, na podstawie odwołań podatników, oczywistych omyłek, popełnionych w wymiarze.

Dla zapobieżenia nadużyciom podatkowym wprowadzone mogą być dla poszczególnych grup podatników publiczne księgi dochodów o jawności, równej księgom hipotecznym.

Art. 121. Dla orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji rządowej i samorządowej powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika sędziowskiego i obywatelskiego, z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele.

Art. 122. Od orzeczeń karnych władz administracyjnych, zapadłych w drugiej instancji, przysługiwać będzie skazanym prawo odwołania się do właściwego sądu administracyjnego, a do czasu utworzenia kompletnej organizacji sądownictwa administracyjnego, do sądów ogólnych.

Art. 123. Zostanie wprowadzona ustawowa zasada, że stałych urzędników państwowych i samorządowych, oraz urzędników wszelkich instytucji, od Rządu lub samo-

rządów zależnych, których byt opiera się na podatkach bezpośrednich lub pośrednich lub też jakichkolwiek innych przymusowych świadczeniach obywateli, przyjmuje się na stanowiska przy ścisłem przestrzeganiu ustawowych warunków pragmatycznych (kwalifikacyjnych), drogą publicznego konkursu.

Art. 124. Usuwanie urzędników ze służby może nastąpić tylko: a) z powodów dyscyplinarnych, b) wobec jawnie udowodnionej utraty zdolności do piastowania zajmowanego stanowiska, c) z powodu nakazanego ustawą skasowania urzędu, instytucji, działu służby lub stanowiska. W takich wypadkach niezawinionego zwolnienia otrzyma stały urzędnik doliczenie jednej trzeciej ustawowych lat służby, uprawniających do pełnej emerytury.

Przenoszenie urzędników może nastąpić: a) na własną prośbę, b) w razie posunięcia na wyższe stanowisko, c) wyjątkowo dla oczywistego i jawnie uzasadnionego dobra służby, a w tym wypadku przy zwrocie udowodnionych kosztów i strat prywatnych, poniesionych przez przenoszonego w związku z przeniesieniem.

Art. 125. Urzędnicy państwowi, do stanowiska Podsekretarza Stanu włącznie, lub urzędnicy administracji samorządu terytorjalnego, którzy obejmą płatne stanowiska w innej instytucji, muszą zrzec się swego stanowiska urzędowego i wszelkich nabytych na niem praw. Nie mogą również kumulować swych stanowisk z żadnemi płatnemi delegacjami do jakichkolwiek instytucji publicznych, czy prywatnych.

Utracone z powodu, wymienionego w pierwszym ustępie tego artykułu, prawa, będą jednak przywrócone w razie ponownego przyjęcia byłego urzędnika do służby, za wyłączeniem oczywiście okresu wystąpienia ze służby.

Art. 126. Członkowie Kollegjum Najwyższej Izby Kontroli są nieusuwalni ze swych stanowisk przed wysłużeniem pełnej emerytury, za wyjątkiem:

a) skazania przez komisję dyscyplinarną, od której

orzeczenia przysługuje odwołanie do sejmowego Sądu Marszałkowskiego lub w razie wyroku sądowego za czyny hańbiące,

b) jawnie udowodnionej utraty zdolności do piastowania stanowiska; w tym wypadku przysługuje usuniętemu prawo doliczenia jednej trzeciej ustawowej ilości lat wysługi.

Do urzędników pomocniczych Najwyższej Izby Kontroli, mianowanych przez Prezesa tej Izby, odnoszą się przepisy o urzędnikach państwowych.

Art. 127. Organizacja władz państwowych, cywilnych i wojskowych, opiera się na zasadzie służby dla idei państwowej, nadrzędnej ponad różnicami indywidualnych przekonań politycznych, jak również na zasadzie sprężystej dyscypliny oraz odpowiedniego stopniowania w hierarchji urzędowej, będącego naturalną funkcją zakresu władzy i odpowiedzialności, przywiązanego do każdego stopnia służbowego. W myśl tej ostatniej zasady winna być także zastosowana do poborów urzędniczych taka progresja, aby stanowiła dla funkcjonarjuszy państwowych odpowiedni moment zachęty i po upływie pewnego okresu praktyki służbowej dawała każdemu z nich możność dostatecznego utrzymania wraz z rodziną.

Funkcjonarjusze równego stopnia służbowego muszą mieć kwalifikacje równoległego lub równego stopnia fachowego, urzędowo stwierdzone i równe uposażenie. Ministrowie, Podsekretarze Stanu, Wojewodowie i Starostowie oraz inni dygnitarze i funkcjonarjusze cywilni i wojskowi, zajmujący równorzędne z tamtymi stanowiska reprezentacyjne, otrzymują ponadto odpowiednie do wymagań reprezentacyjnych swego urzędu lub swej specjalnej misji uposażenia dodatkowe, nie zaliczalne do emerytury.

Art. 128. Szczegółowe postanowienia o prawach i obowiązkach funkcjonarjuszy państwowych, cywilnych i wojskowych, określi osobna ustawa pragmatyczna.

Rozdział VI.

SĄDOWNICTWO.

Art. 129. Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów określone będą w drodze ustawodawczej, z zachowaniem ogólnej zasady trójstopniowości orzecznictwa sądowego dla umożliwienia apelu stron, za wyjątkiem jednostopniowego sądownictwa w sprawach drobnych, osobną ustawą określonych, oraz za wyjątkiem instytucji sądów przysięgłych, dla orzekania o zbrodniach.

Art. 130. Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, przelewając tem samem na nich wykonywanie swej władzy sędziowskiej w danym zakresie. Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom kwalifikacyjnym i innym, przez prawo wymaganym.

Art. 131. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego zupełnie niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą. Jedynie orzeczenia sądowe w sprawach karnych, wszczętych z publicznego oskarżenia, mogą sądy na podstawie własnej inicjatywy przedkładać do ostatecznego rozstrzygnięcia Prezydentowi Rzeczypospolitej, który w takim wypadku może albo zatwierdzić proponowane przez Sąd orzeczenie, albo przekazać sprawę najwyższej instancji sądowej do powtórnego i ostatecznego rozpatrzenia, albo wykonać swe prawo łaski.

Art. 132. Sędzia może być złożony z urzedu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, ustawą pragmatyczną przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub stan spoczynku jest wywołane

zmianą w organizacji Sądów, postanowioną w drodze ustawy.

Art. 133. Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej, ani pozbawieni wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę Sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku; lecz i w tym wypadku może wyżej wymieniony Sąd zażądać niezwłocznego uwolnienia aresztowanego.

Art. 134. Sędzia nie może otrzymywać od Rządu żadnych innych dochodów, ani uposażeń, aniżeli należnych mu w myśl przepisów o uposażeniu sędziowskiem. Nie może też otrzymywać żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

Art. 135. Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie, zgodne z zasadą progresji, wymienionej w art. 127, określi osobna ustawa.

Art. 136. Te same zasady odnoszą się do sędziów wojskowych.

Art. 137. Rozprawy przed sądem, orzekającym zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych, są jawne, o ile ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków.

Art. 138. Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych karami zniesławiającemi i o przestępstwach politycznych, powołane są sądy przysięgłych, których organizację, kompetencje i tok postępowania określi szczegółowa ustawa.

Zasada sądów przysięgłych nie będzie stosowana w sądownictwie wojskowem.

Art. 139. Ustanawia się Sąd Najwyższy dla spraw cywilnych i karnych, rozpatrywanych w niższych instancjach zarówno przez sądy cywilne, jak i wojskowe.

Art. 140. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych. Każdy sąd winien jednak, w razie powzięcia wątpliwości co do ważności ustawy z punktu widzenia jej zgodności z Konstytucją, zawiesić postępowanie, aż do rozstrzygnięcia wątpliwości przez Trybunał Konstytucyjny.

Art. 141. Do rozstrzygania sporów kompetencyjnych między władzami administracyjnemi a sądowemi powołany będzie na mocy ustawy osobny Trybunał Kompetencyjny.

Rozdział VII.

POSTANOWIENIA OGÓLNE I PRZEJŚCIOWE.

Art. 142. Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko przez Zgromadzenie Narodowe większością conajmniej 3/5 pełnej liczby tegoż Zgromadzenia.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez 1/4 część ilości ustawowej Posłów i Senatorów, a zapowiedziany w pełnej treści conajmniej na 21 dni przed wniesieniem na porządek dzienny Zgromadzenia Narodowego.

Uchwała Zgromadzenia w sprawie zmiany Konstytucji wymaga również zatwierdzenia przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 143. Niniejsza Konstytucja zyskuje moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, a w tych postanowieniach, których urzeczywistnienie zawisło od wydania odpowiednich ustaw szczegółowych, od dnia ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami tej Konstytucji, mają być w ciągu najdalej pół roku od jej uprawomocnienia przedstawione Parlamentowi do uzgodnienia w zwykłej drodze ustawodawczej. Jeżeli załatwienie tego uzgodnienia przez Parlament nie nastąpi w ciągu drugiej połowy roku po tym terminie, to odnośne zmiany wprowadzone będą ostatecznie drogą rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej najdalej w ciągu następnego półrocza, jako zaspokojenie nagłych konieczności państwowych, bez późniejszego poddania tych rozporządzeń aprobacie Parlamentu.

ad art. 1). Wyrażenie „Rzeczpospolita Polska“ użyte jest nie jako prawne określenie państwowego ustroju, ale w sensie historycznego tytułu państwa polskiego, który przez kilka wieków nadawał mu pewien specyficzny, właściwy tylko Polsce charakter. Nawiązuje się tu więc tylko do tradycji, nie przesądzając tem wyrażeniem szczegółów ustroju, który scharakteryzowany jest wyraźniej dalszem postanowieniem, że ma być konstytucyjnym.

W ten sposób z jednej strony zawarowany jest dla Polski ustrój w zasadzie parlamentarno-demokratyczny, z drugiej jednak nie przesądza się raz na zawsze formy naczelnej władzy w państwie, gdyż zaprowadzenie np. władzy monarszej, nawet dziedzicznej, nie przekreśli historycznego tytułu „Rzeczpospolita Polska“.

ad art. 3). Artykuł ten, rozwijając dokładniej brzmienie art. 1-go, otwiera możność dokonywania zmian w tytule i symbolu Głowy Państwa bez potrzeby uciekania się do zamachu stanu lub nawet zasadniczej zmiany Konstytucji. Konstytucja niniejsza określa bowiem atrybuty zwierzchnika państwa w taki sposób, że może to stanowisko zająć zarówno Prezydent, jak elekcyjny lub dziedziczny Monarcha, zależnie od fluktuacji pojęć i warunków dziejowych, bez potrzeby wprowadzania do Konstytucji jakichkolwiek zmian co do zakresu władzy i uprawnień zwierzchnika państwa wogóle.

ad art. 5). Koniecznem jest w nowoczesnych warunkach wyraźne określenie konstytucją zasadniczego społecznego ustroju państwa, a tem samem wykluczenie wszelkich innych dążeń ustrojowo-społecznych, których wpływ może działać destruktywnie.

Stanowcze więc ustalenie platformy solidaryzmu społecznego daje z jednej strony ustrojowi społecznemu w Polsce wyraźne oblicze, zgodne z zasadami religji katolickiej i humanitaryzmu, z drugiej zaś wyklucza wszelką

doktrynę walki klasowej, rozsadzającą i osłabiającą państwo i społeczeństwo.

Tak ważna, podstawowa dla wewnętrznego rozwoju państwa sprawa, nie może być pozostawiona swobodnym zmaganiom się różnych opinji, lecz winna być w ustawie konstytucyjnej jasno określona.

ad art. 8). Artykuł ten zawiera w drugim ustępie wyraźniejsze jeszcze zaakcentowanie ogólnego postanowienia wyżej wymienionego artykułu. Państwo cywilizowane, oparte na silnych zasadach prawa i logiki, nie może — dla bezkrytycznego zadośćuczynienia doktrynerskim hasłom demagogji — tolerować czy nawet legalizować stronnictw i innych organizacji o programie zasadniczo antypaństwowym. Jest to panująca dzisiaj anomalja, pozostałość demagogiczna z okresu walk demokracji o władzę, którą wszelkie, naprawdę gruntowne i logiczne dzieło naprawy państwowego ustroju stanowczo powinno usunąć.

ad art. 13). Każde państwo naprawdę praworządne, a zwłaszcza mające aspiracje do mocarstwowego stanowiska, musi stanowczo zerwać z rozpowszechnionym po wojnie światowej systemem, który otrzymał popularne miano ironiczne „kultu niekompetencji". Trzeba przywrócić do waloru oczywistą zasadę, że każdy funkcjonarjusz publiczny musi przedewszystkiem znać fachowo obowiązki swego urzędu.

ad art. 14). Przyznanie prywatnego znaczenia tytułom i tradycji rodzinnej jest jednym z nieodzownych warunków utrzymania ogólnej kultury społeczeństwa na pewnym wyższym, szlachetniejszym poziomie, w przeciwstawieniu do zasadniczej tendencji demokratycznej „równania wdół" społeczeństwa.

ad art. 15). Ustalenie możliwej równomierności między rozmiarem przestępstwa a wymiarem kary jest koniecznym postulatem sprawiedliwości, zwłaszcza wobec stanowczo przesadzonego humanitaryzmu, stosowanego

często przez sądy, który dlatego nie działa korzystnie na zahamowanie przestępczości i demoralizacji, ani nie daje sprawiedliwego zadośćuczynienia społeczeństwu za wyrządzoną przez przestępcę zbrodnię i szkodę.

ad art. 18). Postanowienia tego artykułu określają wyraźnie drugą zasadniczą cechę społecznego i państwowego ustroju, jaką ma być w Polsce prawo własności prywatnej. Prawo to musi być ściśle określone sub specie aeternitatis, gdyż odpowiada przykazaniu Boskiemu: Nie kradnij! To też ustawa konstytucyjna, określając to prawo, nie może i nie powinna brać w rachubę żadnych w tym względzie ewentualności ewolucyjnych, ale przeciwnie — wyraźnie się im przeciwstawić. Inaczej wszystko w państwie stanie się chwiejnem i wątpliwem, a bez pewnych dogmatów, ustalających ład i porządek, żadne państwo i żaden naród na dłuższą metę ostać się nie może.

ad art. 19). Wobec panującego szkodliwego dla państwa, gospodarstwa krajowego i ogółu obywateli skomplikowania pojęć, ustawodawstwa i praktyki w dziedzinie ekonomicznej, musi ustawa konstytucyjna unormować dostatecznie szczegółowo tą stronę państwowego ustroju, aby zrobić zasadniczy wyłom w różnych doktrynerskich hamulcach życia gospodarczego i wyeliminować różne przestarzałe, a w istocie swej nawskroś antygospodarcze normy i poglądy. Ogólnoświatowe zmagania w kierunku wybrnięcia z rujnującego kryzysu gospodarczego, który w przyszłości może się jeszcze przy różnych okazjach powtórzyć, wymagają postawienia raz na zawsze i konsekwentnego przeprowadzenia oczywistej zasady, że dobrobyt państwa jest sumą i wynikiem dobrobytu obywateli. Ponieważ ogólny kierunek doktryny demokratycznej, propagujący tezę dobrobytu państwowego i społecznego drogą utrudnienia indywidualnego zarobku i kapitalizacji, okazał się błędny i wydał rezultaty, wprost przeciwne swym założeniom,

w postaci coraz większej pauperyzacji państw i społeczeństw — dlatego nowa Konstytucja polska, czerpiąc naukę z tego realnego doświadczenia, powinna wyraźnie i szczerze ustalić zasady zdrowej gospodarki, popierające indywidualne podniesienie dobrobytu obywateli, a zwłaszcza zasadę, którą określa niniejszy artykuł jako „prawo do uczciwego zarobku“.

Trzeba usunąć z naszego ustroju nielogiczną doktrynę, wniesioną przez ustawodawstwo radykalne, jakoby większy zarobek, nawet uczciwy, albo większy stan posiadania był czemś antypaństwowem i przeciwnem rozwojowi postępu, zwłaszcza, że prawdziwy, korzystny dla ogółu postęp możliwy jest do osiągnięcia oczywiście tylko zapomocą odpowiednich środków finansowych i na gruncie wyższego dobrobytu.

Ta reguła musi więc być konsekwentnie przeprowadzona w całem ustawodawstwie skarbowem i gospodarczem.

ad art. 21). Artykuł ten stawia na miejsce dotychczasowej, jednostronnej, a w rezultatach swych demagogicznej i demoralizującej zasady ochrony pracy, tezę ochrony kontraktu pracy, przyczem obie strony, zawierające umowę, mają być równomiernie traktowane przez prawo w zakresie swych uprawnień i obowiązków.

Stąd też niniejsza Konstytucja znosi instytucję ministerstwa pracy, jako postulat i symbol jednostronnego uprzywilejowania „warstw pracujących“. Tego pojęcia, jako wyłącznie demagogicznego i nierealnego, Konstytucja nie uznaje wobec oczywistego faktu, że pracują wszystkie sfery społeczeństwa, a nietylko te, które przez doktryny demokratyczne za „pracujące“ są uważane.

ad art. 22). Artykuł ten staje na stanowisku, powszechnem doświadczeniem dostatecznie już stwierdzonem, że wszelkie przymusowe dobrodziejstwa, narzucane społeczeństwu przez państwo, nie są dobrodziejstwem, ale

w praktyce nieznośnym i niecelowym ciężarem. Usunąć więc trzeba wszelki ustawowy przymus w tym zakresie i to tembardziej, że prywatna inicjatywa okazała się w praktyce zawsze korzystniejszą dla ubezpieczanych, niż przymusowa organizacja państwowa, nadużywająca swych środków częstokroć do celów, nie mających nic wspólnego z jej przeznaczeniem.

ad art. 23 i 24). Zwalczanie bezrobocia musi być ujęte celowo, a przestać być w praktyce czynnikiem demoralizacji, jaką wywołują bez żadnej wątpliwości dotychczasowe normy i praktyki, stosowane w ustrojach, opartych na doktrynach radykalnie demokratycznych.

ad art. 28). Wolność drukowanego słowa, jak wszelka swoboda obywatelska wogóle, nie powinna służyć do obniżania kulturalnego poziomu społeczeństwa, jak to się dotąd w znacznej mierze dzieje i uchybiać zasadom przyzwoitości. Jeżeli gdzie, to właśnie w pojęciu „wolność prasy" nie może kryć się w istocie pojęcie „swawoli prasy", ani też państwo nie może tolerować — w imię demagogicznej zasady nieograniczonej wolności — publicystyki antypaństwowej i demoralizującej w jakimkolwiek zakresie. Dlatego artykuł niniejszy ustala zasadę względnej wolności drukowanego słowa.

ad art. 31). Nowoczesna ewolucja pojęć humanitarnych i moralnych wymaga stanowczego usunięcia ostatniego barbarzyńskiego i nielogicznego przeżytku z dawnych czasów, jakim jest niewątpliwie udowadnianie czy oczyszczanie osobistego honoru na bezkrytycznej podstawie hazardu lub przewagi fizycznej z bronią w ręku. Równocześnie nasuwa się konieczność odpowiednio surowych sankcji karnych za obrazę czci, która dotkliwszą wyrządzić może szkodę, niż niejedna szkoda materjalna i przestępstwo, ścigane ustawodawstwem karnem.

ad art. 37). Wszelkie względy faktyczne i historyczne nakładają na Polskę obowiązek wyraźnego, konstytucyjnego uznania religji rzymsko-katolickiej za „panującą".

a d a r t. 39). Niniejszy przepis Konstytucji zapewnia wpływ na rządy w Państwie rzeczywiście wszystkim warstwom społeczeństwa. Ponieważ jednak ciężar rządzenia wymaga wiedzy i doświadczenia obok wrodzonych zdolności, powołuje Konstytucja do tego obowiązku elitę umysłową wszystkich warstw bez względu na pochodzenie i stwarza korzystne warunki dla ujawnienia się tej elity. W ten sposób usuniętą zostaje podstawa dla ewentualnego zarzutu ze strony t. zw. „demokracji“, jakoby niniejsza Konstytucja była „reakcyjną“.

a d a r t. 52). Postulat „silnej władzy w państwie“ wymaga odpowiedniego wyposażenia Głowy Państwa zasadniczą pełnią władzy. Postulat silnej władzy, tak obecnie rozpowszechniony wskutek ujemnych doświadczeń integralnego ludowładztwa, nie jest do osiągnięcia bez nadania Głowie Państwa pewnych cech suwerenności, które wyszczególnia niniejszy artykuł Konstytucji. Wszelkie inne rozwiązanie tego problemu uczyni z Głowy Państwa bądź co bądź tylko funkcjonarjusza, co jest sprzeczne z pojęciem usymbolizowania w pewnej osobowej godności „Majestatu Rzeczypospolitej“.

a d a r t. 64). Ustalona jest tu podstawowa zasada konstytucyjna, że władzę ustawodawczą wykonuje wspólnie Głowa Państwa i Parlament, wobec czego żadna ustawa, przez Parlament uchwalona, nie może stać się prawomocną bez aprobaty Głowy Państwa. Inaczej bowiem moment „silnej władzy“ nie byłby w podstawach swych utrwalony, a supremacja Parlamentu nad Głową Państwa wykształciłaby się w praktyce mniej lub więcej na sejmowładztwo.

Tenże artykuł ustala również zasadę dwuizbowości Parlamentu, rozwiniętą w szeregu następnych artykułów.

a d a r t. 71). Charakter i skład Sejmu i Senatu, jak również czynne i bierne prawo wyborcze, ustalone są w tym artykule i następnych w sposób możliwie realistyczne-utylitarny, z uwzględnieniem obecnej demokratyzacji

stosunków, ale równocześnie i z wyeliminowaniem wszelkich motywów demagogiczno-doktrynerskich.

ad art. 74). Powaga Kościoła katolickiego i oczywisty postulat jego głębszego autorytetu w najszerszych sferach społeczeństwa wykluczają same przez się angażowanie się duchowieństwa w walkach wyborczych i sejmowych. Konstytucja wychodzi tu z założenia, że ponadpartyjność duchowieństwa jest jednym z podstawowych warunków należytego pełnienia przez nie swego wysokiego powołania. Kapłan politykujący nie może mieć autorytetu. Daleko większy wpływ będzie miał na Rząd, Parlament i społeczeństwo głos Kościoła, rozlegający się w danych sprawach poza Sejmem, niż agitacja poszczególnych duchownych na arenie partyjno-politycznej.

Posłowanie ze strony członków Rządu jest oczywistą nielogicznością i dlatego Konstytucją niniejszą wykluczone.

ad art. 77). Wprowadzony tu jest postulat logiki i rzeczywistości, w przeciwieństwie do bezkrytycznej, a niekiedy wprost absurdalnej zasady demagogicznej, jakoby poseł miał i mógł reprezentować cały naród. Zasada ta, praktycznie nierealna, jest jednak jednym z głównych powodów gorszącej demagogji poselskiej. Natomiast poddanie elekta pewnej odpowiedzialności wobec jego wyborców, nakłada na całą jego działalność i zachowanie się pewne zbawienne więzy, które tylko dodatnio mogą wpłynąć na powagę Parlamentu. Nie przeszkodzi to posłom i wybieralnym senatorom w pracy nad dobrem całego państwa, o czem traktuje drugie zdanie niniejszego artykułu; natomiast usunie dwie dotychczasowe sprzeczności, że mianowicie: 1) posłowie są częstokroć obcy w swoich okręgach, o które dbać nie potrzebują, 2) posłowie ze stronnictw wywrotowych lub wyraźnie antypaństwowych reprezentują ustawowo całe społeczeństwo.

ad art. 85). W ślubowaniu parlamentarnem musi być wyrażona formuła przysięgi, aczkolwiek bez uwzględnienia jakiejkolwiek specjalnej formuły wyznanio-

wej, ze względu na różnice wyznania składających tą przysięgę.

ad art. 86). Drugi ustęp tego artykułu zmierza do podniesienia powagi Parlamentu. Parlament nie może być widownią gorszących zajść i musi sam dbać o swój poziom kulturalny i autorytet, a członkowie Parlamentu, którzy łamią w sposób jaskrawy ten oczywisty postulat przyzwoitości i szkodzą przez to powadze władzy ustawodawczej, muszą być ustawowo natychmiast z Parlamentu wykluczeni.

Niniejsza Konstytucja, opierająca się silnie na zasadzie parlamentaryzmu, broni go w tym ustępie przeciw jednemu z najistotniejszych powodów jego obecnego kryzysu.

ad art. 89). Mimo wszelkich praktycznych objekcji, jakie nasuwać może postanowienie tego artykułu o bezpłatnem wykonywaniu funkcji parlamentarnych, staje jednak niniejsza Konstytucja na stanowisku, że najskuteczniejszym sposobem podniesienia poziomu, godności i zarazem produktywności Izb ustawodawczych, będzie właśnie honorowe wykonywanie funkcji poselskich. Odpowiednie wyposażenie niezamożnych elektów, na których wyborcom rzeczywiście zależy, jest ich sprawą.

ad art. 102). Ustanowienie urzędu kanclerskiego jest także jednym z warunków konsekwentnej realizacji współczesnego postulatu „wzmocnienia władzy w państwie“.

ad art. 105 i 106). Oba te artykuły mają na celu zatamowanie zbyt częstych zmian personalnych w Rządzie, wywołanych nieraz bez żadnej poważnej przyczyny, za lada kaprysem konjunktury lub jakiegoś stronnictwa, przez co autorytet całego Rządu i poszczególnych ministrów bardzo się obniża i postulat silnej władzy nie może być praktycznie zrealizowany.

ad art. 112). Zmiany konjunktury politycznej, wpływając na zmiany w Rządzie, nie powinny mieć głęb-

szego wpływu na państwowy aparat administracyjny, który w państwie, politycznie dojrzałem i administracyjnie wyrobionem, musi cechować pewien moment stałości i fachowości. Dlatego też drugi ustęp niniejszego artykułu określa stanowisko Podsekretarza Stanu, jako bezpośredniego naczelnego kierownika danego resortu administracyjnego, niezależnego w swych funkcjach od fluktuacji na arenie politycznej.

ad art. 113). W celu ostatecznej unifikacji państwa i zniesienia kordonów dzielnicowych z okresu rozbiorów, konieczny jest nowy podział państwa na większe jednostki administracyjne i to na zasadach: 1) mniejwięcej dawnego, historycznie utrwalonego podziału, 2) pewnych różnic gospodarczo-regjonalnych, co ułatwi lepsze wykorzystanie gospodarcze każdego danego obszaru.

Natomiast co do instytucji samorządu terytorjalnego, wyraża się niniejszy artykuł tylko warunkowo w drugim ustępie, pozostawiając tę kwestję otwartą. O ile bowiem w okresie zaborów uzyskanie samorządu terytorjalnego bywało dla narodu polskiego ważną zdobyczą, to w państwie niezależnem celowość podwójnej administracji — państwowej i samorządowej — staje istotnie pod znakiem zapytania. W tym wypadku bowiem zachodzi poważna kwestja, czy urzędnikowi państwowemu ma być niejako przeciwstawiony funkcjonarjusz samorządowy i czy aparat samorządowy nie stanowi w istocie niepotrzebnego skomplikowania administracji i niepotrzebnego finansowego obciążenia obywateli?

ad art. 116). Ostatnie zdanie tego artykułu przeciwstawia się wyraźnie postulatowi art. 68-go Konstytucji z 17 marca 1921 r. o Naczelnej Izbie Gospodarczej. Taka bowiem instytucja mogłaby: 1) dublować niepotrzebnie gospodarczy częściowo charakter Senatu, 2) przyczynić się, choćby mimowoli, do zaostrzenia w państwie różnic i walk klasowych.

ad art. 119). Załatwianie odwołań w sprawach

podatkowych nie może odbywać się na zasadzie zaocznych orzeczeń władz skarbowych, bardzo nieraz stronniczych i źle poinformowanych. Z drugiej strony artykuł niniejszy nie znosi wprawdzie zasady płatności podatku w terminie, bez względu na wniesienie odwołania, ale nakłada na władze skarbowe obowiązek załatwiania odwołań w jak najkrótszym czasie.

ad art. 120). Drugie zdanie tego artykułu ma na celu usunięcie często zdarzających się nonsensów, że jaskrawe pomyłki w wymiarze podatku, wymagające natychmiastowego sprostowania wobec oczywistości stanu rzeczy, skierowane bywają na zwykłą drogę odwoławczą, wyrządzając płatnikom dotkliwe szkody i wywołując niemniej dotkliwe obniżenie autorytetu władzy.

ad art. 123 i 124). W państwie praworządnem i ustrojowo dojrzałem musi być — ponad wszelkie względy i kombinacje polityczne — mocno ustaloną zasada fachowości urzędników i ich stabilizacji, przez co aparat administracyjny, jako niezbędny „kościec pacierzowy“ państwa, staje się dopiero naprawdę silnym i trwałym i wzmacnia autorytet władzy rządowej w opinji publicznej.

Ogółem biorąc, tylko drugorzędne, mniej cywilizowane państwa praktykują płynność aparatu administracyjnego wobec każdej zmiany konjunktur politycznych.

ad art. 127). Państwo praworządne o aspiracjach mocarstwowych musi dążyć do tego, aby z jego aparatu administracyjnego wyeliminować, o ile możności, różnice „przekonań politycznych“, a zastąpić je poczuciem wszystkich funkcjonarjuszy „należenia do władzy“ i przywiązania do idei tej władzy i bezpośredniej służby na rzecz państwa. W ten sposób zmagania polityczne zejdą na teren wyłącznie prywatny. Samo się przez się przytem rozumie, że najogólniejszą platformę psychologiczną każdego urzędu i funkcjonarjusza państwowego stanowić musi światopogląd ogółem zachowawczy, gdyż zbytnia, eksperymentalna postępowość nie jest zgodna z pojęciem wła-

dzy i administracji państwowej. Takie sprawy rozstrzygać się mogą na arenie parlamentarnej i prywatno-publicznej, gdy natomiast urzędników państwowych, o ile mają mieć pożądany autorytet w społeczeństwie, musi cechować swego rodzaju „konserwatyzm państwowy".

Jest także niezbędnym postulatem sprawiedliwości zerwanie z dotychczasową, nazbyt demokratyczną zasadą pauperyzacji świata urzędniczego przez zbyt małą progresję w poborach w miarę awansu na wyższe stopnie, wskutek czego zatraca się w aparacie administracyjnym bardzo ważny — z ludzkiego punktu widzenia — moment zachęty do gorliwej pracy i wytrwałości, nie mówiąc już o nieuchronnej korupcji, jaką ta zasada małej progresji płac wprowadza siłą rzeczy w szeregi urzędnicze.

a d a r t. 136). Chodzi o zrównanie sędziów wojskowych z cywilnymi pod względem niezależności.

a d a r t. 139). Dla podniesienia autorytetu wymiaru sprawiedliwości w sądach wojskowych stwarza się jedną zwierzchnią instancję w postaci wspólnego Sądu Najwyższego dla wszelkich spraw, zarówno cywilnych, karnych, jak i wojskowych. Obecny rozdział tych spraw nie jest dostatecznie uzasadniony.

Inne postanowienia niniejszej Konstytucji nie wymagają komentarzy, za wyjątkiem ogólnej uwagi o charakterze m o r a l n y m i e d u k a c y j n y m, że Ustawa Konstytucyjna powinna być w duchu swym i tendencji nie zbiorem kompromisowych formuł, odzwierciadlających niższe instynkta i demagogiczne hasła każdego danego okresu, których wypadkową jest obniżanie wdół cywilizacji, dyscypliny państwowej i ładu społecznego, jak to ma, niestety, miejsce w demokratycznych konstytucjach wogóle, ale przeciwnie — winna dążyć do podniesienia kulturalnego poziomu państwa i społeczeństwa ku górze i wzmacniać wyraźnie, bezkompromisowo, wszelkie w y ż s z e pojęcia i zasady.

KONSERWATYŚCI W CYFRACH.

I.

Wśród licznych ugrupowań społecznych polscy wyznawcy światopoglądu zachowawczego wyróżniają się tem, że chociaż zbliżeni pod względem nastawienia narodowego, religijnego i gospodarczego, do paru innych ugrupowań politycznych, 1) nie wywieszają reklam wyborczych, będących „programem“ dla szerokich mas — i że 2) nie są skutkiem tego zorganizowani w zwartej grupie. Konserwatyzm bowiem w Polsce, to dzisiaj s z k o ł a, a nie p a r t j a p o l i t y c z n a.

Ten brak zwartej organizacji, brak widocznego oparcia się na pewnych, określonych grupach obywateli, jako „wyborcach“ przedstawicieli konserwatyzmu, zasiadających w ciałach parlamentarnych, czy innych przedstawicielstwach publicznych, powoduje dość powszechnie obserwowany brak samopoczucia siły u warstwy społecznej, wyznającej zachowawczy światopogląd społeczno-gospodarczy i pewną dezorjentację wśród przedstawicieli konserwatyzmu, wybranych do parlamentu, czy też zasiadających w różnych innych ciałach obieralnych. W odniesieniu do cyfry ugrupowania konserwatywnego w łonie polskiego parlamentu padały nietylko ze strony przeciwników politycznych, ale czasem nawet z ust samych, szczerych konserwatystów opinje, że ilość posłów i senatorów, skupionych w obu izbach parlamentarnych pod trzema nazwami, nie odpowiada cyfrze, jakaby wyszła z urny w razie wystawienia na ogień walki wyborczej odrębnej listy konserwatywnej; że mianowicie ilość ta jest znacznie większą, aniżeli przypuszczalna liczba deputowanych, którzyby wyszli ze wspomnianych list czysto konserwatywnych.

Opinję tę, jeżeli chodzi o wyznawców obozu zachowawczego, wygłaszali ludzie zbyt poważni, aby można im zanegować bez podjęcia nieco głębszej analizy tematu.

Cóż mianowicie zestawia się w takich opinjach ze sobą? Z jednej strony szereg wybitnych parlamentarzystów, działaczy, ekonomistów, uczonych, przedstawicieli życia gospodarczego i ruchu kulturalnego, którzy postawili swe osoby, swój czas, swoją najlepszą wiedzę, wolę i energję na usługi Ojczyzny. Weszli do Sejmu i do Senatu pod hasłem popierania Rządu, a więc znaleźli swe miejsce w Bezpartyjnym Bloku W. z R., gdzie tworzą mniejszość cyfrową w stosunku do reszty członków Bloku.

Synonimem Rządu, który zyskał bezdyskusyjne poparcie konserwatystów, jest marszałek Piłsudski. Z ust jego usłyszała Polska, że dalekim będzie od dokonywania „eksperymentów", rozumie się takich, któreby miały polegać na wprowadzaniu jeszcze głębszych zmian ustrojowych w naszej Ojczyźnie. Brak skodyfikowanego programu B. B. W. R. co się tyczy zamierzeń i prac nad poprawą ustroju Rzeczypospolitej każe zatem stojącemu na uboczu obserwatorowi wyciągnąć jedyne logiczne wnioski z tego rodzaju oderwanych słów istotnego kierownika Rządu i domyślać się, że dokonana w pierwszych latach po wskrzeszeniu państwa szeroka rozbudowa *) ustawodawstwa, mającego pozornie uszczęśliwić ogół ludności, wzbudziła w wyrazicielu obecnego reżimu głębokie zastrzeżenia, oraz, że w myśl logiki zaszłych faktów oczywistych zamierza on skorygować popełnione przez poprzedników, niewybaczalne błędy.

Właśnie te, tak lapidarnie wygłoszone zasady, pokry-

---

*) Rozbudowa, która w swej surowej rzeczywistości stała się przyczyną swoistego polskiego kryzysu: nieopłacalności produkcji i stale rosnącego braku zaufania do jakichkolwiek poczynań natury gospodarczej, wskutek a) przerostu ciężarów publicznych, b) nieprodukcyjnych obciążeń produkcji rolnej i przemysłowej, c) pielęgnowania bezrobocia wadliwą organizacją zapomóg, d) zapuszczenia robót publicznych, mimo marnowania się olbrzymiego potencjału pracy obywateli Rzeczypospolitej.

wające się z poglądem społeczno-politycznym i gospodarczym przedstawicieli konserwatyzmu polskiego, zadecydowały o ich stosunku do Rządu, co niejednokrotnie było podkreślane.

Tak wygląda reprezentacja zachowawcza, roztopiona w Bloku, mającym dwa wyraźne oblicza: ideologji osobowej i ideologji państwowości.

Z drugiej strony znana jest ilościowo masa wyborców, którzy zatem ilością zadecydowali o takiej, a nie innej cyfrze deputowanych B. B. W. R. w bieżącym parlamencie. Podkreśliłem ilość, a przecież ciężar gatunkowy tej masy należy uważać za decydujący, jeśli chodzi o jakość, o kierunek tych norm obowiązujących, które B. B. W. R., dzięki swej liczebności, podnosi do rzędu ustawowych zasad prawnych.

O ile pozadyskusyjnem jest zagadnienie karności i zwartości Bloku, gdy chodzi o wcielanie w życie zasad ogólnej polityki w myśl wytycznych jej istotnego kierownika, o tyle odmiennie kształtuje się zagadnienie polityki gospodarczej, złożonej z bardzo wielu elementów o specjalnym charakterze, gdyż w tym względzie Marszałek pozostawił inicjatywę parlamentowi; a jeżeli można mówić o liczeniu się z fachową opinją sfer gospodarczych, to istnieją pewne niewątpliwe wskazówki, dane przez społeczeństwo swym elektom, zasiadającym w parlamencie.

Dotychczasowy przegląd wypadkowej posunięć gospodarczych, jak różne dodatkowe podatki, obciążenia, obostrzenia warunków pracy i t. p., wskazuje wyraźnie na wzrost rozbieżności, jaka zachodzi pomiędzy koniecznością przywrócenia niezbędnego dla kraju i wyczekiwanego przez społeczeństwo zaufania do podjęcia na szerszą skalę prywatnej akcji gospodarczej, co możliwe jest jedynie w razie przywrócenia opłacalności każdej produkcji i wymiany — a „rzeczywistą rzeczywistością“ ogólno-gospodarczą i skarbową, które budzą najgłębszą troskę u rozumu-

jących gospodarczemi kategorjami obywateli kraju. Bo ta „rzeczywistość“ opiera się na podstawach, kruszących się i rozsypujących pod brzemieniem utracenia przez społeczeństwo polskie i przedstawicieli kapitału obcego resztek zaufania do rentowności jakiejkolwiek akcji produkcyjnej w Polsce. Opozycja wini rząd i Blok Bezpartyjny za ten stan toczenia się gospodarstwa narodowego w dół po równi pochyłej; opozycja, złożona w znacznej części właśnie z tych elementów, które w pierwszych latach niepodległości kładły z rozmachem podwaliny pod dzisiejszy kryzys. Co więcej, wyczuwa się niejednokrotnie „Schadenfreude“ u opozycji, że jest tak źle, przyczem, stosownie do zabarwienia, słyszy się bądź to przeciwskazania dzisiejszemu stanowi, zawierające nieraz dużo trafnych gospodarczo poglądów, bądź też obserwuje się przelicytowywanie się z komunistami w demagogicznych hasłach walki z bezrobociem i walki z kryzysem, w hasłach, których nawet częściowa realizacja musiałaby odrazu pogrążyć nasz znękany kraj na samo dno przepaści upadku gospodarczego i spowodować bezpowrotne zlikwidowanie państwowości polskiej. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ciężki kryzys ekonomiczny w okresie świeżej rezurekcji państwowości i na tle szczególnych warunków zewnętrzno-politycznych wystawia nasze pokolenie na eksponowaną placówkę odpowiedzialności dziejowej za rezultaty gospodarki bieżących lat.

II.

Konserwatyści, ludzie o wyrobionem doświadczeniu politycznem i gospodarczem, świadomi są oczywistego faktu, że ekonomiczna polityka państwa, oparta jeszcze na całym zespole obecnych ustaw, urządzeń i instytucji, oraz na dzisiejszym systemie funkcjonowania tego całego aparatu, nie jest trafną. Z tą świadomością zachowawcy

wskazują na błędy i braki oraz na konieczność daleko idących reform. Niestety, prąd szybko postępującego upadku gospodarczego znosi nas coraz niżej. Chwila jest tak poważna, że poczucie odpowiedzialności wobec historji narzuca obowiązek przeglądu sił, w celu oceny zakresu odpowiedzialności, spoczywającego na barkach poszczególnych odłamów społeczeństwa.

Zaznaczyłem na wstępie, że obóz zachowawczy w Polsce nie jest — na większą skalę — zorganizowany i że nie wywiesza programu i zaznaczyłem także, że właśnie dlatego w pierwszym rzędzie brak mu szerszych podstaw organizacyjnych, ponieważ tego programu nie wywiesił. Ale to nie znaczy, aby konserwatyści nie mieli bardzo poważnego oparcia w społeczeństwie. To oparcie może jest niewidoczne, może napozór nieuchwytne, ale istnieje głęboko zakorzenione. Konserwatyści opierają się na całym elemencie patrjotycznym i religijnym, który ma poszanowanie dla wyników zarówno swojej, jak i cudzej pracy i który cudzej własności nie uważa za kradzież. Ten element znajduje się w społeczeństwie poprzez wszystkie poziomy umysłowe, w obrębie wszelkich zawodów i na rozmaitych szczeblach dochodów z pracy zarobkowej. Element ten, to są obywatele państwa, którzy nie zamykają oczu na okoliczności, powodujące, podtrzymujące i pogłębiające kryzys... o niewiadomym finale!

Jeśli idzie o ten element, to stosunki nasze podobne są pod tym względem w dużej mierze do angielskich. I tam konserwatystami nazywa się niewielka grupa społeczna, wpisana do oficjalnego stronnictwa, która, stosownie do pewnych fluktuacji nastrojów, uzyskuje przy wyborach poparcie tego niezorganizowanego elementu umiarkowanego, w szerszej lub szczuplejszej mierze.

W Polsce jednak obraz zaciemnia fakt istnienia —

obok konserwatystów — stronnictwa narodowo-demokratycznego, które pod względem gospodarczych i ustrojowych poglądów nie jest jednolite, a które dzięki swej kompromisowości na lewo przyczyniło się do wielu zabójczych dzisiaj dla stanu gospodarczego urządzeń państwowych. To stronnictwo, opierające się w znacznej części także na elemencie patrjotycznym i religijnym, pozatem zaś — w przeciwieństwie do konserwatystów — na szerokich podstawach zorganizowane, umiało skupić około swych sztandarów także dużą część umiarkowanego odłamu społeczeństwa, odłamu, który wyznaje zachowawcze poglądy, który więc nie podpisałby się pod wielu ustępstwami narodowej demokracji na rzecz reform lewicowych, gdyby nie karność organizacyjna i przywiązanie do haseł narodowych.

Faktycznie słabsi w tej rywalizacji, nie mogliby konserwatyści pochwalić się istnieniem zorganizowanych i zwartych zastępów swych wyborców i zwolenników. Gdy jednak raz już poruszono to zagadnienie, gdy postawiono w wątpliwość, czy działacze o poglądach zachowawczych, którzy są skupieni w Kole Gospodarczem parlamentu polskiego, mają — i jak wielkie? — oparcie w społeczeństwie, wypada rozważyć, ilu obywateli kraju można zaliczyć do zwolenników wspomnianej grupy w Bloku Bezpartyjnym, która reprezentuje wyraźnie konserwatywnie skrystalizowane poglądy społeczno-polityczne i gospodarcze. Wypada podkreślić, że wspomniana grupa parlamentarna jest wewnętrznie zwartą, choć złożoną z odłamów o różnych nazwach, ponadto jednoczy się w „Kole Gospodarczem“ z frakcją deputowanych, nie należących oficjalnie do żadnego z odłamów konserwatystów, a jednak stojącą na tej samej platformie ustrojowej. Dla zagadnień ustrojowych, które jako takie skupiają ze sobą członków K. G., doniosłe znaczenie ma okoliczność, że ponadto wśród pozostałych deputowanych z B. B. W. R. znajduje się wielu, mniej lub więcej wyróżniających się poglądami popleczników stanowiska, na którem stoją posłowie i senatorowie

z K. G. Różnice zachodzą tu mniej jakościowe — jak ilościowe.

Jeśli teraz zejść na podstawę i uczynić przegląd opinji publicznej wśród wyborców recte wśród społeczeństwa, a z opinją tą niewolno się nie liczyć, dojdzie się do przeświadczenia, że analogiczne stosunki panują obecnie i na poziomie szerokich mas społeczeństwa. Zawdzięczać to należy dobrej szkole wychowania gospodarczego, a mianowicie tym strasznym cięgom, jakie zadał kryzys najszerszym masom, otwierając im oczy na istotne przyczyny twardej rzeczywistości *).

III.

Zachodzi teraz pytanie natury bardziej już szczegółowej, oparte na założeniu, że pomiędzy wolą i intencjami (opinją) wyborców, a kierunkiem pracy deputowanych powinien zachodzić dość ścisły związek: jakimi względami kierował się wyborca, wrzucający do urny wyborczej kartkę z wypisaną liczbą 1, a w szczególności, czy kierował nim wyłącznie bezinteresowny sentyment i wdzięczność patrjotyczna dla synonimu B. B. W. R., dla Marszałka Piłsudskiego, czy też obok tego uczucia był także dodatkowy bodziec, czysto realnej troski materjalnej o swoje przyszłe dobro osobiste — i jak rozumiane?

Chodzi o to, czy wszyscy wyborcy odznaczali się tym beztroskim romantyzmem, który podszeptywał hasło: „Marszałek rządzi, niechaj teraz on za mnie myśli i łamie sobie głowę, a będzie dobrze!" — hasło, dowodzące nietylko przywiązania do wyraziciela zrealizowanych dążeń niepodległościowych, ale dowodzące również... niewybaczalnego polskiego kwietyzmu!? Czy istotnie wyborcy nie

*) Zawodowi pp. ekonomiści oburzają się nieraz lub wyrażają z przekąsem o niezawodowcach, którzy ośmielili się zrozumieć pewne widoczne zjawiska obecnego położenia gospodarczego i poddać je należytej ocenie.

czytali żadnych innych nazwisk kandydatów z listy Nr. 1 i nie zastanawiali się, jakie poglądy społeczno-polityczne i gospodarcze oni reprezentują?

Polacy nie bez dużej dozy słuszności uchodzą za romantyków, nie można nam odmówić przywiązania do tradycji, zapału hołdowniczego dla bohaterów narodowych, a w szczególnym wypadku pozadyskusyjnym jest entuzjazm, jaki wzbudza choćby samo tylko nazwisko współczesnego, żyjącego i działającego bohatera narodowego — Piłsudskiego. Czyż jednak przygnieciona codzienną troską o chleb powszedni szara masa wyborców nie doznała pewnego głębszego bodźca w kierunku poparcia stronnictwa prorządowego, gdy na liście kandydatów na posłów i senatorów ujrzała szereg nazwisk ludzi o doświadczonych poglądach gospodarczych?

Czyż nie jest logicznem, że ten sam bohater narodowy, który mieczem kreślił granice niepodległej Polski, wydał się jeszcze bliższym, jeszcze bardziej rzeczywistym i pożądanym, gdy wyborca przekonał się z listy kandydatów, iż powołał on do współpracy ze sobą tylu działaczy umiarkowanych, o wypróbowanych i zdrowych poglądach, ludzi, na których nie może padać jakikolwiek cień podejrzeń o zdrowe tendencje gospodarcze? Można być pewnym, że tak! Polacy są romantykami, ale dzisiejsze życie uczy Polaków coraz dobitniej realizmu. „Ojczyzna, to wielka rzecz“ — dla rodaka, ale dzieje emigracji z Polski uczą nas, że dla wielu ubi bene, ibi patria. R e a l i z m ż y c i a n a k a z u j e ż ą d a ć o d O j c z y z n y, ż e b y w n i e j b y ł o d o b r z e, ż e b y b y ł c h l e b c o d z i e n n y. Oprócz haseł natury czysto ideologicznej, wystawiają poszczególne stronnictwa także hasła zupełnie realnej natury, z których niejedno, w nieco krzywem zwierciadle, możnaby odczytać jako: panis et circenses populo!

Ponad wszelką wątpliwość zatem ogłoszenie nazwisk ludzi o realnych poglądach gospodarczych, którzy umieliby zażegnać w znacznym stopniu kryzys, zarysowujący się

dobitnie już wtedy, w okresie ostatnich wyborów — mimo przemilczenia przez Marszałka zamiarów i programu, którym nie miał zamiaru z nikim się przelicytowywać — ożywiło te wielkie masy wyborców nadzieją na poprawę warunków materjalnych. Wyborcy odpowiedzieli na milczącą wskazówkę, dając wyraz zaufaniu, jakie pokładali w ludziach, przez Marszałka do współpracy wezwanych.

IV.

Wystarczy porównać liczbę kandydatów, o których mowa i wybranych do Sejmu i Senatu w 1928 r., z liczbą kandydatów i wybranych w roku 1930. W r. 1928 wybrano do Sejmu i Senatu łącznie 37 deputowanych członków Koła Gospodarczego, pozatem zaś w łonie klubu B. B. niewielu było deputowanych o poglądach, zbliżonych do poglądów członków Koła Gospodarczego, a więc takich, którzy czy to w sprawach ustrojowych, czy też gospodarczych, stali w obradach na stanowisku, zbliżonem do stanowiska zachowawców.

W 1930 r. weszło z listy Nr. 1: 29 członków Koła Gospodarczego klubu B. B. W. R. do Sejmu, zaś 27 członków K. G. klubu B. B. W. R. do Senatu, czyli razem 56 deputowanych z Koła Gospodarczego.

Pozatem, choć podanie ścisłej cyfry nie jest możliwe z różnych względów, zasiada w Sejmie około 80 posłów klubu B. B. W. R., zaś w Senacie około 30 senatorów klubu B. B. W. R., których światopogląd w sprawach przyczyn gospodarczej katastrofy jest z racji ich pozaparlamentarnej działalności, czysto prywatnej i obywatelskiej, niewątpliwie bardzo zbliżony do światopoglądu konserwatystów — a co już z list kandydatów na listach wyborczych musiało być dla myślącej większości wyborców bardzo przejrzystem.

Gdy zatem porównamy te cyfry, musimy dojść do lo-

gicznego wniosku, iż kandydowanie ludzi o umiarkowanych poglądach ustrojowych i gospodarczych walnie przyczyniło się w 1930 r. do zwycięstwa listy prorządowej. Wyborcy odpowiedzieli wyrazicielowi tego kierunku, twórcy Legjonów i zwycięzcy bolszewików, że mają zaufanie do tak pojętego przez niego zagadnienia zmiany ustroju i chętnie pochwycili zapowiedź jego starań o przywrócenie zaufania oraz pomyślności w kraju, a to przez jeszcze wydatniejsze, niż w 1928 r., poparcie listy prorządowej.

Zarówno w Sejmie, jak i w Senacie znaleźli się zatem dość licznie reprezentowani obywatele państwa o umiarkowanych poglądach. Reprezentantami tychże poglądów są posłowie i senatorowie, mający za sobą bardzo poważne i znakomite zasługi dla kraju, a świadomi niezaprzeczalnego faktu, że polski kryzys w nieznacznym tylko stopniu jest kryzysem konjunkturalnym i że zdecydowane zmiany ustrojowe w kierunku wielu zarzuconych, ale wypróbowanych w ogniu doświadczeń zasad, pozwoliłyby na wyjście z tragicznego impasu i na dość szybki postęp w kierunku przynajmniej względnego powszechnego dobrobytu. Świadomi są faktu, że międzynarodowa ciężka konjunktura nie stanęłaby na przeszkodzie zatrudnieniu znacznej większości dzisiejszych bezrobotnych, ożywieniu wymiany i poprawie wpływów budżetowych. Istnieje zatem dysproporcja pomiędzy wykładnikiem poglądów na sytuację i jej przyczyny u tej grupy deputowanych, a tragiczną rzeczywistością polską. Rozwój bowiem zmian ustrojowych, wprowadzających w Polsce porządek rzeczy, bardzo odmienny od panującego na jej ziemiach przed wojną, postępował od 1918 roku z szybkością rozpędzonej po gładkiej równi ciężkiej masy, na której zahamowanie niezbędny jest olbrzymi zapas energji o przeciwnym kierunku. Masa zapędziła się zbyt daleko, a zniszczenie, pozostałe na przebytej przez nią drodze, jest zbyt jaskrawe, aby można sądzić, iż pozostaje jeszcze czas na dalszą bierną obserwację wypadków.

Z zestawienia cyfr, jakie dały wybory w 1928 r. i w 1930 r., które to cyfry są bardzo wymowne, nasuwają się określone wnioski. Nie zaryzykowałbym twierdzenia, że cała masa wyborców posiadała jasną świadomość sytuacji, gruntowną znajomość kandydatów na posłów i senatorów, oraz pełne zrozumienie wszelkich subtelności kierunku politycznego, który dani ludzie reprezentują. Niemniej jednak lekkomyślnością byłaby chęć pominięcia w rozumowaniu intencji i nastrojów wyborców, zaś podtrzymywanie przez przeciwników politycznych B. B. W. R. mniemania, jakoby większość wyborców, głosujących na listę Nr. 1, uległa jedynie „efektownej“ agitacji, jest złośliwą nieścisłością. Bądźmy realni. Umiarkowane masy pół- i ćwierć-inteligencji w większości swej nie należą do żadnego stronnictwa, ani nie trzymają się stale żadnego kierunku politycznego. Ich ideologją jest stanowisko narodowe i religijne, pragnienie spokoju i znośnego bytu. W okresach wyborów masy te przelewają się z kierunku na kierunek, stosownie do mniej lub więcej uświadomionej nadziei, że ten, a nie tamten kierunek polityczny spowoduje, iż będzie „lepiej“. Na hasełka biorą się one już mniej, warstwom tym przemawia w obecnej epoce coraz bardziej człowiek *). Dostrzegły też one wśród nazwisk listy Nr. 1 nazwiska ludzi, których bezwarunkowo nie można podejrzewać o jakiekolwiek zamiary „eksperymentowania“ kosztem życia gospodarczego i jeżeli w momencie ostatnich wyborów tak licznie powołały ich do parlamentu, to wniosek nietrudny jest do wysnucia.

Masa wyborców, która wedle obowiązujących norm prawnych nie miała możności wyraźniej wypowiedzieć swych poglądów i opinji, wypowiedziała się przez liczbę wybranych posłów i senatorów B. B. W. R. Oddała głosy na listy, na których liczniej, niż poprzednio, figurowały

---

*) Stąd nasz pogląd o konieczności zmiany ordynacji wyborczej i zastąpienia list numerowych kandydatami okręgowymi.

nazwiska przedstawicieli określonej myśli gospodarczej, a tem samem wypowiedziała się za koniecznością nawrotu do doświadczonych zasad i metod i za znacznie bardziej do wytrzymałości całej budowy życia gospodarczego dostosowaną, powolniejszą rozbudową wielu kosztownych instytucji i urządzeń.

Tak się wypowiedziała, gdyż mimo mglistych w znacznym stopniu wyobrażeń o formach polskiej rzeczywistości, doceniała fakt, że ciężary publiczne, narzucane życiu gospodarczemu Polski przez niedoświadczone i nieodpowiedzialne żywioły, nie posiadające nawet nieraz elementarnego wyszkolenia ekonomicznego, stanowią bezpośrednią przyczynę polskiego kryzysu.

Treść i forma wypowiedzenia się mas wyborczych w 1930 r. dowodzi przesunięcia się wskaźnika poglądów społeczeństwa i jego żądań ustrojowych, skierowanych do parlamentu, na prawo.

A może wnioski moje, dotyczące nastroju wyborców Bloku Bezpartyjnego W. R. są błędne, może nastrój reszty społeczeństwa odbił się w odmiennej do tych wniosków proporcji przy wyborze deputowanych stronnictw opozycyjnych? Bo przecież i „z tej“ i „z tamtej“ strony są prawe i lewe poglądy ustrojowe...

A więc porachujmy, biorąc pod uwagę tylko zasadnicze kierunki polityczne:

Rok 1928.

S E J M:

Blok Bezpartyjny	122	posłów
Opozycja:		
Strona prawa:		
Klub Narodowy	37	posłów
Chrześc. Demokracja	15	„
„ „ Śląska	3	„
razem	55	posłów

Strona lewa:

P. P. S.	63	posłów
Wyzwolenie	40	,,
Piast	21	,,
N. P. R.	14	,,
N. P. R. Lew.	5	,,
Związek Chłopski	3	,,
razem	146	posłów

SENAT:

Blok Bezpartyjny	46	senatorów
Opozycja:		

Strona prawa:

Klub Narodowy	9	senatorów
Chrześc. Demokracja	6	,,
razem	15	senatorów

Strona lewa:

P. P. S.	10	senatorów
Wyzwolenie	7	,,
Piast	3	,,
Str. Chłopskie	3	,,
N. P. R.	3	,,
Socjal. Zjednocz.	1	,,
razem	27	senatorów

Rok 1930.

SEJM:

Blok Bezpartyjny	247	posłów
Opozycja:		

Strona prawa:

Klub Narodowy	62	posłów
Chrześc. Demokracja	15	,,
razem	77	posłów

Strona lewa:

P. P. S.	24	posłów
Związek Chłopski	48	"
N. P. R.	10	"
Komuniści	4	"
Samopomoc	1	"
razem	87	posłów

S E N A T:

Blok Bezpartyjny	74	senatorów
Opozycja:		

Strona prawa:

Klub Narodowy	12	senatorów

Strona lewa:

P. P. S.	5	senatorów
N. P. R.	6	"
Klub Chłopski	6	"
razem	17	senatorów

A teraz zestawienie po zsumowaniu deputowanych z obydwu Izb:

ROK 1928.

B. B. W. R.	122 + 46 = 168
Opozycja prawa	55 + 15 = 70
Opozycja lewa	146 + 27 = 173

ROK 1930.

B. B. W. R.	274 + 74 = 321
Opozycja prawa	77 + 12 = 89
Opozycja lewa	87 + 17 = 104

B. B. W. R. zyskał dzięki milczącemu wskazaniu kierunku zamierzonych reform 321 — 168 = 153 dep.

Opozycja prawa, dając *expressis verbis* podobne nadzieje, zyskała 89 — 70 = 19 deput.

Opozycja lewa, wywieszając na swych sztandarach program dalszego duszenia życia gospodarczego i dalszej etatyzacji, s t r a c i ł a 173 — 104 = 69 deput.

Może analiza poszczególnych (opuszczonych powyżej) frakcji narodowościowych dałaby jeszcze wyraźniejszy obraz, ale z pewnych względów rozmyślnie je pominąłem i mam wrażenie, że wyszczególnione cyfry, choć z niewielkiemi lukami, dają interesujący i zupełnie wyraźny obraz.

W szczególności nie można puścić się na humorystykę w rodzaju lansowanych już tu i ówdzie twierdzeń, że „jedynka musi trzymać się na lewo“, gdyż pozyskała dużą masę głosów z lewicy (... czy może nazwiskami przedstawicieli wielkiego przemysłu, rolnictwa i finansów oraz wogóle przedstawicieli „prawych“ poglądów ustrojowych?). Takim samym nonsensem jest przypuszczenie wybuchu nagłego sentymentu części lewicowo-nastrojowego grona wyborców do kandydatów z prawej opozycji. To nie uświadomieni lewicowcy poparli B. B. W. R., rozdzieliwszy się pro- i contra-rządowo, ale jedynie te poprzednio w błąd wprowadzane przez lewicę masy, które z ideowych względów popierały dawniej radykalnych kandydatów, rozejrzały się obecnie za ludźmi, głoszącymi umiarkowane poglądy i zajmującymi pozycje społeczne, gwarantujące stałość tych poglądów. Nastąpiło wspomniane powyżej przelanie się mas z lewa w prawo, gdyż masy zawiodły się na wartości tych licznych w Polsce „zdobyczy“, dzięki którym brak teraz najważniejszych zdobyczy: chleba i dachu. Obserwujemy zatem fakt, że społeczeństwo w masie swej, która w Polsce stoi na poziomie umysłowym, niższym, niż w Anglji, Francji, czy Niemczech, nastroiło się — w zrozumieniu, jakie warunki ustrojowe zapewnią obfitszy chleb i powszechniejszą pomyślność — na prawo.

Ta część społeczeństwa, która osobiście stoi przy marszałku Piłsudskim, głosowała za listą Bloku B. W. R.,

reszta tej samej barwy nastrojowej głosowała na listy prawej opozycji. To, co wreszcie pozostało, jest istotną lewicą o ideologji skrystalizowanej, oderwanej od sentymentów osobistych, ideologji mniejwięcej socjalistycznej. Ta reszta dotąd jeszcze najszczerzej wierzy, że Polskę może zbawić socjalizacja życia społecznego, etatyzacja, zamiana kapitalizmu prywatnego na kapitalizm państwowy, oraz odebranie bodźca do inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej. Ta reszta, śladem towarzyszy ideowych z poza wschodniej granicy, dąży do zamiany całego państwa na jeden wielki Urząd, w którym każdy obywatel ma do odrobienia swój „kawałek" w oznaczonem miejscu i w określonym czasie, a nad wszystkiem: skąd, co i jak? — oraz: dlaczego i kiedy — łamać sobie ma głowę (w bezinteresownej miłości dla idei!) wybrana w myśl demokratycznych postanowień w ł a d z a l u d o w a (vide Z. S. S. R.!)

Policzmy a) wyborców, którzy szli do urny z jedynką, — przeliczmy b) jaki średni dochód społeczny wypada na jednego wyborcę: 1) w 1928 r., 2) w 1930 r. i 3) dzisiaj — a analiza cyfr ostatnich i wymowa poprzednich, wyszczególnionych liczb deputowanych da najściślejszą, bo cyfrową odpowiedź na niejedno dręczące pytanie.

Andrzej Zawadzki.

Redakcja pozwala sobie zwrócić szczególną uwagę czytelników na wywody powyższego artykułu i poniekąd „rewelacyjny" wniosek, jaki się z nich wyłania. A rewelacyjność tego wniosku leży właśnie w tem, że dotyczy on sytuacji tak prostej, tak oczywistej, że aż — nikt jej dokoła siebie nie spostrzega!

Utarło się mniemanie — stało się wprost już aksjomatem — że konserwatyzm polski, to „grupa dowódców bez żołnierzy", garstka pewnej elity społeczno-politycznej

bez żadnego oparcia w szerszych sferach narodu, niepopularna, o nazbyt wysokim programie, niezrozumiałym dla szerszego ogółu. Stąd — w konsekwencji — utarło się drugie mniemanie, wyznawane i przez samych konserwatystów, nieraz głośno, że ich obecna, kilkadziesiąt głów licząca reprezentacja parlamentarna, nie ma żadnej podstawy w masach, w głosach wyborczych, a w i ę c i w przekonaniu szerokich sfer społeczeństwa.

Czy jest tak w istocie?

Pozwalamy sobie, zgodnie z autorem powyższego artykułu, poddać w wątpliwość przedewszystkiem słowa „a w i ę c“, zamieszczone w poprzednim ustępie rozstrzelonym drukiem, na czele pewnej konkluzji, zdaniem naszem błędnej. Że konserwatyzm nasz dzisiejszy, a raczej formalne jego organizacje — stronnictwa konserwatywne — oraz ich reprezentacja parlamentarna nie mają bezpośrednich, partyjno-politycznych podstaw w masach głosów wyborczych, to rzecz pewna. Ale, czy konserwatyzm polski wogóle nie ma za sobą także i przekonania pewnych szerszych sfer społeczeństwa?

Otóż zgadzamy się stanowczo z autorem, że je ma — nietylko już dzisiaj ma w znacznym stopniu, ale przekonanie to rośnie w szerokich sferach z dnia na dzień, żywiołowo ponad, a raczej po pod wszelkie perypetje partyjno-polityczne, wskutek wielkiej, dotkliwej, kruszącej różnice zdań i przekonań nauki życia.

Ale nietylko pod cięgami życia ostatnich lat kilkunastu przeciętna, prywatna opinja publiczna — ludu i inteligencji — odchyla się coraz bardziej od emocjonalnych, demagogicznych doktryn i haseł wojującej polityki codziennej ku trzeźwiejszym, realniejszym wskazaniom „konserwatywnym“. Działa tu jeszcze z potężną siłą — jeśli nie siłą akcji, to przynajmniej siłą inercji — drugi ważny, niejako organiczny moment: że społeczeństwo polskie, biorąc ogółem, jest z istoty i usposobienia swego w gruncie rzeczy

nawskroś konserwatywnem. Nie jest to element głęboko zdemokratyzowany, pohopny w swej masie do radykalnego postępu. Przeciwnie — to element w podstawach swych spokojny, religijny, przywiązany we wszystkich sferach do tradycji i przez to, mimo buchających tu i ówdzie powierzchownych, słomianych ogni, które każdy w każdej chwili lada machnięciem różnobarwnej płachty może wywołać, wielce oporny na wszelakie wpływy rewolucjonizujące i eksperymenty.

Satyryczną, lecz niemniej nawskroś prawdziwą kwintesencją tego opornego, z wielu względów zdrowego konserwatyzmu szerokich mas polskiego społeczeństwa jest owo słynne powiedzenie: Wytrzymaliśmy okupację i inflację i konstytucję, wytrzymamy więcej jeszcze!

Istotnie, bezstronny, objektywny obserwator naszych stosunków przyznać musi, że wszelkie nasze zmagania polityczne, wszelkie eksperymenty i operacje, dokonywane na życiu i psychice polskiego narodu, nie sięgają w głąb, ale powierzchowne tylko wywołują prądy i zaburzenia. Jak najgwałtowniejsza nawet burza na morzu nie sięga w głąb dalej, niż na kilka metrów, a pod tem masa wód zawsze jest spokojna, podobnie i wpływ stronnictw politycznych ześlizguje się tylko po powierzchni społeczeństwa polskiego.

Taki przeciętny polski obywatel-wyborca da się chwilowo podniecić jakiemiś hasłami, da się na moment wiecu lub akcji wyborczej pociągnąć jakiemiś „Stichwortami" nacjonalistycznemi, czy społecznemi, czy reformistycznemi takiego lub innego kierunku, zapisze się nawet do jakiejś partji i płacić będzie wkładkę, ale w głębi duszy pozostanie tem, czem był zawsze: Polakiem-konserwatystą.

Przykład pierwszy z brzegu. Przeciętny socjalista francuski ma od wieku tak głęboko wkorzenione nastawienie antyreligijne, że jest ateistą. Przeciętny zaś socjalista polski ma nastawienie tylko wiecowo-antyklerykalne, stroi się dla „dyscypliny partyjnej" w czerwone wstążki, ale chodzi do kościoła z większą nieraz wiarą i przekona-

niem, niż niejeden z hałaśliwych wyznawców „politycznego katolicyzmu“. Wogóle na zachodzie religja utrzymuje się w pewnych partjach, dla jej wyznania i obrony istnieją specjalne partje katolickie (n. p. centrum niemieckie), w przeciwstawieniu do partji wolnomyślicielskich lub wprost antyreligijnych. U nas nie egzystuje w głębi społeczeństwa taki podział. Napróżno usiłują narodowa demokracja z jednej, a różne społecznie radykalne stronnictwa z drugiej strony wytworzyć głębszy rozdział religijny w naszem społeczeństwie. Ludzie dają się im niby porywać, niby gardłują i głosują za ich hasłami — ale tylko powierzchownie, dla pobudzenia serca, tak, jak ktoś wychylający z rozmachem i z okrzykiem kieliszek wódki. Czy taki jest przez to pijakiem? Bynajmniej; podobnie też partyjnictwo wszelkiego rodzaju, mocy i kalibru nie przerabia ogółu naszego społeczeństwa na prawdziwych, niewzruszonych, jak to mówią: stuprocentowych wyznawców tego lub owego programu. Prawdziwy natomiast, głębszy program polskiego społeczeństwa, to niewątpliwie konserwatyzm, oparty na religji, prawie własności, wysokiem (choć nie zawsze trafnie objawionem) uczuciu patrjotycznem, na wstręcie do wszelkich innowacji i wreszcie na czysto ludzkiem pragnieniu jakiej takiej pomyślności materjalnej. To grunt, to owa głęboka toń, na której powierzchni harcują partje, prądy, perypetje wyborcze i t. zw. „przekonania polityczne“.

Słusznie powiedział ktoś, że mimo różnych pozorów, strejków, awantur, demagogji, haseł antyburżujskich i t. d., w Polsce panują jeszcze stosunki patrjarchalne. Tak jest w istocie. Jest nieraz może aż nazbyt daleko posunięty konserwatyzm i — kwietyzm!

I dlatego, zdaniem naszem, konserwatyzm — w ogólnem, szerokiem tego słowa znaczeniu — ma bardzo głębokie korzenie w najszerszych sferach naszego społeczeństwa. Ma armję, ma szeregi, chociaż szeregi te często nie są sobie same tego świadome. Taki przeciętny nasz chłop czy robotnik, czy małomieszczanin, czy sklepikarz — ni-

by to demokrata, niby nieraz bardzo radykalne wygłasza zdanie, zwłaszcza, gdy niema zarobku, ba, lubuje się nawet w udawaniu „bolszewika“. Ale w rzeczywistości ten „człowiek z ulicy“ nic w sobie nie ma nietylko z bolszewizmu, ale nawet z demokracji. Poczciwy patrjarcha na swem polskiem podwórku, a tylko w pewnych sytuacjach i momentach nastrajający się „radykalnie“. A cóż dopiero mówić o średniej i wyższej inteligencji, jakkolwiek rozprószonej wśród różnych partji i chwilowych kaprysów politycznych! Przecież to wszystko konserwatyści, którzy bronią zawzięcie swego moralnego i materjalnego stanu posiadania, a prawdziwe ideowo-partyjne wyjątki, choćby je nawet na tysiące naliczyć, są zawsze tylko kroplą w morzu.

Jest więc armja, są szeregi konserwatywne i to stosunkowo liczniejsze u nas, niż gdziekolwiek na świecie!

Możnaby raczej mówić, że brak im sztabów, należycie świadomych swej siły. Dlatego sztaby te — zorganizowane grupy zachowawcze — są zbyt skromne w swym programie, swej akcji, a przedewszystkiem w mniemaniu o sobie samych i o roli, jaką mogłyby stopniowo zająć w społeczeństwie. Paraliżuje sztaby konserwatywne błędne przekonanie o swej niemocy, wynikającej jakoby z małej ich liczebności. Widzą przed sobą spiętrzone różnorakie moce i przeszkody, nie czują silniejszego gruntu pod nogami i dlatego — powtarzamy — zbyt skromne są i bojaźliwe. Nie widzą, że owe piętrzące się moce, przygniatające ich optycznym ogromem, to tylko domki z kart, w które wystarczy dzisiaj już tylko pięścią uderzyć, aby się rozleciały; a grunt pod nogami, utrwalony bankructwem eksperymentalizmu społecznego i gospodarczego, mają już tak silny, że bezpiecznie i śmiało mogą stawiać na nim kroki.

Nieprawdą jest, jakoby dzisiaj jeszcze, po tylu latach ciężkich doświadczeń politycznych i materjalnych, po załamaniu się tylu demagogicznych haseł i obietnic, światopogląd konserwatywny i nomenklatura „konserwatyzm“ by-

ły niepopularne! Światopogląd ten nabył dzisiaj większej mocy argumentu i dowodu, niż kiedykolwiek przedtem. Im większy chaos, im większa nędza, im większy impas, tem większej atrakcji nabywa idea zachowawcza.

I dlatego negujemy stanowczo, z całej głębi przekonania, wszelkie okolicznościowe przeciwne twierdzenia, oparte na błędnym defetyźmie lub niemniej błędnej skromności. Twierdzenia te są raczej czysto ludzkim „krzykiem serca" wobec chwilowych trudności gospodarczych, czy innych. Są również wynikiem pewnego, zbyt powierzchownego aktualizmu, który, przywiązując nadmierną wagę do pewnych przemijających perypetji, czy konjunktur, nie zdaje sobie głębszej sprawy z położenia.

Reasumujemy: konserwatyzm jest dziś w Polsce silniejszy i aktualniejszy, niż kiedykolwiek przedtem, głębokie szeregi konserwatywne istnieją, są również sztaby i wodzowie, brak im tylko uświadomienia o własnej roli i mocy, brak sztabom świadomości o stojących za nimi szeregach. Szeregi te można poruszyć i zyskać wpływ na nie. Ale na to trzeba sobie zapracować!

Redakcja

CEL SAM W SOBIE.

PRZYCZYNEK DO ANALIZY DOTYCHCZASOWEGO NASTAWIENIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO NA TLE WARUNKÓW POWOJENNYCH.

Wiadomo powszechnie, jak trudno jest nieraz przełamać zakostniały konserwatyzm stosunków, przekonań i zwyczajów, nazbyt zakorzenionych w jakiejkolwiek dziedzinie życia i pracy ludzkiej. Dawne i nowe dzieje dostarczają niezliczonych na to przykładów. Przebicie się jakiejś racjonalnej reformy, choćby tylko reformy poglądów i ogólnego psychicznego nastawienia, nie mówiąc już o praktyce, natrafia z reguły na masowy, uparty opór pojęć przestarzałych, t. zw. „systemu ustabilizowanego", w danym zakresie, choćby nawet ciężkie doświadczenia tego systemu, postępujący proces jego bankructwa i najoczywistsze konieczności życiowe wymagały imperatywnie obrania dróg innych.

Ileż to razy bezwładny, uparty, zakostniały konserwatyzm np. naukowy, oparty na krótkowzroczności różnych, bezkrytycznie adorowanych autorytetów, tamował dotkliwie rozwój całych wielkich gałęzi wiedzy! Ileż podobnych, a daleko jeszcze dotkliwszych dla ludzkości przykładów spotykamy na polu gospodarczem, ustrojowem lub politycznem! Konserwatyzm tego rodzaju, niechęć do rewizji czy niezbędnej modernizacji anachronicznych stosunków, osłabia nieraz całe państwa i wiedzie faktycznie do upadku tężyzny narodów, do nędzy, rewolucji lub rozmaitych katastrof politycznych. Ludzie trwają często z tak zaciętym uporem w przestarzałych, zabagnionych i niezdolnych już do korzystnego rozwoju stosunkach, trzymają się tak kurczowo tego wszystkiego, co już nieżywotne i utrzymać się na dłuższą metę nie da, mimo największych nawet

ofiar i wysiłków, że wolą bankrutować, wolą ginąć, niż uznać wyraźnie, że dany system jest szkodliwy i trzeba dostosować się do nowych wymagań życia i ewolucji.

A głównym motywem tej inercji, tego uporu, tego szkodliwego konserwatyzmu, bywa z reguły bezkrytyczna obawa, aby pożądana reforma nie przyniosła chwilowo jakiegoś uszczerbku „systemowi ustabilizowanemu“ pewnych sfer, czy jednostek, które z tego systemu czerpały dotąd wielkie osobiste korzyści. Nie wiedzą te sfery, czy te jednostki, że sztuczne podtrzymywanie przestarzałego stanu rzeczy i je także — wśród powszechnego załamania — dotychczasowych korzyści pozbawi. Nie chcą o tem mówić, ani nawet myśleć i za wroga uważają każdego, kto wzywa choćby tylko do dyskusji na ten temat. Strach przed możliwem naruszeniem „wygodnego podwórka“ prowadzi ludzi zwykle do impasu. Nie chcą widzieć i przyznać, że życie wciąż naprzód idzie, że zmieniają się do gruntu warunki i stosunki, nie chcą wziąć się do rewizji swego śwatopoglądu, swych pretensji i ambicji, chcą natomiast reagować na coraz cięższe uderzenia losu tylko jakimiś dorywczymi paljatywami — aż wreszcie stają niespodziewanie nad przepaścią, albo nawet zapadają się już w nią, zanim się spostrzegą.

Oto w dwuch słowach sytuacja, w jaką zabrnęło dzisiaj życie gospodarcze. Sytuację tę nazywamy popularnie „kryzysem“. I słusznie. Chodzi tylko o to, czem jest ten kryzys w samej swej istocie? Czy to zwykły kryzys gospodarczy, taki, jak go określają podręczniki ekonomiczne?

W swych skutkach jest to niezawodnie kryzys gospodarczy, ale bynajmniej nie w przyczynach. Bo jeżeli przez pewien czas po wojnie światowej istniały pewne konkretne, organiczne przyczyny do wywołania kryzysu gospodarczego — przyczyny dostatecznie już znane i omawiane — to obecnie niema już żadnej o r g a n i c z n e j przyczyny do dalszego nietylko przedłużania się, ale nawet pogłębiania się kryzysu. Zwłaszcza niema takiej przyczyny

w Polsce, kraju niezbyt jeszcze wysoko uprzemysłowionym, o gospodarstwie raczej ekstensywnem i stosunkowo niewielkich potrzebach ludności. Prawda, że odczuwamy na sobie pewne oddziaływanie politycznych i gospodarczych przyczyn międzynarodwych, t. zw. kryzysu światowego, przedłużanego przedewszystkiem demagogią haseł i ustrojów radykalno-demokratycznych i zachłannością państw poszczególnych. Ale to oddziaływanie „kryzysu światowego“ nie byłoby dla nas nadmiernie dotkliwem, nie wywoływałoby samo przez się takiej deruty finansowej, bankructw, bezrobocia i nadmiernych ciężarów publicznych, pod czem wszystkiem uginamy się i dusimy.

Główna przyczyna jest inna. Kryzys w obecnej dobie jest przedewszystkiem kryzysem starodawnego, przedwojennego „systemu ustabilizowanego“ w stosunkach gospodarczych: to kryzys pojęć, metod, dążeń i pretensji wszystkich sfer gospodarczych, które stawiają się na głowie, aby stan rzeczy, po ojcach i praojcach odziedziczony, za wszelką cenę utrzymać. A ten stan rzeczy, ten system, te pretensje, ten rozmiar produkcji, handlu, warsztatów i zysków, jaki był przed wojną, utrzymać się w dalszym ciągu żadnym sposobem nie da.

I w tem leży cała tragedja. To, do czego dziś jeszcze sfery gospodarcze dążą, przeszło już do historji, minęło, stało się reminiscencją — utopją. Ale chociaż ewolucja warunków najwidoczniej to sferom gospodarczym z roku na rok wykazuje, kosztem postępowej ich pauperyzacji, tak, że nawet ślepy mógłby już dawno przejrzeć, to jednak sfery gospodarcze trwają z uporem przy swym anachronicznym światopoglądzie i ani myślą dostosować się do zmienionych warunków.

A zmiana ta, widoczna przecież dla każdego, polega na *wzrastającej szybko intensyfikacji produkcji i industrjalizacji krajów, dawniej egzotycznych lub wogóle o niższej gospodarczej kulturze.* Dawny dobro-

byt poszczególnych państw cywilizowanych, dawna możność osiągania przez nie dużych zarobków z przemysłu, handlu i rolnictwa, polegały przecież w znacznej części na ekspansji na duże rynki sąsiednie lub dalekie. Dzisiaj znikają z każdym rokiem te obce rynki zbytu, znikają kraje egzotyczne, bo wszędzie podnosi się kultura i samopoczucie narodowo-państwowe, a z niem idzie w parze tendencja do samowystarczalności gospodarczej, do wytworzenia we wszystkich dziedzinach własnej produkcji, do uniezależnienia się od importu, który, słusznie, czy niesłusznie, uważany bywa za poddanie się obcej supremacji. Wszak obecnie najmniejsze nawet i najprymitywniejsze ustroje państwowe, czy kolonje, rozbrzmiewają hasłem „patrjotyzmu gospodarczego", budują wszelakie fabryki, ba, urządzają nawet wystawy, aby zareklamować swą dążność do samowystarczalności przed światem.

Bez względu więc na chwilowe barjery celne, które są tylko rezultatem, a nie przyczyną zamykania się państw w sobie, kurczą się coraz dotkliwiej dawne olbrzymie rynki zbytu i świat cały zaczyna pokrywać się coraz gęstszą siecią produkcji, dążąc do ustalenia jej wszędzie na mniej-więcej jednostajnym poziomie. Jeszcze dziś pozostają tu i ówdzie pewne możliwości eksportu, ale coraz rzadsze, podtrzymywane coraz częściej sztucznym dumpingiem, przynoszącym prędzej czy później szkodę obu stronom. Bo nienaturalny handel, przeciwny zasadom podaży i popytu, utrzymać się à la longue nie da. Zbliża się najoczywiściej moment, w którym większych rynków eksportowych wogóle zabraknie.

W takich warunkach jest dla każdego objektywnego obserwatora rzeczą oczywistą, że dawny system produkcyjny i handlowy, dawne metody, cele i pretensje przedsiębiorców wszelakiej branży utrzymać się w dotychczasowych kształtach nie dadzą. Nie pomoże pomoc państwa, która kosztem ogółu obywa-

teli podtrzymuje sztucznie świat gasnący. Nie pomogą kredyty, kartele i pożyczki, choćby dolarami, jak deszczem, padały. Nie pomogą, bo wskutek coraz równomierniejszej ekspansji produkcji na całej kuli ziemskiej kurczy się z dnia na dzień — powtarzamy — możliwość eksportu i dawna rola w tym zakresie produkcji i handlu w krajach o wyższej kulturze gospodarczej coraz bardziej maleje. Podtrzymywać będzie ją jeszcze przez czas pewien prosta wymiana pewnych kategorji towarów między krajami, które danej kategorji nie będą produkowały ze względu na różnice klimatu i przyrody. Ale i to nie wstrzyma w zasadzie powszechnego niwelacyjnego procesu. Zanika więc coraz bardziej możność robienia t. zw. „złotych interesów" na krajach o niższej kulturze i stąd wysuwa się kategoryczna, wprost organiczna konieczność rewizji wszystkich dotychczasowych pojęć o „rozwoju" życia gospodarczego w poszczególnych państwach i stopniowego ograniczania go i dostosowywania do rzeczywistych możliwości zbytu, a więc w pierwszym rzędzie do istotnej konsumcji krajowej.

Nie należy, oczywiście, brać tego już dzisiaj dosłownie, integralnie, gdyż proces ów wyrównania poziomu gospodarczego na świecie daleki jest jeszcze od swego końca. Ale w zasadzie trzeba zdać sobie z tego sprawę, system gospodarczy nasz do tej nieuchronnej konieczności stopniowo dostosowywać i regulować intensywność produkcji i handlu do rzeczywistej potrzeby, pilnie bacząc, aby nie przeholowywały w dalszym ciągu w swym rozmachu i swych pretensjach, jak to się dotąd dzieje.

Zastrzegam się jednak wyraźnie przeciw ewentualnie mylnemu zrozumieniu mojej intencji. Nie twierdzę wcale, zgóry, że naszą produkcję krajową i nasze życie gospodarcze wogóle, należy koniecznie ograniczyć, zredukować, zamknąć różne fabryki, zlikwidować różne przedsiębiorstwa lub pozostawić część uprawnej ziemi odłogiem. Nic

podobnego a priori nie sugeruję. Twierdzę tylko, że w obecnych, głęboko przełomowych warunkach, powinien każdy przedsiębiorca, o ile jest nietylko szefem swego warsztatu, ale i prawdziwym przedsiębiorcą, w pełnem tego słowa znaczeniu, zastanowić się dobrze nad tem, czy warsztat jego taki, jakim jest w obecnej chwili, ma przed sobą realne widoki powodzenia, czy nie ma? Czy nie zachodzi przypadkiem organiczna potrzeba jakiejś gruntownej rewizji i reformy nastawienia handlowego właściciela lub kierownika danego warsztatu, albo przeistoczenia tegoż warsztatu i wogóle dostosowania się do warunków podaży i popytu, jakie teraz istotnie w kraju i na świecie panują?

Zależnie od wyniku takiej refleksji, niech każdy przedsiębiorca postąpi, jak uważa za wskazane. Nie twierdzę, zgóry, czy ma warsztat swój w niezmienionej postaci nadal utrzymywać, czy zwiększać lub zmniejszać lub przeistaczać. Żadnych poszczególnych dyrektyw dawać tu niepodobna, bo decyzja zależy przedewszystkiem od rodzaju i specyficznych warunków egzystencji każdego poszczególnego przedsiębiorstwa. Chodzi tylko o to, aby „rachunek sumienia" był dokonany, logiczne konsekwencje z niego wyciągnięte i aby nie skarżył się potem na swą dolę i nie obciążał skarbu państwa i życia gospodarczego przedsiębiorca, którego warsztat w całości lub w części okaże się nieżywotnym ciężarem.

Zło bowiem leży w rozpowszechnionej, apodyktycznej, a —zdaniem mojem — wielce romantycznej doktrynie o rzekomej konieczności rozwoju produkcji. Konieczności? Ze wszech względów pragnęlibyśmy, oczywiście, aby produkcja krajowa osiągnęła jak najświetniejsze wyżyny i zarobki! Ale czy wystarczy samo życzenie? Czy rozstrzygającym momentem nie jest w tym wypadku rzeczywista potrzeba, czyli prawo podaży i popytu? Czy to żelazne, naturalne prawo da się na dłuższą metę zgwałcić i sztucznymi środkami sforsować? Czy słuszne w teorji hasło rozwoju

produkcji da pozytywne rezultaty we wszelkich konjunkturach i warunkach? Czy też jest ono może niekiedy tylko bezkrytycznem echem owego nadmiernego kultu złotego cielca, kultu, uprawianego za wszelką cenę, nawet z druzgocącą nieraz szkodą dzisiejszej cywilizacji i zdrowych materjalnych podstaw społeczeństwa?

„Konieczność rozwoju produkcji w każdych warunkach“, „bogacenie się w nieskończoność“, „patrjotyzm gospodarczy“ — oto hasła, przekute wprost już na doktryny, których bezwzględną słuszność w każdych warunkach niech nam wolno będzie postawić pod znak zapytania.

Weźmy pewne porównanie, które w tym wypadku szczególnie trafniem mi się wydaje. Człowiek zdrowy niech je, ile mu tylko potrzeba do podtrzymania silnego, intensywnie pracującego organizmu. Ale człowiekowi, choremu na żołądek, zwłaszcza chroniczną dotkniętemu chorobą, co każdy lekarz zaleci? Przedewszystkiem djetę, a potem resp. równocześnie odpowiednie lekarstwa. A więc najpierw djeta — to chyba bezsporne — jako podstawowy warunek uzdrowienia organizmu, przepracowanego nadmiernem pożywieniem. Bez tego żadne leki nie pomogą. Dlaczego więc tej prostej, oczywistej zasady nie wolno stosować w obecnej „chronicznej niestrawności“ naszego aparatu gospodarczego? Dlaczego panuje i prawdziwą dyktaturę nad umysłami wykonuje nietykalne przykazanie, że produkcja i aparat wymiany muszą — za wszelką cenę m u s z ą — wzrastać? Czyż nie mogą zajść okoliczności, w których rozsądny producent czy kupiec powie sobie: Właśnie dla zapewnienia trwałości i lepszej przyszłości mojego warsztatu winienem na razie rozmiar i rozpęd tego warsztatu odpowiednio do warunków zmodyfikować i pretensje moje zarobkowe odpowiedniej poddać rewizji, aby nie zabrnąć w długi i nie stanąć nagle wobec bankructwa!

Otóż tego właśnie — t e j p o t r z e b y o b j e k t y w n e j r e f l e k s j i n a t l e d z i s i e j s z e j r z e c z y w i s t o ś c i — nie chcą uznać sfery gospodarcze na

świecie wogóle, a w Polsce w szczególności. Stają zawsze i wszędzie, odruchowo, zjednoczonym frontem, przeciw każdemu, kto w najżyczliwszej nawet intencji, niezainteresowany specjalnie w żadnej gałęzi życia gospodarczego, a więc bezstronny obserwator, a przytem zwolennik ustroju kapitalistycznego i większego stanu posiadania, usiłuje zwrócić ich uwagę na fakt oczywisty, że dotychczasowy system tendencji gospodarczych utrzymać się żadną miarą nie da i wymaga rewizji i to r e w i z j i s a m o r z u t n e j, b e z i n g e r e n c j i p a ń s t w o w e j. Sfery gospodarcze robią na takim obserwatorze zaiste wrażenie człowieka, który, krocząc do niedawna wygodnie po kładce, dobrze podpartej, wyszedł na ostatnie jej sprzęgło, przerwane nad przepaścią i który idzie po niem dalej, nie widząc i nie chcąc widzieć, że pomost się kończy i trzeba zawrócić z tej drogi. A one nie chcą zawrócić, trwając z uporem przy nierealnej racji stanu „nienaruszalności swego podwórka".

Ale czynią jeszcze gorzej. Bo gdy pomost ów trzeszczeć pod niemi zaczyna, gdy już pękają starożytne, spróchniałe deski, wówczas — ciągle jeszcze nie zawracając z drogi — wyciągają sfery gospodarcze, wbrew swym kardynalnym postulatom indywidualizmu i swobody zarobkowania, ręce do rządów, do owych nowoczesnych rządów, o skłonnościach mniej lub więcej etatystycznych, oddając się im, wraz ze swymi nabrzmiałymi, chorującymi na sklerozę warsztatami pracy, na rzecz najpierw „interwencji", potem „kartelizacji", potem „planowej gospodarki", potem „etatyzacji", czy „monoplizacji", poza czem wszystkiem grozi nieuchronnie widmo socjalizmu państwowego, czy nawet kolektywu. Bo istotnie, wszystkie wyżej wymienione formy „pomocy" państwowej kończyć się muszą — nawet wbrew początkowej intencji sfer gospodarczych i rządów — całkowitą etatyzacją i socjalizacją życia gospodarczego.

Ma się wrażenie, że działa tu jakaś fatalistyczna siła czy nemezis! Wrażenie to odnosi nawet obserwator, daleki od romantyzmu i transcedentalnego filozofowania. Zdaje

się istotnie, jakgdyby owa bezwzględna zachłanność zarobkowa za wszelką cenę, owo nadmierne zmaterjalizowanie, ów absolutny kult złotego cielca, w który zapędziła stopniowo „trzeźwe“ sfery gospodarcze ideologja ateistyczno-demokratyczna XIX i XX wieku, mścił się obecnie z piekielnem szyderstwem na swych wyznawcach . . .!

Z jakąż dumą, lekceważeniem, wprost nawet z pogardą traktują nieraz przedstawiciele sfer gospoadrczych wszelkie kwestje ogólniejszego znaczenia, nie wchodzące bezpośrednio w zakres ich codziennych, na stole leżących interesów! Nierealnem nazywają wszystko, co nie dotyczy bezpośrednio pieniądza, ceł, kredytów, podatków, karteli, taryf, weksli, pożyczek i tym podobnych detalicznych interesów. Jakże się mylą! Bieg ewolucji sprawia, że właśnie te codzienne „konkretne“ interesy, ujmowane na zasadach gasnącego systemu, s t a j ą s i ę c o r a z b a r d z i e j n i e r e a l n e, a prawdziwa rzeczywistość wskazuje inne drogi, których oni widzieć i uznać nie chcą.

Brnąc więc dalej w starodawnym systemie ustabilizowanym, odchyla się życie gospodarcze stopniowo od całokształtu innych dziedzin i potrzeb życia ludzkiego i staje się coraz więcej c e l e m s a m y m w s o b i e. Staje się nim dlatego, że traci kontakt z rzeczywistością, traci swą istotną i jedyną rację bytu i rozwoju, jaką jest właśnie zaspakajanie materjalnych potrzeb ludzkości. Staje się poprostu pasorzytem i to pasorzytem bardzo niebezpiecznym, wysysającym dla swego sztucznego podtrzymania żywotne soki ze społeczeństwa w coraz groźniejszym stopniu.

Tak jest w istocie. Dzisiaj doszło już do tego, że nie kupiec, przemysłowiec czy rolnik służy potrzebom społeczeństwa, ale przeciwnie, c a ł e s p o ł e c z e ń s t w a m u s z ą w y s i l a ć s i ę p o n a d s w ą m o ż n o ś ć n a p o d t r z y m a n i e n a d m i e r n i e r o z r o ś n i ę t e g o, w z n a c z n e j c z ę ś c i n i k o m u j u ż n i e p o t r z e b n e g o a p a r a t u. p r z e m y s ł o w e g o, h a n d l o w e g o i r o l n i c z e g o, a co gorsza, na pod-

trzymanie ich wciąż rosnących tendencji „rozwojowych". Oczywiście, wysilają się nadaremnie. Bo jasnem jest, wykluczającem wszelką dyskusję, że życie gospodarcze o tyle tylko ma rację bytu, a więc i szanse rozwoju, o ile jest społeczeństwu potrzebne. Wszelki ponad potrzebę sięgający nadmiar produkcji czy handlu nie ostanie się na dłuższą metę. Jeśli człowiek czegoś nie potrzebuje lub nie stać go na to lub posiada to już w dostatecznej ilości, to oczywiście nie będzie nabywał nadmiaru i dotyczący nadmiar produkcji czy handlu musi zginąć, od czego żadne sztuczne paljatywy, starania, żądania i żadna pomoc finansowa czy ustawodawcza go nie uchroni.

Czy więc, wobec takiego stanu rzeczy, wobec tego uporu sfer gospodarczych, może w dalszym ciągu utrzymywać się legenda o „trzeźwości" i „realiźmie" przemysłowca, kupca, czy rolnika? Chyba nie, stwierdzić raczej należy, że oba te przymioty przeszły u wielu z nich już do historji, a na ich miejscu wykształciła się stopniowo, na podłożu ideologji nazbyt jednostronnie materjalistycznej, tendencja całkiem nieralna, nie licząca się z ewolucją stosunków, ślepa na wszystko, obojętna na wszystko, a goniąca tylko za utrzymaniem status quo, odziedziczonego po ojcach i dziadach, który w dzisiejszych warunkach jest już utopją, szkodliwą zarówno dla całego świata, jak i dla samychże sfer gospodarczych.

Że tak jest, że najwybitniejsze, najbardziej niby doświadczone sfery gospodarcze tkwią w tym „kantorkowym marażmie", tego dowody ma każdy, kto się z tem styka — na każdym kroku, codziennie, w każdej rozmowie, nie mówiąc już o szerszych pociągnięciach tych sfer i o ich całej t. zw. polityce gospodarczej.

— Tak robił mój dziad, tak robił ojciec, więc i ja inaczej nie potrafię! — Oto najłagodniejsza odpowiedź, jaką usłyszeć można z ust przedsiębiorcy, któremu poddaje się konieczność refleksji i rewizji dotychczasowego systemu.

A przecież tenże sam człowiek gospodarczy skarży się gorzko na swój los, na warunki i stosunki i szuka niby dróg ratunku. Ale tragedja w tem właśnie, że zmierza do tego ratunku samobójstwem, byle tylko nie powiedzieć sobie jasno: Tak, mój dziad i ojciec inaczej myśleli i robili, bo w innych żyli warunkach, a ja muszę zrobić inaczej, zmienić mój system i moje nastawienie, bo przecież warunki i widoki gospodarcze zmieniły się radykalnie!

Ale na powiedzenie sobie tej oczywistej prawdy człowiek gospodarczy dotąd się nie zdobywa i w tem leży najgłębsza istota panującego kryzysu. Czy dlatego się nie zdobywa, iż rzeczywiście położenia swego i ducha czasu nie rozumie? Myślę, że nie dlatego, bo trudno przypuścić, aby wśród sfer gospodarczych brakło istotnie ludzi krytycznie myślących. Pozwalam sobie dlatego mniemać, że nie zdobywa się na powiedzenie tej prawdy sobie i innym tylko dla upartej zasady, aby nie naruszyć „systemu ustabilizowanego", nie wyznać publicznie, że życie gospodarcze nie może być celem samym w sobie, a więc nie naruszyć nietykalnego podwórka. Wydaje się przemysłowcom czy kupcom, że takie wyznanie, wprowadzone następnie w czyn, mogłoby ogromnie zaszkodzić ich interesom, a nie widzą, że podstawy tych interesów kruszą się właśnie dlatego, że sfery gospodarcze nie chcą tego wyznania uczynić, tej prawdzie spojrzeć śmiało w oczy i dostosować swego rozwoju i rozmachu rozumnie do rzeczywistych potrzeb społeczeństwa.

Reasumuję: życie gospodarcze, stając się przez swój przerost, przez swe nadmierne, bezkrytyczne pretensje rozwojowe, coraz bardziej celem samym w sobie, zamienia się coraz więcej na nieznośny ciężar, niszczący podstawy normalnego życia i kultury, niszczący dobrobyt społeczny i powodujący coraz groźniejsze zjawiska — walki klasowej, demagogji ustrojowej, wreszcie bolszewizmu, jako naturalnej, aczkolwiek karykaturalnej reakcji przeciw nadmiernej, nieograniczonej żądzy materjalnego zysku. Jeżeli więc

otrzeźwienie nie nastąpi i sfery gospodarcze będą dalej trwały w obronie systemu, który staje się każdemu społeczeństwu i państwu coraz większym ciężarem, to mowy być nie może o jakiejkolwiek skutecznej walce z kryzysem, skoro przecież kryzys dzisiejszy, ze wszystkimi swymi skutkami natury gospodarczej i socjalno-politycznej, jest właśnie rezultatem hipertrofji tego fałszywego systemu.

Sfery gospodarcze chcą leczyć chorobę ciągłem jej pogarszaniem!

Że różne gałęzie życia gospodarczego stały się u nas— pomijam tu stosunki zagraniczne — istotnie celem samym w sobie, dowodem tego jest ukształtowanie się pojęć i tendencji w naszym przemyśle, handlu i bankowości. Przedsiębiorstwa fabryczne i ich nadrzędne organizacje zawodowe mają dzisiaj jeden cel tylko na oku, z pominięciem wszelkich innych: utrzymać w możliwie niezmienionej postaci swój rozmiar, obrót i rynek zbytu, tak wewnętrzny, jak i zagraniczny, „za wszelką cenę". Żadna zmiana, zwłaszcza ilościowa, jest niedopuszczalna w tym „ustabilizowanym systemie", każdy projekt reformy, każda sugestja reorganizacji i dostosowania się do dzisiejszych i prawdopodobnych w przyszłości warunków podaży i popytu uważana jest za wrogi występ przeciw „najżywotniejszym interesom życia gospodarczego". Apeluje się do rządu i sejmu, a zwłaszcza do banków państwowych, wywiera się na nie bezkrytyczny nacisk, zaciąga się pożyczki, daleko przewyższające rentowność i możność zwrotu dłużnika, a zapomocą prasy usiłuje się urobić opinję, że życie gospodarcze w Polsce ginie, bo mu się krzywda dzieje.

Jest w tem ostatniem część prawdy, o ile chodzi o niezmieniony dotąd system świadczeń publicznych, o błędne mniemanie oficjalnej polityki gospodarczej, że przez naciskanie śruby podatkowej bez końca może kraj „przetrwać" krytyczną epokę i utrzymać skarb państwa w równowadze na dłuższą metę. Ale pozatem, o ile chodzi o sztuczne podtrzymywanie całego, nadmiernie rozbudowanego gma-

chu produkcji, z całym jej postępowym maszynizmem, który niby ma produkować coraz taniej, to atmosfera żądań i pretensji utrzymania à outrance obecnego stanu rzeczy staje się coraz bardziej niezdrowa i samobójcza. Bo nadmiernie rozwinięta produkcja maszynowa, jeżeli dokładny zrobimy bilans, nietylko nie jest tańszą — wbrew powierzchownemu mniemaniu — ale w rzeczywistości daleko więcej kosztuje społeczeństwo i skarb państwa, niż indywidualna praca przy warsztacie rzemieślniczym. Trzeba tylko dobrze umieć rachować i wziąć w rachubę wszystkie pozycje i ciężary, także pośrednie, które nadmierny, ponad istotną potrzebę i siłę nabywczą społeczeństwa rozwinięty maszynizm ze sobą przynosi.

A banki? Te schodzą już oddawna do rzędu zwykłych przedsiębiorstw spekulacyjno-zarobkowych i straciły przez to zaufanie społeczeństwa. Wyjątek stanowią tylko banki o charakterze oficjalnym, oparte mniej lub więcej o państwo. Prywatne banki natomiast nie prowadzą żadnej wogóle polityki, nie mają żadnego twórczego celu, zamieniły się poprostu na kantory zarobkowe i nic więcej. Nie słyszy się dzisiaj już o żadnej wybitniejszej roli jakiegokolwiek banku prywatnego w tej czy innej dziedzinie. Dyskontują w szczupłym zakresie najpewniejsze weksle, mające niemal hipoteczne zabezpieczenie i to przeważnie na podstawie redyskonta w jakimś banku oficjalnym. O jakiejś myśli gospodarczej w jakiejkolwiek dziedzinie niema mowy w żadnym banku prywatnym. Samodzielnego interesu, opartego na własnej inicjatywie i własnym programie w jakimkolwiek zakresie, chyba żaden prywatny polski bank nie prowadzi, choćby na skromną skalę, o ile oczywiście z dawniejszych czasów nie jest jakimś bezpośrednim udziałem w życiu gospodarczem „obciążony".

Przez to straciły nasze banki prywatne właściwie głębszą rację bytu i pasorzytują, tak czy inaczej, na społeczeństwie z jednej, a na bankach państwowych z drugiej strony. Gdyby znikły nagle z powierzchni, to życie go-

spodarcze w kraju możeby nawet tego wcale nie odczuło.

Brak funduszów bankowych nie może tu stanowić wymówki. Bo jeżeli brak funduszów i w dodatku zaufania, to poco tyle banków? W braku funduszów powinno być mniej banków i mniejsze banki, ale te niech robią swoje, niech odgrywają rolę twórczą, niech będą użyteczne społeczeństwu!

Ale największe spustoszenia robi dzisiaj w życiu gospodarczem jednak handel, organizacją swą, systemem, etyką i pretensjami przerośnięty i wypaczony ad absurdum. Trzeba to raz jasno i wyraźnie sobie powiedzieć i zerwać tę zasłonę nietykalności, którą rozpanoszone do niemożliwych granic pretensje handlowe dotąd ciągle się maskują, nie zważając na nic, nawet na grożącą samemu handlowi katastrofę.

Bo już co, jak co, ale pośrednictwo wszelkiego rodzaju, na większym lub mniejszym uprawiane poziomie, ma oczywiście o tyle tylko rację bytu, o ile — jest rzeczywiście potrzebne. Wszelkie zbędne pośrednictwo, choćby najpoważniejszego typu, staje się nieznośnem skomplikowaniem, zatamowaniem i niszczącem przeciążeniem życia gospodarczego. Aksjomat to oczywisty, eliminujący wszelkie przeciwne argumenty. Wszak sklep może prosperować o tyle tylko, o ile w nim ludzie kupują, a ludzie kupują w nim wówczas tylko, kiedy im czegoś potrzeba. Niepotrzebnych rzeczy człowiek o zdrowych zmysłach kupować nie będzie.

Otóż jest rzeczą znaną i uznaną, zarówno z codziennego, prywatnego doświadczenia, jak i nieraz z miarodajnych głosów na trybunie oficjalnej, że Polska cierpi na nadmiar handlowania i handlujących. Na trzech ludzi dwóch przyanjmniej zajmuje się u nas pośrednictwem takiego czy innego kalibru. A w rezultacie nietylko obrót towarów w kraju i zagranicę staje się niesłychanie ciężki, skomplikowany i niezdarny, ale

przedewszystkiem cena każdego towaru pęcznieje ponad możność płatniczą społeczeństwa wskutek olbrzymich, zabójczych prowizji, nakładanych na nią przez łańcuch całkiem zbędnych większych i mniejszych pośredników. Przecież nie co innego, jak właśnie bezkrytyczność i nadmiar handlu polskiego rozwierają do niemożliwości owe słynne nożyce między ceną produktu u źródła a detaliczną, przyczem sfery handlowe występują najgwałtowniej przeciw każdemu, kto ośmieli się choćby tylko zwrócić uwagę na konieczność jednak pewnej redukcji i normalizacji tego absurdalnego stanu rzeczy. Twierdzimy stanowczo — i nie jesteśmy w tem twierdzeniu osamotnieni — że w pierwszym rzędzie pośrednictwo stało się u nas największym pasorzytem gospodarczym i najbardziej ze wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego zamknęło się w sobie, jako cel sam dla siebie. Trzecia część całego naszego pośrednictwa i firm handlujących i osób, w pośrednictwie zatrudnionych, wystarczałyby najzupełniej do sprawnego zaspokojenia naszych, na razie stosunkowo niewielkich potrzeb towarowego obrotu. I żadnej nie ulega wątpliwości, że tak radykalne obcięcie, jakimkolwiek odpowiednim sposobem dokonane, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla państwa i dla wszystkich kieszeni prywatnych. Przygniata nas olbrzymi — jak na polskie stosunki — aparat handlowy, bezkrytycznie zachłanny, a w znacznej części całkiem zbędny.

Nie my go zburzymy, występując przeciw niemu na łamach tego pisma, ale z b u r z y g o s a m o ż y c i e, s a m o ż e l a z n e p r a w o p o d a ż y i p o p y t u. Zburzy go tak i zredukuje, że spopularyzowany obraz „bogatego kupca“, z grubym złotym łańcuchem od zegarka na zażywnej talji, zamieni się stopniowo na karykaturę suchotnika z kwitem lombardowym w ręku po zastawionym zegarku. Bo już wszystko ku temu zmierza. Przyroda, a więc i życie gospodarcze, na jej prawach oparte, nie znosi à la longue kontradykcji. Producent i konsu-

ment, uświadamiając sobie coraz lepiej zbędność i koszta nadmiaru pośrednictwa, zaczynają zbliżać się do siebie i w bezpośrednie wchodzić stosunki; fabryki zakładają własne sklepy, toż samo czynią rolnicy pojedyńczo lub w formie kooperatywnej. Kupiec i pośrednik pozostają siłą rzeczy na boku. Kurczy się dla niezliczonych naszych firm i firemek handlowych i pośredników wszelkiego rodzaju złote dawniej żniwo. Zaczynają na serio bankrutować lub redukować się do minimum i wieść żywot prawdziwie suchotniczy pod mocno wyszczerbionym szyldem, poprostu dlatego, że... ludzie mądrzeją. A w miarę mądrzenia coraz trudniej dają się nieproduktywnie „naciągać“!

Są zaś w pojęciach, zwyczajach i pretensjach naszego „ustabilizowanego systemu“ handlowego różne praktyki i utarte zwyczaje, niezgodne ani z logiką, ani choćby z najprymitywniejszą etyką, które zreasumować można w następującem, ogólnem twierdzeniu: handel zbyt często nie daje klienteli swej sprawiedliwego ekwiwalentu w zamian za żądane dla siebie zyski. Przytoczę dla ilustracji jeden tylko przykład tego „ustabilizowanego systemu“, który powinien wystarczyć za wiele podobnych.

Autor pisze książkę z wielkim nakładem pracy, fachowości, studjów i doświadczenia. Pisze ją nieraz przez długi szereg miesięcy i wydaje — własnym nakładem. Ma więc po swej stronie cały trud, koncepcję, koszta i ryzyko. Nawet koszta pierwszej propagandy wydawnictwa w prasie bierze autor na siebie! Gdy potem, z gotowym nakładem, zwróci się do księgarni „wydawniczej“ z propozycją wzięcia książki w komisową sprzedaż bez żadnego zobowiązania, ale tylko z prośbą o wystawienie kilku jej egzemplarzy w oknie i okazyjne zalecanie wydawnictwa klientom przez subjektów, to za tę minimalną, niewiele kosztującą fatygę żąda księgarnia 40 do 50% udziału w cenie brutto każdego sprzedanego egzemplarza!

Przecież według najprymitywniejszych pojęć moral-

nych i zdrowych pojęć handlowych takie postawienie sprawy niczem, ale to absolutnie niczem nie da się usprawiedliwić. Cały trud, koszt i ryzyko po jednej stronie, żadnego trudu, kosztu i ryzyka po drugiej, a zysk — i to zysk brutto — ma być dzielony na dwoje...!!

Przyznam się, że wstydziłbym się już nietylko jako kupiec, ale poprostu jako człowiek, robienia takich „tranzakcji". A ostatecznie kupiec nie powinien zapominać, że także jest człowiekiem i jeżeli jest człowiekiem przyzwoitym, na pewnym poziomie kulturalnym, to pewne prawa przyzwoitości także go i w jego zawodzie obowiązują.

Ale, gdyby choć na takiej, ultra-lichwiarskiej platformie, zechciała dana księgarnia wykonać przynajmniej ten minimalny, niekosztowny, ale samo przez się zrozumiały obowiązek: odpowiedniego zareklamowania danej książki i zajęcia się na serjo jej rozprzedażą! I tego nawet nie robi. Jeden czy drugi egzemplarz wystawi gdzieś w kącie wystawowym, gdzie go dostrzec trudno wśród rozmaitych zagranicznych, ilustrowanych „magazynów" lub broszurek sensacyjnych, poleży to tam przez parę dni i — koniec. A tymczasem książka, nieraz wartościowa i ciekawa, której kilkadziesiąt egzemplarzy rozesłał autor znajomym, robi wrażenie, wywołuje dyskusję, ludzie zasypują autora zapytaniami, w jakiej księgarni nabyć ją można i na tej drodze — na drodze informacji przez autora — dowiadują się, że taka a taka księgarnia „wydawnicza" posiada cały nakład danej książki w komisie!

Apeluję tu do sumienia i równocześnie do zmysłu kupieckiego naszych sfer księgarskich, czy system tego rodzaju jest 1) etyczny, 2) z korzyścią dla księgarni?

A potem skarżą się ludzie, że publiczność nie czyta, że książka „słabo idzie", że handel księgarski przechodzi kryzys i t. p.

Albo inny przykład, z całkiem innej dziedziny, dotyczący interesów już nietylko poszczególnych jednostek, ale i najżywotniejszych interesów państwa.

Wiadomo, że raz po raz zdarzały się wypadki, iż w pewnych okolicach państwa, wskutek klęsk żywiołowych, zabrakło chwilowo zboża. Wiadomo także, że równocześnie w innych okolicach duszono się z nadmiaru urodzaju, który marnował się w śpichrzach wobec braku zbytu lub zbywany bywał za bylejaką cenę, często znacznie niższą od kosztów produkcji. W takich sytuacjach, zamiast zorganizować wewnątrz kraju racjonalnie, po kupiecku, transport produkcji rolnej z okolic, gdzie była w nadmiarze, do miejsc, gdzie głód na nią panował, robiąc przytem nawet dobry interes i powodując sprawiedliwe wyrównanie cen produktów ku górze, sprowadzano produkta te z zagranicy, nawet gotową mąkę, a zboże i inne produkty w okolicach urodzaju gniły nieproduktywnie w śpichrzach, rujnując rolnictwo krajowe i osłabiając siłę nabywczą szerokich warstw społeczeństwa. Narzuca się więc pytanie, co robią i poco istnieją syndykaty rolnicze, pokrywające dość gęstą siecią kraj cały? Czy instytucje te nie mają właśnie par excellence zadania interwenjować po kupiecku w takich wypadkach? Czy zadaniem ich jest istotnie tylko obciążać zubożałe i tak rolnictwo krajowe narzucaniem mu coraz nowszych maszyn i innych technicznych wynalazków i nawozów sztucznych na wysoki kredyt, którego nie jest w stanie oprocentować, ani spłacić mizerna rentowność, albo nawet nierentowność olbrzymiej większości naszych warsztatów rolnych?

Oto wybitny przykład przedsiębiorstw rolniczo-handlowych, będących spółkami zarobkowemi li tylko dla swych zarządów i akcjonarjuszów (o ile wogóle zarobkowemi!), a więc znowu celem samym w sobie, błędnem obciążeniem naszego, już i tak dość zrujnowanego rolnictwa!

I różnych podobnych kwiatków możnaby nazbierać w naszym „ustabilizowanym systemie“ handlowym całe snopy. Gasnący świat, będący celem samemu sobie, przeżyty, nieproduktywny, a równocześnie samobójczy przez upór przedłużania zakostniałego systemu!

W takich warunkach każdemu, choćby był nawet największym przeciwnikiem jakiejkolwiek ingerencji państwa w prywatne życie gospodarcze, muszą jednak mimowoli, z rozpaczy, przychodzić na myśl różne ratunkowe środki etatystyczne, aby uwolnić kraj od rujnującego nadmiaru pośrednictwa! Niech ludzie biorą się do jakiejś twórczej pracy, zamiast naśladować żydów i przez hipertrofję handlarstwa i — co za tem idzie — wypaczonej etyki kupieckiej, judeizować charakter narodu polskiego i pogłębiać system nienaturalny i przestarzały, który i tak utrzymać się nie da!

A rząd państwa, który ma naprawdę zrozumienie dla sytuacji i pragnie naprawdę wyciągnąć nasze życie z trudności, w które zabrnęło, powinien stanowczo porzucić wszelkie sztuczne metody galwanizowania trupów i popierania systemu, który samo życie skazało na zagładę. Powinien stanowczo odeprzeć wszelkie wzywania o pomoc ze strony tego wszystkiego, co jest nieżywotne, co wykazuje — po tylu latach pomocy państwowej! — że się wobec rzeczywistości nie ostoi. Bo pamiętać winny czynniki oficjalne, że takiem sztucznem podtrzymywaniem nadmiernych pretensji i gasnącego systemu topi się tylko w bezdennej beczce fundusze publiczne, które z bez porównania większą korzyścią mogłyby być użyte na inne cele. Nie konwulsyjnem, beznadziejnem podtrzymywaniem objektów zmurszałych pobudza się życie gospodarcze, ale popieraniem nowych celów, nowej inicjatywy, która w dzisiejszej polskiej i światowej rzeczywistości ma istotną rację bytu i realne widoki rozwoju.

Sądzę, że więcej na ten temat argumentować nie potrzeba. Są to przecież kwestje tak jasne i proste, jak, że dwa razy dwa jest cztery. Wprawdzie różne sfery gospodarcze i różni ekonomiści usiłują w swych wywodach istotę sytuacji przesłonić i rzecz skomplikować. Przerzuca się główny ciężar zagadnienia z całą satysfakcją na karb

„kryzysu światowego", szuka się rozwiązania na śliskiej arenie międzynarodowej, uzależnia się los naszej kieszeni od jakichś fantazji międzynarodowego porozumienia i braterstwa, ba, nawet od „gwarancji bezpieczeństwa". Piękne to i uczone wywody, które idealnym całunem wualują rzeczywistą rzeczywistość: że zanadto rozrósł się po wojnie nasz aparat produkcyjny i handlowy w stosunku do obecnych możliwości zbytu w kraju i zagranicą i że wskutek tego trzeba pociągnąć według stawu groblę i zreformować system i ambicje i stopę życia, przez ojców i dziadów przekazane.

Proszę tylko rzucić okiem na gospodarstwo domowe: jak dalece obniżyła się tu stopa życiowa, system i pretensje w ciągu ostatnich lat dwudziestu! Kto miał dawniej mieszkanie z dziesięciu pokoi, teraz mieszka w czterech. Kto miał pięcioro służby, zadowalnia się dzisiaj jedną służącą lub najwyżej dwoma, a coraz częściej nie ma żadnej. I musi się do tego zastosować, a nawet wcale nieźle już się w tem czuje!

Otóż jasnem jest, że i rozmiar całego życia gospodarczego musi — czy chce, czy nie chce — dostosować się do tego poziomu, do tej przeciętnej skali życia domowego, gdyż ona to — a nie co innego — jest miernikiem zdolności konsumcyjnej społeczeństwa. A ponieważ, jak wyłuszczyliśmy poprzednio, zagraniczne możliwości zbytu coraz bardziej kurczą się i kurczyć się muszą, więc konieczność bezwzględnego dostosowania produkcji i handlu do tego całokształtu sytuacji jest najoczywistszym nakazem chwili i najważniejszym, podstawowym warunkiem stopniowego złagodzenia kryzysu. Inaczej — twierdzimy to z całem przekonaniem — anachroniczne pretensje nadmiaru życia gospodarczego, stającego się coraz bardziej celem samym w sobie, pochłoną nieproduktywnie wszelkie żywotne soki państwa i społeczeństwa.

A pierwszem zadaniem rozumnych, naprawdę rozumnych jednostek czy grup gospodarczych, jest w tej chwili

uznać jasno, wyraźnie, z odwagą cywilną, ten rzeczywisty stan położenia i szerokim sferom gospodarczym bez ogródek tę prawdę powiedzieć. Niech nie trwają w psychozie lęku przed następstwami wypowiedzenia tej prawdy, niech nie uważają tego za defetyzm czy pesymizm, szkodliwy dla interesu! B o uderzenie się w piersi jest zawsze dowodem zdrowego optymizmu: kto to uczyni, składa dowód, że wierzy w pomyślną przyszłość po przeprowadzeniu odpowiedniego dzieła naprawy. Kto zaś prawdzie boi się spojrzeć w oczy, kto błędów swych widzieć nie chce, ale uznaje się za niewinną i bezwolną ofiarę jakichś sił wyższych, jakiejś miażdżącej go przemocy i wskutek tego żąda tylko współczucia, łez i dorywczych dawek morfiny, ten skazuje sam siebie na zagładę.

„Diesem Mann kann nicht geholfen werden“...!

Dopiero po należytem oczyszczeniu się z błędów anachronizmu i po psychicznem i faktycznem dostosowaniu się do dzisiejszych, realnych warunków, będą mogły sfery gospodarcze stanąć z podniesionem czołem przed opinją publiczną, sejmem i rządem i domagać się energicznie zniesienia czy ulżenia ciężarów, nałożonych ongiś przez demagogję na prywatne życie gospodarcze. Znajdą wówczas i odpowiednią siłę argumentu i zdobędą powszechne przekonanie u ogółu o słuszności swych postulatów nietylko dla nich samych, ale i dla całego organizmu państwowego.

Ale muszą wpierw móc powiedzieć: „My zrobiliśmy swoje — teraz ty, opinjo publiczna, sejmie i rządzie, zróbcie, co do was należy!“. I w tym kierunku będą mogły wytoczyć z powodzeniem systematyczną walkę, w której im samo życie dopomoże.

O tej walce innym razem coś powiemy.

Jan Bobrzyński.

POLSKA JOANNA D'ARC.

Dzieje ludzkości notują liczne, niekiedy bardzo charakterystyczne wypadki zapoznawania wielkich ludzi przez własnych rodaków. Najwidoczniej tkwi w tem geneza znanego przysłowia: Żaden prorok nie jest wielki w swoim kraju. Objaw ten występuje również bardzo plastycznie w losach obu wielkich postaci, które stanowią temat niniejszej rozprawy.

Joanna d'Arc, która, idąc za głosami świętych, dokonywała czynów wprost cudownych, jako proste bowiem wiejskie dziewczę stanęła na czele armji i słaba kobiecą ręką wygnała z kraju ojczystego potężną armję angielską, była czystą i działała za wyższą wolą, objawiona tak wyraźnie — została przez swych rodaków osądzona i wydana na okrutną śmierć na stosie. A następnie, pomimo bezpośredniej, całkowitej rehabilitacji, czekała 500 lat na swą nagrodę ziemską, w postaci wyniesienia na Ołtarze.

Sięgnijmy myślą o 500 lat wstecz do naszych dziejów ojczystych! Czy aby nie spalamy i my już od wielu wieków stale w pamięci naszej wielkiej bohaterki narodowej — królowej Jadwigi? Czy aby i my nie zdradzamy jej? A przynajmniej znaczna większość wśród nas?

Czy darzymy tę przepiękną, świetlaną postać, bodajże jedną z najpiękniejszych w naszych dziejach, taką czcią, którąby odpowiadała zasługom i poświęceniom, złożonym przez nią w ofierze na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła?

Chyba nie!

Przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w braku znajomości żywota i duszy tej pięknej pod każdym względem królowej, jaki obserwować można niemal powszechnie w szerszych sferach społeczeństwa polskiego.

A wystarcza Jadwigę znać, by ją czcić i kochać.

Niezwykły urok, opromieniony nimbem cnót — więcej, bo świętobliwości — jaki płynie od tej wspaniałej, iście królewskiej postaci, jest bodajże najistotniejszą cechą charakterystyczną królowej Jadwigi.

Nie będziemy się na tem miejscu rozpisywać o pochodzeniu Jadwigi z najpotężniejszej podówczas w Europie dynastji. Nie będziemy też zatrzymywać się dłużej przy wielkich zaletach jej pięknej duszy, olbrzymiej walce w jej sercu i poświęceniu, jakie ze swego gorącego uczucia uczyniła jako kobieta, jako kobieta-królowa. Wszystkie te cechy i czyny, aczkolwiek piękne i godne podziwu, ustępują na dalszy plan wobec większych, ważniejszych dla nas na tem miejscu rzeczy.

Królowa Jadwiga stanowi mianowicie przedewszystkiem żywy symbol jedności narodowej i mocarstwowości Polski oraz jej obrony przed groźnym zalewem przez morze Teutońskie.

D z i s i a j, k i e d y n i e b e z p i e c z e ń s t w o n i e m i e c k i e d l a w s k r z e s z o n e j P o l s k i t a k b a r d z o s i ę w z m a g a, j e s t w ł a ś n i e p o r a, a b y s i ę g n ą ć m y ś l ą d o e p o k i k r ó l o w e j J a d w i g i. Zakon krzyżowy — owe uosobienie pruskiej zaborczości — wzrastał pod bokiem Rzeczypospolitej do groźnej potęgi, pustosząc ogniem i mieczem Litwę pod pozorem szerzenia wiary prawdziwej. Nikt inny, jak właśnie królowa Jadwiga staje się tym czynnikiem, który umożliwia w owym czasie odwrócenie niebezpieczeństwa germańskiego. Jej wielka ofiara z siebie samej, przez poślubienie Jagiełły, co umożliwiło ścisłe zespolenie Litwy z Polską, a co za tem idzie — Grunwald, oto w streszczeniu fakty, które uzasadniają dostatecznie nazwanie Jadwigi „Symbolem obrony Polski przed zalewem germańskim“.

Kiedyż więc bardziej potrzebnem nam było skupienie się dokoła tego widomego symbolu jedności, aniżeli w obec-

nej dobie, kiedy to buta pruska sięga już całkiem bez osłonek ręką po „świstek wersalski“, aby go poszarpać i przystąpić do nowego rozbioru Polski?!

Kiedyż bardziej, aniżeli obecnie, myśl mocarstwowa polska potrzebowała tej świadomości, iż posiada trwałe oparcie moralne, iż tak znakomicie znajduje wyraz w postaci i dziele królowej Jadwigi?!

Francja ma swą wielką patronkę, św. Joannę d‘Arc, która, spełniając swe wielkie, niemal cudowne posłannictwo, obroniła swój kraj od groźnego nieprzyjaciela i otworzyła przed Francją wspaniały nowy okres wolności i rozrostu jej potęgi.

Między zaś francuską bohaterką narodową, a naszą królową Jadwigą, zachodzi szereg analogji i podobieństw, co — jak to w dalszym ciągu wykażemy — uzasadnia całkowicie nazwanie Królowej Jadwigi polską Joanną d‘Arc.

Nadzwyczajne czyny, dokonane przez Dziewicę Orleańską, wskazują na szczególne jej posłannictwo w dziejach zachodniej Europy, a nawet poza Europą. Znakomitą charakterystykę dzieła, dokonanego przez Joannę d‘Arc, daje ówczesny papież Marcin V (1417—31): „W ciągu trzech dni cała armja angielska została zmuszona do zaprzestania działań i do ucieczki... Zdarzało się podówczas, że wszystkie siły świata połączone nie mogłyby dokonać tego w przeciągu miesiąca, czego dokonała ta Dziewica w trzech dniach. Komu więc to przypisać, jeżeli nie Temu, który mocen jest zniszczyć wielkie zastępy uderzeniami nielicznych ludzi?“.

Jakkolwiek czyny królowej Jadwigi nie wykazują takich cudownych cech, jak owe Joanny, tem niemniej są one nadzwyczajne. Weźmy dla przykładu olbrzymie trudności, jakie się piętrzyły przed Polską i Litwą, jeśli chodzi z jednej strony o trwałą Unję tych krajów, a z drugiej o odwrócenie niebezpieczeństwa krzyżackiego. Powtarzamy tu za kronikarzem polskim słowa posłów litewskich,

charakteryzujące znaczenie dzieła Jadwigi. Urzeczywistniła ona to, czego „nie mogli dokonać mnodzy króle i cesarze“.

Widzimy, jak zarówno w czynach Joanny d‘Arc, jak i królowej Jadwigi, przejawia się wyraźnie wyższe posłannictwo. Joanna sprawia, iż prawowity król może być ukoronowany w Reims, a nieprzyjaciel wyparty z kraju. Nakazały jej to wyraźnie głosy Świętych. Bóg chciał więc przywrócić sprawiedliwość i porządek w układzie społeczeństw doczesnych, wskazując każdemu narodowi jego miejsce, a zarazem chciał wskazać przez cudowne wprost umożliwienie koronacji w Reims na boskie źródło wszelkiej władzy ludzkiej. Formy jej, aczkolwiek zmienne, nie naruszają tej odwiecznej zasady.

Opatrzność chciała więc zarówno Anglji, jak i Francji wskazać ich właściwe miejsce w świecie i skierować je na wytknięte przez się drogi. Znakomicie określił to obecny arcybiskup Rouen, Du Bois de la Villerabel, tego samego Rouen, gdzie pół tysiąca lat temu płonął stos, na którym ginęła Dziewica Orleańska: „Przyszła królowa oceanów osłabiała się przez obciążenie się sprawami kontynentalnemi“. Czyli, że przez odwrócenie Anglji od kontynentu europejskiego, w którym to kierunku ekspansja angielska szła w owym czasie, skierowanie jej hen za oceany, stworzone zostały warunki dla spełnienia przez Anglję jej wspaniałej misji cywilizacyjnej za oceanami. „Imperjum Brytyjskie — mówi dalej ten dostojnik kościelny — przysporzyło nam Kościoły w Stanach Zjednoczonych, Australji, Nowej Zelandji, Południowej Afryce i tyle innych, jeśli je nawet schizma Henryka VIII oderwać miała od jedności z Kościołem katolickim... Z drugiej strony Francja, oswobodzona od królów angielskich i przywrócona swej dynastji, podjęła z powrotem swą misję, jaką jej Kościół powierzył“.

Posłannictwo Joanny d‘Arc pole-

gało więc na przywróceniu pokoju i urzeczywistnieniu sprawiedliwości.

Czy w dziejach Polski, w okresie Jadwigi, nie przejawia się też wyraźnie wyższa wola?

Jadwiga, trzecia córka króla Ludwika andegaweńskiego, który prowadził bardzo ożywioną politykę dynastyczną, dążąc do zdobycia dla swego rodu jak najwięcej tronów, nie była wcale przeznaczona na tron polski. Na królowę Polski upatrzył Ludwik swą najstarszą córkę Katarzynę. Jednakowoż Katarzyna umiera. Lecz i tym razem Jadwiga nie jest brana pod uwagę, jeśli chodzi o tron polski, a natomiast staje nowy układ z Polską, na mocy którego na tron polski przeznaczona zostaje średnia córka króla Ludwika, Marja, upatrzona na żonę Zygmunta Luksemburskiego. Jak inaczej wyglądałyby więc losy Polski, gdyby jej królową stała się małżonka zwolennika Krzyżaków!

A wreszcie, jeszcze dalszy przewrót następuje w ówczesnej konfiguracji politycznej, a mianowicie małżeństwo Jadwigi z austrjackim księciem Wilhelmem nie dochodzi do skutku, a to dzięki mądrej i przewidującej polityce możnowładców małopolskich.

A więc poprzez tyle przeszkód dojrzewało przeznaczone Polsce przez Opatrzność panowanie królowej Jadwigi i połączenie Litwy z Polską, a co zatem idzie — zatamowanie fali germańskiej, płynącej potężnym wałem na wschód.

I tak, jak tam, na polach bitew pod Orleanem, Bóg w cudowny sposób wskazał narodom angielskiemu i francuskiemu ich miejsca, tak też i tu uczynił z Polską i Niemcami.

Jeśli chodzi o praktyczne znaczenie — że je tak nazwiemy — czynów obu bohaterek narodowych, to zachodzi pomiędzy niemi również analogja. Tak, jak Joanna d'Arc zapoczątkowuje przez swoje niezwykłe sukcesy militarne wyparcie wroga za granice kraju i zabezpieczenie Francji przed zalewem angielskim, tak królowa Jadwiga,

dzięki świadomości swego posłannictwa i przez swą ofiarę, zapoczątkowuje połączenie Litwy z Polską, co umożliwiło powstrzymanie krzyżackiego naporu na Litwę oraz zażegnanie niebezpieczeństwa niemieckiego na wschodzie Europy.

Czyny jednej i drugiej posłanniczki posiadają niezwykłe znaczenie dla układu sił w ówczesnej i teraźniejszej Europie.

Na zachodzie Europy zaszły na przełomie XIV i XV wieku olbrzymie zmiany. Potężna niegdyż Francja była niemal cała opanowana przez Anglików. Nigdy przedtem Francja nie upadła tak nisko, jak po układzie w Troyes (1420 r.), który pod pozorem unji państw oddawał w ręce wroga, bez zastrzeżeń, nietylko zdobytą część kraju, lecz również i ziemie, które jeszcze pozostawały do zdobycia. Szereg klęsk francuskich w wojnie stuletniej złożył się na taki stan rzeczy — Crecy (1346 r.), Poitiers (1356 r.) mówią same za siebie. Traktat w Bretigny (1360 r.) chroni Francję od zupełnej zagłady — lecz za cenę oddania Anglji połowy królestwa.

W czasie dalszego podboju Francji król angielski Henryk V umiera nagle, lecz to nie zmienia położenia, bowiem silna regencja, ustanowiona w imieniu małoletniego Henryka VI, zagraża nadal Francji. Delfin, przyszły Karol VII, słaby, niezdecydowany, posiadający zaledwie cząstkę swej ojcowizny, nazywany jest szyderczo „królem z Bourges“, gdzie miał swą rezydencję. Zbliżała się chwila, kiedy Anglicy mieli zadać ostatni, śmiertelny cios monarchii francuskiej. Salisbury forsował linję Loary i miał już rozkaz uderzenia na twierdzę Orlean, ostatnią ostoję Delfina i niezależności państwa francuskiego. Kraj był do ostatka wyczerpany długą wojną; szerzyła się zaraza i nędza.

Wówczas to występuje na widowni politycznej Joanna d'Arc. Po cudownem ocaleniu Orleanu (w maju 1429 r.) następuje tryumfalny pochód „Dziewicy Orleańskiej“ przez Francję, z której wypiera wroga niemal całkowicie.

Czyn Joanny d'Arc stanowi przełomowe wydarzenie w historji, zostaje bowiem ponownie ugruntowane potężne królestwo francuskie, co w następujących wiekach stanowić miało jeden z decydujących czynników w układzie politycznym Europy.

Przełomowe znaczenie posiada również pojawienie się na widowni dziejowej królowej Jadwigi.

Ówczesna Europa była bardzo niekorzystnie i tendencyjnie przez Zakon Krzyżowy o Polsce informowana (podobnie zresztą, jak to i dzisiaj jeszcze czynią Niemcy). Zakon Krzyżacki, posiadający na zachodzie wielkie wpływy i wielu zwolenników, przedstawiał na dworach zachodnio-europejskich Unję polsko-litewską jako objaw upadku chrześcijaństwa w Polsce i wogóle na wschodzie Europy. Polskę przedstawiano jako sojuszniczkę pogańskiej Litwy, a Unję jako wymierzoną przeciwko chrześcijaństwu; podburzano opinję ówczesnej Europy przeciwko Jagielle. Tem tłumaczy się nieprzychylne stanowisko dworów zachodnio-europejskich wobec Polski, tem też fakt zaciągania się gromadnie rycerstwa zachodnio-europejskiego do szeregów Zakonu, ażeby walczyć z Saracenami, jak Litwinów nazywano. Król francuski staje się nawet protektorem Zakonu, niejednokrotnie staje w jego obronie. Angielski król Henryk IV-ty, u którego bezpośrednio przed wielką rozprawą grunwaldzką zjawiło się poselstwo Jagiełły z prośbą o zachowanie neutralności, odmówił. To też Jagiełło był osamotniony, gdy przyszło skrzyżować broń w wielkiej bitwie z Zakonem. Lecz miecz polsko-litewski, na szczęście, zwyciężył.

Przeciw taktyce przedstawiania Unji przez Zakon Krzyżowy na dworach zachodnio-europejskich jako niebezpieczeństwa dla sprawy chrześcijańskiej Jagiełło występuje z szeroko zakrojoną akcją u wszystkich panujących zachodnio-europejskich, wyjaśniając rzeczywisty stan rzeczy, oraz wykazując niesłuszność zarzutu apostazji, czynionego Polsce przez Krzyżaków. Zarówno w tej akcji, jak

i następnie na soborze w Konstancji w 1414 r., gdzie ostatecznie zdemaskowano właściwe oblicze Zakonu, jeśli chodzi o jego stosunek do Polski i Litwy — odegrała niezwykle ważną rolę działalność chrześcijańsko-kulturalna Jadwigi i Jagiełły. Zachód uznał zasługi Polski wobec chrześcijaństwa, do których przyczyniła się wszak w takim wysokim stopniu królowa Jadwiga.

I tak następuje wielki przełom w dziejach nietylko Polski i Litwy, lecz całkowity zwrot w trwającej od wieków walce świata słowiańskiego z germańskim. Wzniesienie więc tamy przeciwko germanizmowi na zachodniej rubieży Polski jest w znacznej mierze zasługą królowej Jadwigi. Oto jedna z dalszych analogji pomiędzy królową Jadwigą i Joanną d'Arc, których posłannictwa polegały na zażegnaniu niebezpieczeństwa zalewu kraju ojczystego przez groźnego nieprzyjaciela oraz przywróceniu pokoju i sprawiedliwości.

W posłannictwach tych występuje jasno wyższa wola. U Joanny d'Arc ma to miejsce w sposób niezwykle wyraźny, w misji królowej Jadwigi, aczkolwiek nie tak wyraźnie, to tem niemniej również jasno. Zarówno bowiem na zachodzie, jak i na wschodzie Polski powstają, dzięki pojawieniu się Jadwigi na widowni dziejowej, silne barjery, umożliwiające Rzeczypospolitej obronę swoich granic i zabezpieczające jej mocarstwowe stanowisko. D z i ę k i t e m u P o l s k a m o g ł a s i ę s t a ć p r a w d z i w i e o w y m b a s t j o n e m c h r z e ś c i j a ń s t w a i z a p o r ą p r z e c i w k o b a r b a r z y ń s t w u w s c h o d n i e m u.

Dalej, obie te wielkie postacie pojawiają się w okresie, kiedy na Kościół spadały ciężkie czasy. Wielka schizma zachodnia toczyła jego organizm, a dwa potężne filary jego przyszłości, Francja i Polska, były ciężko zagrożone przez dwie potęgi, które już w tak krótkim czasie miały się stać główną ostoją wrogiego Kościołowi protestantyzmu.

W tem świetle występuje jaśniej jeszcze posłannictwo Jadwigi, a zarazem analogja pomiędzy nią i Joanną d'Arc.

Opatrzność zsyła narodom zagrożonym ludzi, obdarzonych szczególną łaską, w chwilach, kiedy to staje się koniecznem. Warunkiem pojawiania się takich opatrznościowych postaci jest przedewszystkiem istnienie owej konieczności. Jeśli np. weźmiemy pojawienie się Joanny d'Arc, to faktem jest, że zachodnio-europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej groziła klęska. Sto lat wojny z wszystkiemi jej okropnościami! Kataklizm ten, trapiący całą niemal ówczesną ludzkość cywilizowaną, a nie mający końca, stał się poprostu niemożliwym do zniesienia. Nie widziano wyjścia z tego chaosu. Trzeba więc było czegoś nadzwyczajnego, coby zaważyło na szali dziejów. I oto pojawiła się święta Dziewica. Wsłuchana w głosy z niebios, prowadzi pod swoją chorągwią wojska francuskie do zwycięstwa sprawiedliwej sprawy.

Kiedy królowa Jadwiga pojawiła się na arenie politycznej, niebezpieczeństwo germańskie zagrażało poważnie światu słowiańskiemu. Ciągłe boje krzyżackie nie dorównywały oczywiście w swych skutkach Wojnie Stuletniej, lecz była to pod niektóremi względami gorsza jeszcze, bo 500-letnia wojna, jaką staczała Polska z ustawicznym naporem germańskim, który w owej epoce, dzięki Unji i Grunwaldowi, na długi czas zostaje powstrzymany. A opatrznościową postacią, która to umożliwiła, jest właśnie królowa Jadwiga.

Dalszym przymiotem posłannictwa jest cnota.

„Jestem czysta" — mówi o sobie Dziewica Orleańska. Raczej była gotowa zginąć, aniżeli splamić swą nieskazitelną czystość.

„Jestem czysta" — potwierdzili wszyscy, a z nimi i królewski małżonek, Jagiełło, kiedy to intrygant i poplecznik księcia Wilhelma, Gniewosz z Dalewic, rzucił niecną potwarz, jakoby królowa Jadwiga nadal utrzymywała stosunki z ks. Wilhelmem. To też na sądzie Gniewosz z Da-

lewic, któremu udowodniono winę, iż „zelżył niepokalaną niewinność“ królowej, musiał przyjętym zwyczajem odszczekać swoje słowa.

Na wierność małżeńską królowej Jadwigi nie pada nawet najsłabszy cień. Żaden kronikarz nie wspomina o jakiejkolwiek, chociażby najmniejszej winie królowej.

Następnie konieczną jest wyższa świadomość tej swojej misji. Joanna wie wszystko i zna wszystko: Proste, wiejskie dziewczę, znalazłszy się nagle na dworze królewskim, przystępuje do króla, ukrytego wśród świty, którego nigdy nie widziała, ani też jego portretu i mówi, pomimo, iż tenże zaprzecza, jakoby był królem: „W imię Boże, sire, jesteś nim i nikt inny“. Ona zna ścierające się prądy w otoczeniu królewskiem, zna armję, zna nieprzyjaciela, słowem — wszystko. Również Jadwiga ma tę wyższą świadomość swego posłannictwa. Poznaje je, kiedy to złamana na duszy, ze swem biednem, młodocianem, kochającem sercem, zakuta moralnie w kajdany przez swych własnych poddanych, śpieszy do katedry wawelskiej, gdzie u stóp krucyfiksu topnieje we łzach wszystek smutek i żal jej dziewiczej duszy. I tu, jak podanie mówi, Chrystus przemówił do niej z krzyża. Wielki ten, czarny krucyfiks jeszcze dotąd słynie cudami w katedrze na Wawelu.

Podobnie, jak Joanna d‘Arc, królowa Jadwiga posiada ducha proroczego. Czyni ona przepowiednie, które się sprawdzają. Tak, jak Joanna przepowiedziała upadek potęgi angielskiej na kontynencie europejskim, Jadwiga przepowiedziała upadek potęgi Zakonu Krzyżowego.

Wreszcie nieodzowny jest odpowiedni autorytet do spełnienia posłannictwa.

Joannie ulega wszystko. Król bezsilny, pozostający pod wpływem złych doradców, nieufny, poznaje jednak w Dziewicy zesłanego mu wodza naczelnego, który prowadzi jego armje do zwycięstwa. Poszczególni wodzowie początkowo z ironją i politowaniem spoglądali na siedemnastoletnie dziewczę wiejskie, które stanąć miało na ich czele.

Wnet jednak poddają się jej niezwykłemu autorytetowi. Wojska z entuzjazmem stają pod jej sztandarem. Nieprzyjaciel, po szeregu klęsk, cofa się na widok niezwykłej Dziewicy.

Jadwidze ulega też — rzec można — wszystko. Z jednej strony jej autorytet iście królewski, a z drugiej promieniujący urok, sprawiają, że wszelkie przedsięwzięcia młodej królowej uwieńczone bywają pomyślnymi wynikami. Jednym z najcharakterystyczniejszych jest wyprawa Jadwigi na Ruś Czerwoną, w której zaprowadza ład i zespala ją z Polską. Szczery hołd, okazywany jej wszędzie przez ludność ruską, świadczy doskonale o autorytecie młodej królowej. O innych przykładach niezwykle wielkiego autorytetu Jadwigi, jak np. pogodzeniu ks. Witolda z Jagiełłą, będziemy jeszcze mieć sposobność wspomnieć w dalszym ciągu.

Ukoronowaniem wszakże dzieła obu bohaterek narodowych była śmierć w cierpieniach. Oczywiście, że okrutny zgon Joanny w płomieniach, to śmierć męczeńska, jaką królowa Jadwiga nie umierała. Lecz i ona również schodziła z tego świata w wielkich cierpieniach, posłuszna obowiązkowi macierzyństwa.

I w tych cierpieniach naszych bohaterek, zarówno za życia, jak i w chwili śmierci, tkwi może największa tajemnica ich posłannictwa. W cierpieniach bowiem i męczeństwie jest moc zbawienia.

W Polsce, dzięki Bogu, nie było podówczas takiego nieszczęścia, dla którego odwrócenia koniecznem było męczeństwo, okrutna ofiara z najpiękniejszego życia. Nie było takiego kataklizmu, jak we Francji, zalanej morzem nieprzyjaciół. To też ofiara była mniejsza, lecz tem niemniej z najpiękniejszego życia.

Czy można wątpić, że świętobliwa królowa swem wstawiennictwem przyczyniła się do zmartwychwstania Polski, przyczyniła się do zachowania jej przed niebezpieczeństwami, jakie jej wciąż jeszcze grożą od wschodu i za-

chodu. Któż bowiem bardziej powołany jest do wstawiennictwa za Polską, aniżeli Ona, jej największa Królowa!

Czy więc królowej Jadwidze nie przypada w naszych dziejach takie stanowisko, jakie zajmuje w narodzie francuskim św. Joanna d'Arc?

Poza wyżej wymienionemi, obserwujemy jeszcze cały szereg innych analogji i znamiennych podobieństw pomiędzy Joanną d'Arc i królową Jadwigą.

I tak występuje niezwykle plastycznie u obu bohaterek narodowych fakt wielkich czynów i powodzeń w życiu politycznem, a zarazem tylu utrapień i krwawych bólów w życiu prywatnem. Tam i tu walka duchowa, niesłuszne posądzenia i oskarżenia. Tam spopielone żywe ciało czystej, świętej Dziewicy — tu palono na stosie żywcem w duchowej udręce krwawiące serce. Z jednej strony wielka ofiara Dziewicy Orleańskiej, złożona na ołtarzu Ojczyzny ze swych trudów, ran i wreszcie śmierci męczeńskiej, z drugiej piękna ofiara królowej Jadwigi, dzięki której pozyskany zostaje dla wiary chrześcijańskiej naród litewski oraz ugruntowane mocarstwowe stanowisko Polski.

Następnie, zarówno Joanna d'Arc, jak królowa Jadwiga, występują w roli wielkich pośredniczek pomiędzy panującymi i książętami. Joanna dąży do pogodzenia z królem księcia Burgundzkiego, który — jak wiadomo — walczył po stronie Anglików. „Oby król Francji z księciem Burgundji zawarli długi, trwały pokój, oraz przebaczyli sobie z serca, jak przystoi na chrześcijan" — pisała ona do księcia Burgundji.

Jadwiga pojednywa ks. Witolda z Jagiełłą, zażegnując w ten sposób spór, nader niebezpieczny zarówno dla interesów Litwy, jak i Polski. Za jej to sprawą dochodzi do skutku porozumienie na zjeździe w Ostrowie, które przypieczętowało i utrwaliło połączenie Litwy z Polską. Duszą tego porozumienia była Jadwiga, co też w tak piękny sposób zostało uwieńczone w hołdzie pojednawczym Witolda.

Wreszcie istnieje jeszcze szereg analogji pomiedzy na-

szą i francuską bohaterką narodową, jak np. francuskie pochodzenie, życie w tej samej epoce, wielka pobożność, miłosierdzie i wiele innych cnót.

Jedną jeszcze, szczególnie ważną analogją jest ta, że zarówno posłannictwo Joanny d'Arc, jak i królowej Jadwigi, nie kończy się z ich śmiercią. Św. Joanna d'Arc opiekuje się nadal swym narodem, stanowi symbol jego jedności, pobudza do wielkiej miłości Ojczyzny, rozżarza w duszach jego genjalnych wodzów taką miłość Boga, jaką miał wielki Foch, który odszedł o pół tysiąca lat później tam, gdzie jest i skąd patronuje Francji św. Joanna d'Arc.

Taksamo królowa Jadwiga stanowi dla Polski ów żywy symbol jedności narodowej i mocarstwowości państwowej. Jej czyny, jej przykład i ofiara powinny nas zachęcać do łączenia się pod jej sztandarem w obronie tego skarbu ojczystego, do którego pomnożenia Ona tak znakomicie się przyczyniła.

Wyszczególniliśmy powyżej tyle podobieństw i analogji, zachodzących pomiędzy św. Joanną d'Arc i królową naszą Jadwigą.

Oby jeszcze jedna analogja się urzeczywistniła!

Joanna d'Arc, taka wielka, czysta — święta, czekała jednak 500 lat na swą kanonizację. Tęsknota i miłość dla niej tylu pokoleń francuskich czekały tak długo, lecz niedaremnie! Albowiem wreszcie katolicka Francja doczekała się tej pięknej chwili.

A Polska?

Nie wątpimy, że się jej również doczeka.

Wiele jednakże od nas samych zależy!

Czcijmy swą świętobliwą królowę! Szerzmy wśród najszerszych warstw społeczeństwa jej kult, który w rzeczywistości już oddawna istnieje, lecz nie jest dostatecznie rozwinięty i pielęgnowany. A wówczas władze Kościoła napewno nie pozostaną w gorliwości za nami i—da Bóg— będziemy mieć swą świętą Jadwigę.

Ona bowiem w pierwszym rzędzie — powtarzamy to z całym naciskiem — powołana jest do tego, by stać się, obok Najwyższej Patronki narodu polskiego, jego orędowniczką, a w szczególności świętą patronką polskiej myśli mocarstwowej.

Dlaczego więc — zapytujemy — nie stało się to dotąd?

Czy istotnie jakieś poważne przyczyny stoją na przeszkodzie?

Nie!

„Popularny" zarzut, jaki czyniony jest przez niektórych, jakoby mianowicie małżeństwo Jadwigi z ks. Wilhelmem zostało dopełnione, bynajmniej nie został udowodniony, a przeciwnie, przez miarodajnych przedstawicieli nauki poważnie jest kwestjonowany. Spodziewamy się nawet usłyszeć w bliskim czasie głos w tej kwestji jednego z naszych współczesnych uczonych historyków, który — miejmy nadzieję — zdoła na zasadzie najnowszych badań naukowych ostatecznie zbić ten niesłuszny zarzut.

Zresztą niezbitym faktem, świadczącym dobitnie o poglądzie polskich władz kościelnych na tę sprawę w owym czasie, jest stanowisko biskupów polskich w sprawie ślubu Jadwigi z Jagiełłą, dla zawarcia którego biskupi żadnych przeszkód nie widzieli. Czyli, że pierwsze małżeństwo nie mogło być dopełnione.

Zdaje się, że jeszcze jednym, bardzo ważnym czynnikiem, który umożliwi zbicie tego zarzutu, są pewne, ponad wszelką wątpliwość przez najnowsze badania naukowe ustalone daty, z których wynika, że rzekome dopełnienie małżeństwa z ks. Wilhelmem przypadałoby na okres, kiedy Jadwiga miała jedenaście lat, a więc była jeszcze dzieckiem. Nie byłoby więc ważnem według praw kościelnych, a więc i rzekome usiłowanie Wilhelma byłoby bezcelowe.

Oczywiście, że ostatnie słowo ma Kościół.

Od nas wszystkich wszakże zależy, by Kościół miał dowody, iż ten kult królowej Jadwigi wśród nas istnieje. A niewątpliwie okaże się, że były już wymagane w takich

razach przez Kościół cuda, zdziałane za wstawiennictwem świętobliwej królowej.

Czy można w to wątpić, że katolicki ogół polski powita z radością inicjatywę kanonizacji naszej królowej?

A inne katolickie narody, czy nie pochwalą naszych starań o owe „wskrzeszenie Jadwigi“? Czy tym wszystkim, którzy naszą Polskę nazywają przedmurzem chrześcijaństwa, może nie zależeć na tem, ażeby ta Polska miała też obraną oficjalnie swoją Opiekunkę i stałe przez nią wstawiennictwo u Boga? Nie wątpimy w to, że królowa Jadwiga wstawia się za Polską, a może nawet jej wstawiennictwo zaważyło na szali przeznaczeń Polski, na jej zmartwychwstaniu!

Pragniemy wszakże widzieć Ją darzoną taką czcią, jaką posiada francuska, niekoronowana Jadwiga, Joanna d'Arc!

Bo tak, jak serce Joanny, które snać silniejsze od ognia, nie uległo zwęgleniu na stosie i — jakby żywe jeszcze po śmierci — wrzucone zostało z jej popiołami do Sekwany i zrosło się z tą francuską rzeką i ziemią, tak serce królowej Jadwigi, gorejące miłością dla Polski, płonie jeszcze dzisiaj i tam, z góry, śle nieustannie na swój naród promienie braterskiej zgody i jedności, której Ona jest żywym symbolem.

Emil Rewerowski.

Powyższy artykuł inauguruje po przerwie wakacyjnej dalszą akcję naszego wydawnictwa oraz grona pisarzy i działaczy, dokoła niego skupionych, w sprawie kanonizacji wielkiej królowej. Poświęciliśmy już tej sprawie z wiosną i latem tego roku zarówno szereg artykułów, jak i praktycznych starań w różnym zakresie.

Będziemy nieprzerwanie, jak najintensywniej, akcję tę dalej prowadzić, gromadząc wszelkie potrzebne materja-

ły, nawiązując kontakt ze wszystkimi czynnikami, które w takich sprawach odgrywają rolę i starając się propagować kult dla tej wielkiej postaci, która jest symbolem naszego zjednoczenia zarówno narodowego, jak i państwowego. Specjalnie zaś w dzisiejszych warunkach, gdzie realizacja jakiegokolwiek jednolitego programu narodowego rozbija się, czy przynajmniej osłabia, przez wewnętrzne rozdarcie społeczeństwa — nieszczęsną pozostałość po niewoli zaborów — możliwość zgody narodowej przynajmniej w najważniejszych kwestjach naszej państwowej egzystencji i mocarstwowego rozwoju Polski dostrzegamy w zjednoczeniu się pod sztandarem wielkiego celu: kanonizacji królowej Jadwigi. Bo od służby w tej sprawie nikt, kto naprawdę jest Polakiem, cofnąć się nie może, jakiekolwiek różnice przekonań na innych polach dzieliłyby go od współrodaków.

W pierwszym rzędzie, niejako na progu naszej akcji, apelujemy oczywiście do wszystkich Czytelników naszego pisma, aby zechcieli przyczynić się ze wszystkich sił do propagandy i posunięcia naprzód tej wielkiej sprawy. Wiemy, że nie jest ona łatwą, ale właśnie dlatego jest wielką i właśnie dlatego powinna i musi być zrealizowana wysiłkiem całego narodu!

REDAKCJA.